

PRZEDPŁATA: Krajowa wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 2; w Królestwie i Cesarstwie rb. 2 k. 50; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku rocznie i półrocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Królestwie i Cesarstwie k. 84. Numer pojedynczy kop. 20. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82. Telef. 11-75. Oddziału warszawski: Chudeba № 43.

Numer pojedynczy kop. 20.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I LITERACKI ILUSTROWANY

OGŁOSZENIA: za jednorozpaliowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 50 kop., na ostatniej 30 kop., na innych 18 kop. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 kop. Nekrologja 50 kop. Doniesienia 50 kop. Nadesłane (w tekście) 75 kop. Za dołączenie **Aneksów** 30 rb., oprócz opłaty pocztowej. Zmiana adresu 30 kop.

Og. zb. № 1633

Petersburg, 20 marca (2 kwietnia) 1909 r.

Rok XXVII. № 11

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Założone w r. 1858.

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków.

KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

zakładowy 3,000,000 rb., rezerwowo i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.

Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wt. Oddział—Newski 66.

Agentury we wszystkich miastach Państwa. (3072)

TOW. AKCYJNE FABRYKI MASZYN

FRANCISZEK KRULL

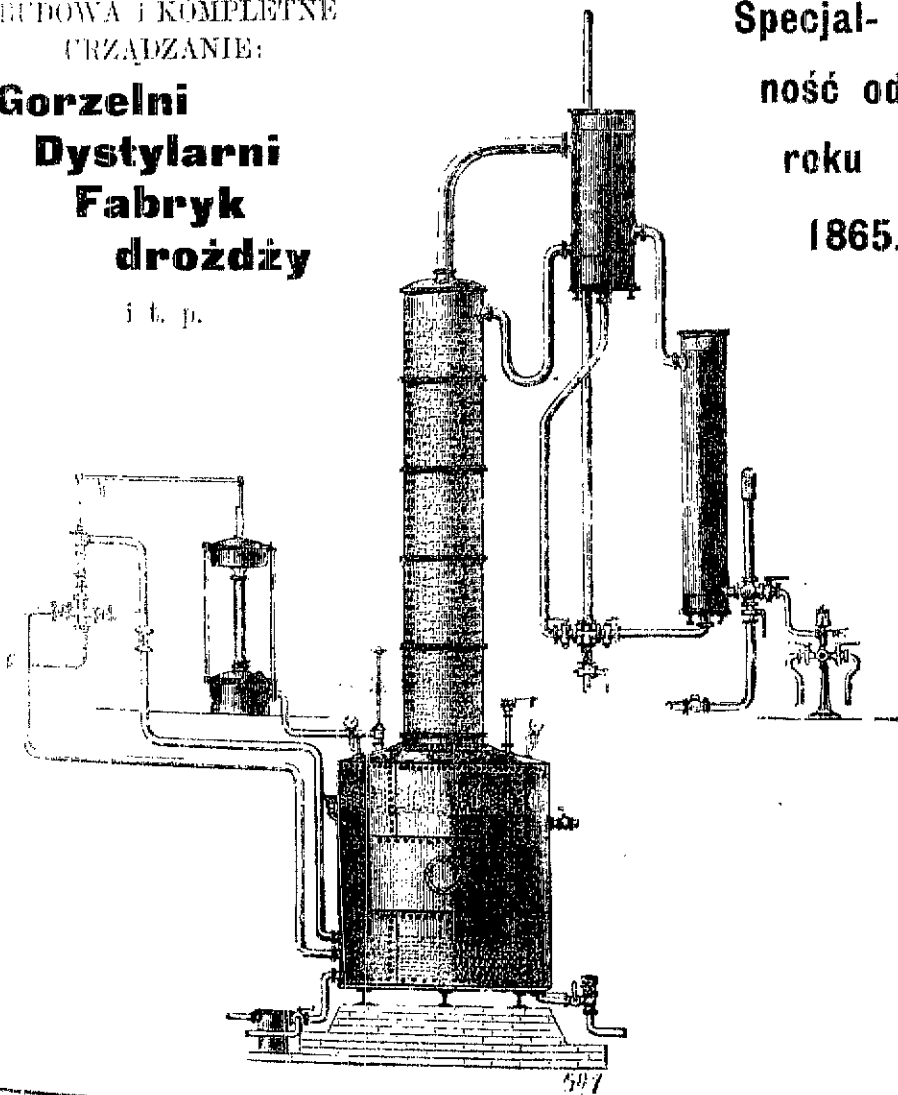
◀ w REWLU. ▶

BUDOWA I KOMPLETNE URZĄDZANIE:

**Gorzelnia
Dystylarnia
Fabryk
drożdży**

i t. p.

Specjalność od roku 1865.



BAZAR PRZEMYSŁU DOMOWEGO

NA CEL DOBRÓCZYNNY

róg Newskiego i Michajłowskiej, № 38: (3068)

Łańka Wielkanocne, zabawki, wyroby drewniane, kamienie Uralskie, wyroby z kości manuta, koronki, chustki orenburskie i t. d., i t. d. Wejście 10 kop., dzieci bezpł. Otwarty od g. 10 rano do 9 wiecz.

DOM
HANDLOWY
I FABRYKA
egzyst. od lat 23.

„MARJA“

Telefon № 1759.
WĘDLINIAR-
NIA WAR-
SZAWSKA

Petersburg, Newski prosp. № 54 i 154,

Morska № 28—13, róg Grochowej: — Włodzimierska № 2; — Piaski, Stonowa, róg 6-ej ulicy: — CARSKIE-SIOŁO, Oranżerejna, dom Graczewoj.

Wielki wybór **Szynek**: Warszawskich, Litewskich, Kurlandzkich, oksfordzkich, Praskich i Westfalskich otrzymano w dobrotwym gatunku i najwyższym smaku.—gotowanie bezpłatne. **Poledwice francuskie** z miodolych prosiat, **Salcesony**, **Kielbasa**, **Półgęski** ze wsi. **Świeży towar** przyrządza się z wieprzowiny, przywożonej z Litwy. **Salami** Ljońskie, Weronińskie, Strishurskie otrzymano z zagranicy. **Specjalny Skład Masła i Serów litewskich**, **Sery** twardogowe—ziemne z czystej śmietanki, oryginalne Szwajcarskie i inne. **Konserwy** zagraniczne i krajowe. Niewędzone **Salami**, **Stonina** i **Kielbasy** z Nieżyna. **Cukierki lodowce** z czystych soków owocowych, zalecane dla dzieci. **Naturalny Miód** leczniczy z polnych kwiatów; — najwyższy gatunek **Masła** z pasteryzowanej śmietanki. Doskonałe dla podróży i polowania **konserwy mięsne**. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. **Pierniki** i herbatniki różnych gatunków na funty i paczkami. Wogóle wszystko potrzebne do stału świątecznego. — Przytem zawiadamiamy Szan. Klientów, że otrzymamy, jak zwykle, **świeże ptactwo** i **Zwierzynę** strzelaną z Archangielska, Prosięta, Indyki, Kaczki z własnego majątku z Litwy. Upraszamy o wcześniejsze nadsyłanie obstaunków. Towar dobrotowy. **UWAGA.** Oprócz magazynów własnych, wyżej wymienionych, Dom handlowy hurtownie nikomu towaru nie odstępuje. (3086)

☛ Ceny zeszlóroczne bez zmiany. ☚

GEORGES BORMAN

WYSTAWA WIELKANOCNA

OTWARTA w magazynach:

Newski pr. 30, przy moście Kazańskim.
Newski pr. 21, wprost W. Komuszennej.
Newski pr. 65, wprost Nadieźdińskiej.
Czernyszew zauł. 28, róg Troiekiej (5 rog.).
Sadowa ul. 25, róg Mucznego zaul.
Angielski pr. 16, dom własny.
Bolszoi pr. 30, wpr. Wwied., Pet. Str

(3077)

K SIĘGARNIA POLSKA

Petersburg,

Włodzimierski prosp. 13

Polca wszystkie nowości. Wysyła za zaliczeniem odwr. pocztą.

(3071)

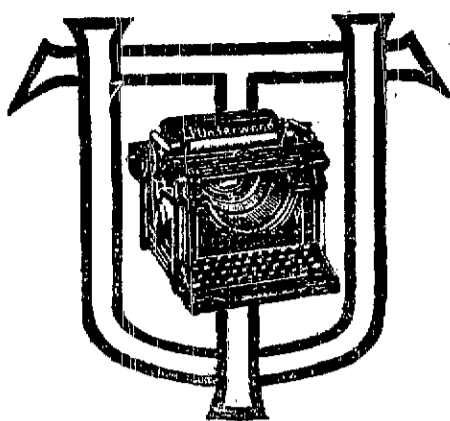
KANTOR i SKŁAD **fabryki Szydłowieckiej** powozów i bryczek w Warszawie., Foksal 14. Specjaln. wiejskie okwipaże. Modne fa-sony, robota dokładna, ceny umiark. (307)

Z BŁOTNYCH ROZMYŚLAŃ

Błoto ma jedną dobrą stronę w życiu, przynajmniej do podwiązek można unieść spódnicy. «Kolce»

STUDENT KOMUNIKACJI

specjalista z matematyki, fizyki, łaciny oraz języka i literatury polskiej, znający francuski i niemiecki, poszukuje lekcji w zakresie wszelkich szkół średnich, przygotowuje do egzaminów na maturę — obowiązkowo traktuje poważnie. Wiadomość w Redakcji «Kraju».



10-letnia walka konkurencyjna przeciwko najlepszej maszynie do pisania

UNDERWOOD

zakończyła się naśladowaniem jej widocznego pisma.

Jako **PIERWOWZÓR** jednak maszyna **UNDERWOOD** ma za sobą przewagę **10-letniego doświadczenia** i pozostaje nadal najlepszą maszyną do pisania.

Przeszło ćwierć miliona maszyn **UNDERWOOD** w użyciu.

Główny reprezentant **G. GERLACH** Warszawa, Czysta 4.

Filje: w Petersburgu, Karawanna 11 i w Moskwie, Bolszaja Łubianka 14. (311)

ORYGINAŁ

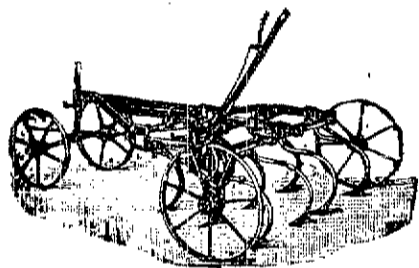
zawsze lepszy od kopji.

PÓŻNA WIOSNA

następująca po krótkiej jesieni, skutkiem czego **niedokończono** jesiennych **UPRAW ROLI**, nagli do bacznego zwrócenia uwagi na

WYBÓR NARZĘDZI DO UPRAWY WIOSENNEJ.

Do znakomitej uprawy, szybko i skromnymi siłami sprzężaju polecam:



Plugi rozmaitych systemów: lekkie, krajowe i silne jedno, dwu i wieloskołowe oryginalne **VENTZKIEGO**.

Brony polne do upraw i do przykrywania zasiewów, sztywne, sprężynowe i talerzowe.

Brony łukowe, lżejsze i cięższe, odkwaszające i odświeżające łąki. Wzrost traw na bronowanej z zimy łące jest zdumiewająco bujny, a pożywność o wiele większa.

Kultywatory Sprężynowe oryginalne VENTZKIEGO,

jedyne, zapewniające niezawodną ciągłość pracy, lekkość pociągu i niezrównaną uprawę wiosenną.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33, Senatorska. (331)

NOWY KATALOG ilustrowany z cenami wyszedł z druku.

KRAJOWY.

Majątki różnej wielkości z rezydencjami, lasami, gorzelniami, rektyfikacjami, domy, wille, place, do sprzedania. Dzierżawy. Lokata kapitałów. Najszerze pośrednictwo. Dział hipoteczny.

KRAJOWY DOM BANKOWY
Warszawa, Marszałkowska 124. (306)

W SĄDZIE

Sędzia. Więc krzyżem tę samą popelnileś?
Oskarżony. Tak, panie sędzio! W dzisiejszych czasach uajuczciwszemu współnikowi wierzyć nie można.

«Smigus»

SARPINKI SARATOWSKIE

oraz wylotowe tkaniny letnie na ubrania damskie, koszule męskie i ubrania dziecięce. Pończochy, skarpetki bez szwu z przędzy sarpiańskiej i czeszcza kliniska.

Petersburg, Czernyszew pier., dom Korpusu Paziów.

(3081)

N. T. SIROTKIN.

TOWARZYSTWO ŚW. WINCENTEGO à PAULO, pragnąc ulżyć wielkiej nędzy, jaka panuje wśród ubogiej ludności katolickiej, zwraca się o pomoc do Czytelników «Kraju»: pracodawców prosi o danie pracy ubogim; prosi dla nich o udzielenie zbywającego ubrania; prosi o ofiary na założenie szubeków dzieciennych. Datki w pieniądzu lub w naturze upraszamy przesyłać do Biura Towarzystwa (ul. I rota 11, w Petersburgu).

WSZELKIE OFIARY

na rzecz ubogich, wspieranych przez Tow. św. Wincentego à Paulo, przesyłać do Administracji «Kraju».

Tow. św. WINCENTEGO à PAULO poleca następujące osoby, poszukujące pracy:

1. Jako portier (szwajcar), lokaj, służący przy kancelarji i t. p., członek Grzeźwy, rzetelny, ze świadectwami, Nemejko, Now. Derewna, Czarna Rieczka 39, m. 9.
2. Jako pisarz i t. p., przyjmujący zajęcia, Ignacy Malachowski, lat 33, Kowalskaja ulica 30, m. 7.
3. Piotra Brudzińskiego, Mał. Szw. czworo drobnych dzieci - 8, 6, 3 i 1 lat. Jest dobry majster: robi elegancje, szelki, koszyki, meble, wózki dziecięce, krzesła dla chorych. Z powodu zimoty miesięcy nie ma obślahników i t. p. nędzę. Ul. 2-ga rota 10, m. 9.
4. Ryzgiel, Czubarów zank, lat 124, jako tapicer.
5. Padrygalo, Zwienigorodzka, lat 26, m. 26, pracował w fabryce posadmozaikowych.
6. Jako ślusarz (tokacz), bezrobotny z powodu bezrobocia na Baltyckiej, bryce, Wincenty Paciej, Peterburg, str., Bolszaja Koltowskaja 9 13, m. 14.
7. Jako uczeń kupański, Leon Pol, 14 lat, syn poprzedniego.
8. Jako uczeń aptekarski, kupiec, pisarz i t. p., skończył i t. p., w. z. św. Katarzyny, Edward Zienkow, Kawalergańska 16.
9. Piotr Rzepa z żoną i trojgiem dzieci, Adres w domu Nr 11, m. 1, przy ul. Nowo-Owsianikowskiej, za Narwa, rogatką. Tokarz, wykonyje artystyczne roboty z kości słoniowej i metalu. Poleca Towarzystwo św. Wincentego à Paulo.
- 10) Przyjmuje wszelką biurotyczną pracę i prasowania Antonin Gwanowicz, Was. Ostr., 7 linja 26, w prac. urzędzonej staraniem Konferencji św. Katarzyny.

Do miłośników i zbieraczy pamiątek krajowych.

«Bilet skarbowy» na sto złotych, w skłach Rady Najwyższej Narod. z r. 1794 jest do sprzedania na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Petersburgu. Wiadomość w Redakcji «Kraju».

Z Tow. św. Wincentego à Paulo.

Osobom, pragnącym założyć gdziekolwiek w Cesarstwie konferencje męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, a także konferencje Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, przesyłamy każdego czasu na życzenie legalizowane statuty oraz wszelkie informacje. Przesyłamy także na żądanie niezbędny dla kierowników «Przewodnik Tow. św. Wincentego» i № 1 «Kraju» r. b. z artykułem «Tow. św. Wincentego à Paulo. Jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła». Artykuł ten rozważa doniosłą działalność społeczną i dobroczynną Towarzystwa na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. Pośredniczymy też w numeracji dwumiesięcznika «Miłosierdzie Chrześcijańskie», redagowanego znakomicie przez ks. Rzymekę w Krakowie. Jest to pierwsze i jedyne czasopismo polskie, poświęcone akcji dobroczynnej w naszym społeczeństwie. Prenumerata roczna 1 rb.

Biura obu Towarzystw św. Wincentego mieszczą się w domu № 11 przy ul. I Rota w Petersburgu.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. **Rękopisy** i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

BIURO REDAKCJI otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. **ADMINISTRACJA** od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1633

Petersburg, 20 marca (2 kwietnia) 1909 r.

Rok XXVII № 11

Wypadki tygodnia

Duma powzięła uchwałę, wyrażającą życzenie, aby w Polsce wprowadzono sądy przysięgłych.

Realiści i narodowi demokraci oraz grupa bezpartyjnych z inicjatywy Tow. pracy społecznej utworzyli «Delegację obywatelską».

We Lwowie powstał związek dziennikarzy polskich.

Ks. Jerzy Karadzordziewicz zrzekł się swoich praw. Następcą tronu został jego brat, ks. Aleksander.

Jasniejsza chwila

Środa ubiegła była dniem znaczącym w dziejach naszej reprezentacji w trzeciej Dumie, można by nawet powiedzieć—dniem tryumfu. Sprawiała to pełna powagi i godności a jednak stanowcza odpowiedź, jakiej udzielił poseł Żukowski ministrowi sprawiedliwości na jego uwagę o «zaśmieszeniu» sądu przez żywiol polski. Nigdy jeszcze nie przemówił poseł polski z taką miarą, z takim poczuciem odpowiedzialności za każdy wyraz, a jednak z tak bezwzględnym potępieniem polityki, która mogła doprowadzić do bezprzykładnego w historii parlamentarzystwa wystąpienia przedstawiciela rządu.

I stało się, że grzmot oklasków, nietylko lewicy, ale centrum, aż do ław prawicy umiarkowanej, powitał słowa mówcy polskiego, że przedstawiciel październikowców p. v. Anrep stwierdził uznanie przez frakcję praw naszych narodowych i kulturalnych, że p. Milukow wystąpił z mową patriotyczną rosyjską, w której oskarżył ministra sprawiedliwości o czyn antypatriotyczny, i że oklaskami przyjęły ten zarzut znowu nietylko frakcje opozycji, ale centrum.

Prawica puściła wodze dzikim wybrykom; minister stanął na trybunie, zdradzając widoczne zakłopotanie. Może czuł się nieswojo, znalazłszy się w dobranem towarzystwie pp. Puriszkiwiczów i Markowych... beznadziejnym dla przyszłości meza stanu.

Wobec kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy o wznowienie przedpłaty na czas dalszy, celem uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma.

Z powodu **całkowitego wyczerpania nakładu**, prenumeratę przyjmujemy tylko od d. 1 kwietnia r. b.

Administracja „Kraju”

Upadek

«Now. Wr.» ma swoisty sposób pocieszania swoich czytelników. Zapewnia oto, że uznanie przez Rosję aneksji Bośni było czemś w rodzaju nieporozumienia, że Austro-Węgry udawały tylko zucha, i że wystarczyłoby zarządzić uruchomienie paru korpusów nad ich granicą, by cała ich buta prysła, ustępując miejsca pokorze. Słowem, chodziło tylko o to, by postąpić, jak Pan Twardowski: «machnął szablą koło ucha—i z żołnierza masz zajaca».

Dziecinne to pociechy i szkodliwe. Samo «Now. Wr.» widzi, że państwo i naród rosyjski stanęły nad przepaścią, i trwożnie zapytuje, czy poza niepowodzeniami nie ukrywa się coś jeszcze smutniejszego, czy gangrena nie dotknęła już ducha narodu, rdzeni jego istoty?...

Tragiczne to zagadnienie nie daje się jeszcze rozwiązać. Są niewątpliwie w narodzie rosyjskim siły żywotne, ale objawiać się przeszkadza im jakiś paraliż, powodujący bezruch myśli i czynów, jakiś fatalizm, oczekujący bezwładnie polepszenia się stanu rzeczy i wciąż nawołujący do cierpliwości, jak jen. Kurópatkin w chwilach klęsk wojennych.

Hasło to stało się historycznym, brzmi w niem bowiem od-

dźwięk smutnej prawdy, że na wszystkich polach działalności upadła dzielność narodu, jakby czekającego tylko, co los przyniesie, niezdolnego do żadnej z nim walki, nie sięgającego po żadne zdobycze, zobojętniałego na wszystko, pogrążonego w niesłychanej prostracji po wybuchu rewolucyjnym bezładnym i, być może, zmarnowanym doszczętnie.

Dość rzucić okiem na wieści z rozmaitych końców olbrzymiego imperjum. Rosyjska połowa Sachalinu nie zdradza żadnego życia, gdy na japońskim Karafuto mnożą się przedsiębiorstwa górnicze, leśnicze i rybackie, wznoszą się miasta, budują koleje i porty. Rosyjskie kopalnie złota przechodzą przesilenie albo wpadają w ręce angielskie, gdy na Alasce amerykańskie stworzyli olbrzymie ognisko przemysłowe, a po stronie rosyjskiej cieśniny Behringa, wśród najniegościnniejszej przyrody północno-syberyjskiej założyli cały szereg kwitnących faktoryj. W miastach nadamurskich mieszkańcy spożywają konserwy japońskie z własnej amurskiej ryby «kety», włóścianie rosyjscy wzdłuż całego urodzajnego pasa ziemi, graniczącego z Koreą i z Chinami, nie uprawiają swoich gruntów, ale wydzierżawiają je koreańczykom i chińczykom, sami wygrzewając się tylko na słońcu w lecie i przy ogniu w zimie.

W Rosji europejskiej, w naj-

wspanialszych okolicach Bank włościański zakupił kilka milionów hektarów ziemi, na której panują dziś pustki, niema bowiem komu jej odprzedać. Lud nie widzi pożytku w gospodarce rolnej, prowadzi ją tylko z konieczności, sposobem archaicznym, a ustrój wspólnotny zabił w jednostkach wszelką samodzielność, lub zmusił dzielniejsze do ustąpienia ze wsi przed chciwością mniej zdolnej i mniej pracowitej masy. Lud ubożeje, upada spożycie najniezbędniejszych przedmiotów, z wyjątkiem wódki, w której ze smutkiem i troskami topi się zdrowie moralne i fizyczne.

Gospodarka kolejowa wykazuje rosnące wciąż niedobory, i trzeba miliardów, by ją doprowadzić do porządku, uzupełnić braki i rozszerzyć należycie sieć kolejową. Wielka Rada do spraw kolejowych nie daje dotąd znaku życia, a na wszystkie dolegliwości ma się lek jedyny — podwyżkę taryf bez względu na zamieszanie, jakie ta zmiana wprowadza do obrotów handlowych i do wymiany towarów.

Budżet państwa, zwyczajny czy nadzwyczajny, wykazuje deficyty groźne, których niebezpieczeństwa nie ukrywała komisja budżetowa Dumy państwowej ze swoim prezesem, prof. Aleksiejenko, na czele. Wydając sumy olbrzymie na obronę kraju i na odsetki od dziewięciomiljardowej pożyczki, państwo jest w stanie używać tylko 12 proc. swoich dochodów na cele produkcyjne.

Władza waha się pomiędzy reakcją a dążnościami odnowicielskimi. Rządząc się zasadą: «wpierw porządek — potem reformy», bezwiednie przechyliła się na stronę pierwszej, usuwając kolejno z drogi wszystkie niemal podstawy nowego ustroju. Nawet wolność wyznania — ta zasadnicza, najpierwsza podstawa równouprawnienia obywateli, ulega coraz to nowym ograniczeniom. O równouprawnieniu narodowościom niema co mówić. Nacjonalizm wyłączny rozpanoszył się wszędzie i najskromniejsze żądanie, by uznano choćby w zasadzie równouprawnienie obywateli bez względu na ich narodowość, napotyka nietylko trudności nieprzełamane, ale wprost obelgi. Powstał cały szereg wątpliwości co do znacze-

nia przepisów ustaw zasadniczych, i wymownym tego dowodem jest pociągnięcie do odpowiedzialności przed sądem p. Puriszkiewicza (o, ironjo losu!) za mowę, wygłoszoną w parlamencie.

I oto sam p. Guczko, filar centrum Dumy, idącego z rządem obojętnym ramię przy ramieniu, ujrzał się w konieczności oświadczyć publicznie, że tak dalej być nie może, że niepodobna spowijać samodzielności społecznej w «koszulę bezpieczeństwa», gdy o szaleństwie ogólnem nie może być mowy, gdy przeciwnie, trzeba dać pierwiastkom zdrowszym i poważniejszym możność szerszej i owocnej pracy społecznej.

Ale tu właśnie tkwi nieporozumienie. Oto, na przykład, po całej Rosji pierwiastki te cnciały przekazać ziemstwu sprawę oświaty ludu, zwłaszcza zaś istniejące szkoły cerkiewno-parafjalne. Ale tuż zaraz rozlega się głos tradycji państwowej, protestujący przeciwko «ograniczeniu prawa cerkwi do wychowywania dzieci w duchu prawosławia». Gdzież ten duch? — zapytuje ks. Eug. Trubeckoj — w seminarjach i akademjach duchownych? Ależ same władze kościelne uznały, że profesorowie tych uczelni zdradzają dążności socjalistyczne, ateistyczne, protestanckie, a w najlepszym razie katolickie. Duch odleciał — mówi znakomity publicysta — i nie przywoła go tradycja biurokratyczno-cerkiewna, która trwa przy ustroju niekanonicznym, jednomyślnie przez komisję przedsoborową potępionym.

Nie mówimy o sile zbrojnej państwa. Pisma najbardziej umiarkowane i nawet patriotyczne, jak «Now. Wr.», pełne są skarg na rozstrój materialny armji, na bezład, panujący we flocie. Dzielny, wytrwały, mężny żołnierz rosyjski ma uzbrojenie wymagające bezwzględnie odnowienia, a za nim stoi intendentura, której smutne dzieje wpisują dzień po dniu rewizje senatorskie i niesenatorskie.

Czy można dziwić się, że powaga państwa na zewnątrz upadła? Czy można oburzać się na odwrót dyplomacji rosyjskiej w sprawach bałkańskich? Wszak można było go przewidzieć, przepowiedzieć z dokładnością niemal matematyczną. Ale kierownicy opinii publicznej rosyjskiej zamykali oczy na rzeczywistość, szli za głó-

sem serca i za głosem tradycji, która obok wspomnień o szlachetnym przelewie krwi za wolność ludów bałkańskich, zawiera także pierwiastki ujemne wyłączności wyznaniowej i zaślepienia nacjonalistycznego.

Sprawa słowiańska nie daje się ująć w formułę przeciwstawienia słowiańszczyzny światu germańskiemu. Byłoby to możliwe wtedy jedynie, gdyby ludy słowiańskie widziały w Rosji przedstawicielkę idei wolności narodów, gdyby nie dzieliły od niej słowian zachodnich te różnice cywilizacyjne, które, niestety, tak lubiło podkreślać wszelkie dotąd słowianofilstwo rosyjskie. Walka słowiańszczyzny z germanizmem krzyżuje się z inną walką — cywilizacji zachodniej z kulturą wschodnio-bizantyjską, która wydaje się skamieniałą w swoich zasadach. Pogodzić je mogłaby tylko jedna wolność, tylko rozerwanie tej ciasnoty pojęć, która utożsamia sprawę słowiańską ze sprawą zwycięstwa form wschodnio-bizantyjskich życia politycznego, wyznaniowego i społecznego.

Ale losy już przechyliły szalę, i dzieje ostatnich zatargów politycznych są jednym z wymownych tego świadectw. Sprawa potęgi wewnętrznej państwa rosyjskiego łączy się nierozdzielnie ze sprawą jego odrodzenia na podstawach cywilizacji zachodnio-europejskiej. Tylko ona, ona jedna, zdolna przywrócić państwu jego powagę, społeczeństwu rosyjskiemu dzielność, zbudzić tkwiące w nim zasoby sił żywotnych, otworzyć mu drogę do świetnej przyszłości. Rozumiał to, na swoje czasy, Piotr Wielki. Dziś trzeba mu dorównać w mocy i dorosć do poziomu współczesnej chwili dziejowej, by dźwignąć Rosję i dać jej rozpęd do nowego odrodzenia i do świetnej przyszłości.

Nowa organizacja

W lokalu Tow. popierania pracy społecznej w Warszawie odbyło się zgromadzenie organizacyjne utworzonej przy tem Towarzystwie na zasadzie § 2 statutu, komisji pod nazwą «delegacji obywatelskiej», mającej na celu rozważanie aktualnych spraw krajowych i ustalanie co do nich opinji na użytek naszego przedstawicielstwa [w Izbie pań-

stwowej i w Radzie Państwa. Potrzebę podobnej organizacji, opartej na szerokim udziale różnych kół społecznych, a dążących do tego, ażeby zbiorową radą i zespoloną pracą ułatwiać naszemu przedstawicielstwu obronę konkretnych interesów kraju, odczuwano i zaznaczano oddawna. W imię też tej potrzeby pp. Zygmunt Baliński, Karol Benni, Stanisław G. Brun, Seweryn ks. Czetwertyński, Henryk Dembiński, Piotr Drzewiecki, Stanisław hr. Łubieński, Franciszek Nowodworski i Maurycy ordynat hr. Zamojski, w porozumieniu z komitetem Towarzystwa popierania pracy społecznej, podjęli inicjatywę, której wyrazem było właśnie zgromadzenie.

Zagał je prezes rady Tow. popierania pracy społecznej, Juljusz hr. Tarnowski, do prezydium zaś zaproszono p. Witolda Marczewskiego, jako przewodniczącego, i p. Antoniego Marylskiego, jako sekretarza. Przedmiotem obrad było wyjaśnienie głównych zadań delegacji, oraz ustalenie jej składu osobistego i wytycznych zasad jej działalności. W końcu wybrano wydział delegacji, do którego weszli pp. Zygmunt Baliński, Seweryn ks. Czetwertyński, Henryk Dembiński, Roman Dmowski, Piotr Drzewiecki, Stanisław Dzierżbicki, Stanisław hr. Lubieński, Franciszek Nowodworski i Józef Ostrowski.

W ten sposób powstała organizacja, której wpływ i powaga dadzą się zapewne odczuć w postępowaniu Kół przedstawicieli Królestwa w Izbach wstawodawczych oraz posłów polskich z prowincji zachodnich i prasy narodowej. Przyszłość wszakże dopiero pokaże, o ile nowa organizacja stanowić będzie zespół dobrany, zdolny do działalności jednolitej i konsekwentnej.

UZNANIE ANEKSIJ

Dzienniki zagraniczne oraz petersburskie, jakkolwiek ostatnie ze zrozumiałą oględnością, stwierdzają fakt, że uznanie przez gabinet rosyjski aneksji Bośni i Hercegowiny nastąpiło po kroku, który uczynił wobec p. Izwołskiego ambasador niemiecki hr. Pourtalès. Mowa ks. Bülowa w parlamencie Rzeszy nie pozostawia zresztą co do tego żadnej wątpliwości, podkreślając stanowczość, z jaką Niemcy stanęły po stronie swego sprzymierzeńca, oraz uwzględnienie tej okoliczności przez koła miarodajne w Petersburgu, które dały dowód najwyższy zamiłowania pokoju przez ofiarę, złożoną dla jego utrzymania.

Prasa niemiecka popierała występy ambasadora i, rzecz znamienita, zagrano raz jeszcze na strunie, która tak długo stanowiła tradycyjny łącznik pomiędzy Petersburgiem i Berlinem, skąd ją pociągają zawsze, ilekroć chodziło o zniewolenie Rosji do ustępstw lub o uspienie jej czujności. Ta struna jest sprawa polska. Już 13 marca (28 lutego), «Frankf. Ztg» pisała, że «organy wszechpolskie biorą stronę Austrii i Niemiec przeciwko Rosji. Austrija i Niemcy, *niech to nie będzie zapoznane*, zdają sobie sprawę z położenia, biorą czynniki polskie w rachubę i umieją je ocenić należycie».

Argument ten tyle razy przyczyniał się do osiągnięcia celów pruskich, że nie zaniedbano go wyzyaskać. Kiedyś opowie o tem naszym potomkom historia. Będą może od nas szczęśliwsi, znajdą w Rosji odrodzonej możność żyć i pracować nad dobrem własnego kraju i swego narodu, przyczyniając się do wzrostu potęgi państwa. Ale i to nastąpić może, iż wobec przyszłych swoich tryumfów Prusy już nie będą potrzebowały uciekać się do tego argumentu. Pozostanie tylko w archiwach, jako świadectwo przebiegłości jednych i zaślepienia drugich. I tak stać się może...

W jednym z pism ukazała się, oparta na rozmowie prywatnej, wzmianka, że «Kraj» staje się organem kół polskich w izbach ustawodawczych. Podkreślić wypada, że w chwili obecnej mowy o tem nie ma.

LISTY Z WŁOCH

Morderstwo na tle politycznym

Donoszą nam z Rzymu: Sensacyjna zbrodnia wyszła wczoraj na jaw w Rzymie, po upływie trzech tygodni od jej dokonania. Na ulicy Frattina, w samym centrum miasta, na szóstym piętrze № 119, mieści się mała pensyjka, do której zajeżdżają cudzoziemcy. W d. 23 lutego zgłosił się tam cudzoziemiec, wieku lat około czterdziestu i najął dla siebie pokoik. Zameldował się jako Włodzimierz Tarasow, rosyjanin. Miał z sobą duży kufer. Zaraz po przybyciu odwiedzało go dwóch znajomych, z którymi rozmawiał po rosyjsku i po niemiecku. Pewnego dnia przyszli doń owi dwaj znajomi i pili wino z przekąskami. Nazajutrz domniemany Tarasow oświadczył właścicielowi pensji, że wyjedzie na kilka dni z Rzymu, więcej się jednak nie pokazał, tylko zostawił kufer. Skoro upłynął termin miesięczny, za który był zapłacił, właścicielka, zaniepokojona, postanowiła odnająć pokój komu innemu i przez ostrożność wezwała policję, aby przy niej otwarto kufer, jaki nieznajomy zostawił.

Wtedy przerażający widok przedstawił się obecnym. W kufrze, pod starym płaszczem, leżał skurezony trup trzydziestoletniego mężczyzny, ciemnego blondyna, z bródką, o typie semickim, a pod nim numer jakiegoś berlińskiego dziennika. Według przypuszczeń, jest to jeden z dwóch nieznajomych, którzy owego Tarasowa odwiedzali. Prawdopodobnie został odurzony narkotykiem, wlanym do wina, i następnie wtłoczony do kufra i zamknięty szczelnie. Śladów gwałtu, czy walki nie znaleziono na denacie. Prócz tego wstawiono do kufra antyseptyczne płyny, mające opóźnić rozkład ciała. Tem się też tłumaczy, że, pomimo upływu 23 dni, z kufra nie wydobywała się woń rozkładu ciała. Policja rzymska, ambasada rosyjska i konsulaty zajęły się tą zagadkową sprawą, o której jest podejrzanie, że jej tłem jest zemsta na szpiegu, zwabionym do zasadzki. Będzie jeszcze przeprowadzona autopsja zamordowanego.

Weryha

Rzym, 21 marca

KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA, 27 marca

[Aleksander Świętochowski w ryasztku polemisty. — Tydzień wieści wojennych. — Heba terrorizmu. — Samobójstwo urzędnika lombardu. — Nowy ruch wśród żydów. — Zawodowy Związek Literacko-dziennikarski. — Samochód «Kurjera Warszawskiego»].

+ Przypomniał sobie Świętochowski swoje dawne dobre czasy, kiedy ostrem piórem polemicznym ciał, właściwie kłut, na prawo i na lewo, zapędzając wszelakiego gatunku «wsteczników» w kozi róg. Starzy wstecznicy, którzy mieli już czas zapomnieć o teźyźnie młodości, przerażeni śmiałością młodego junaka, siedzieli cichutko, jak zajęczyna pod miedzą, kiedy nadeiaga wrzawa naganki.

— Dalej, girlando wielkości i małości — drwil szampion pozytywistów — dalej społeczny kalejdoskopie, wiruj i tańcz w zaczarowanym kole głupstwa, ciemnoty, obskurantyzmu, nietolerancji! Heca, jaką sprawiasz, to nasz materiał do «Echa». Mnóż się i rozrastaj! Plódź niedoleństwa i potworności na potęgę, bo oto sprawiliśmy sobie nowy bicz, uwity z ironji, lecz serdecznych, wzgardy i miłości, rozumu i żółci. Jeśli was ta pletnia nie zaboli, toście nie nie warei...

Był rozmach pewnej siebie młodości w tym rzucie rękawicy polemicznej, słyhać było w nim ostry świst dobrze splecionej pletni. Wiadomo, że Świętochowski umiał smażyć, że był mistrzem persyflazu. Od tego czasu upłynęło lat wiele...

Pozytywizm, który miał odrodzić ludzkość, zgasł, zwiadł, jak zgasło, zwiadło przed nim tyle innych mądrości ludzkich. Z latami, z do-

świadczaniem, z rozczarowaniem przychodzi spokój, umiarkowanie. Uspokoił się także Świętochowski. Nie było się zresztą o co klócić.

Aż przyszła rewolucja i tchnęła w stare, dobre pióra nowe życie. Kilka razy odezwał się Świętochowski w ostatnich latach po dawnemu, po mistrzowsku. Stary lew pokazał niestępione jeszcze pazury. Ale do polemik osobistych nie mieszał się, szanując swoją firmę. Dopiero atak, jakim odpowiedziano mu na jego ostatni występ na zebraniu zjednoczonego postępu, wytracił go z równowagi. Stary lew przypomniał sobie metodę młodego lewka.

Atak ten odparł Świętochowski w «Prawdzie» następującymi petardami polemicznymi: «Przez uchylone wrota niewoli wysypała się na widownię życia hulaśliwa gromada, która gdańce, kwiezy, szczeka, dziobie, wierzga, kasa, walczy przy korytach i żłobach... w tej całej wrzawie «jest tylko rozkiełznana z wszelkich uczuć zaciekłość, zdziaczały huliganizm i żucie ordynarnej, nacjonalistycznej machorki», są «ośle ryki, dziennikarskie pomijnictwo, rodzime baszybuzuki» i t. d.

A co, jest w tem temperament... I powiedzieć, że się ludzie utalentowani starzeją. Wcale nie. Tylko potracić dobrze stary a dzwieczny niegdyś instrument, a zabrzmiał on mocnymi dźwiękami.

A dobrze potracza zawsze namiętność polityczna. Furja ta jest tak gwałtowna, że rozstraja nerwy nawet doświadczonego szermierzów, czego dowodem gorszące sceny w parlamentach.

Sam będąc niegdyś polemistą obozu, zwanego zachowawczym, nie gorsze się po filistersku «mocnymi słowami». Są one czasem potrzebne, bo polemista musi się nieraz potykać z naturami gruboskórnymi, które tylko słowo-pięść przekonywa. Polemika nie jest flirtem salonowym, ani wykwinną *causerie*.

Idzie tylko o to, czego się broni, co się zwalcza. Nie zdaje mi się, żeby Świętochowski, atakując bezwzględnie stanowisko duchowieństwa katolickiego w stosunku do unitów chełmskich, bronił sprawy narodowej, co chciałby w nas wmówić, i nie zdaje mi się, żeby, zwalczając katolickie «duszolapstwo», wskazywał właściwego duszolapcę. Ale sąd o tem należy do polityki, którą się nie zajmuje.

Ostatni tydzień można nazwać tygodniem wieści wojennych. Sypały się przez cały tydzień telegramy: będzie wojna — nie będzie wojny...

Zwykle spada wojna przed, na-

gle (prusko-austrjacka, niemiecko-francuska, japońska). Tym razem alarmuje ona Europę już od szeregu tygodni. Bo Europa czuje, że z iskry serbskiej może wybuchnąć wielki pożar i obawia się, namyśla się: bić czy nie bić...

Rzecz szczególna, z jaką chciwą, żarłoczną ciekawością chwytają, polykają ludzie wszelkie wiadomości wojenne. Zdawałoby się, że w epoce, w której mówi się, deklamuje się tyle o cywilizacji, kulturze, uczuciach humanitarnych, w której ustanawia się ogólnoludzkie sądy pokoju (Haaga), dreszcze wojenne powinny słabnąć. Tymczasem tak nie jest. Kawiarnie, restauracje, szynki, salony aż huczą od wrzawy wojennej: będzie wojna, nie będzie wojny... Znaczy to, że ludzkość nie jest zadowolona z istniejącego stanu rzeczy, że spodziewa się zawsze od jakiejś burzy jakichś zmian na lepsze, i znaczy to jeszcze, że wobec egoistycznych interesów poszczególnych narodów są wielkie hasła, wielkie słowa: kultura, cywilizacja, humanitaryzm — pastymi dźwiękami. *Natio nationi lupus*. Obrzydliwie klamie polityka. Nawet teroryści stroją się w błyskotliwe strzepy idealnych hasel.

Nasz teroryzm jeszcze tli. Znów dał wczoraj w Warszawie wstretne widowisko. Trzech mężczyzn i jedna kobieta weszli w godzinach porannych do jednego ze sklepów krawieckich. Błysnęły lufy rewolwerowe, huknęły strzały... Trzy nowe trupy pomnożyły legion zamordowanych przez teroryzm w ostatnich latach.

Sprawa «chalupnictwa» jątrzy się jeszcze raną niezagojoną, wybucha od czasu do czasu gwałtem. To zabijają szewcy swoich pryncypałów, to krawcy.

Po wszystkich takich «cebach» rewolucji przechodzi Warszawa do porządku dziennego. Jakże miałaby się zajmować takimi «drobnostkami», kiedy czyta codziennie w rubryce wypadków bieżących: aresztowania, kradzieże, bandytyzm, bójka na noże, wybuch petardy, samobójstwo, sprzeniewierzenie, zgwałcenie i t. d., a na samym końcu: pogotowie ratunkowe wzywano dziś do tylu a tylu wypadków. Nerwy ludzkie przywykają do wszystkiego...

Fantazja lekkomyślności bywa zadziwiająco twórczą. Odebrał sobie w tych dniach życie p. Morawski, urzędnik w filji lombardu miejskiego na Pradze. Dlaczego? Bo miał dużo przyjaciół i dobre serce. Przyjaciele potrzebowali pieniędzy, a jego dobre serce nie umiało odmówić. Przyjaciele przynosili do lombardu

blaszane pierścionki, szklane perły, zwykłe kamienie, a dobre serce otaksowywało te «bizuterje» na setki rubli. Nadchodziła rewizja, szczególnego rodzaju taksa wyjdzie oczywiście na jaw... Co miało dobre serce zrobić? Iść do kryminahu?... Wolalo się zastrzelić *).

Ludzie uczciwi patrzą w Warszawie nieraz ze zdumieniem na rozrzutność swoich znajomych, o których wiedza, że nie posiadają środków na błyszczenie. Skąd tacy biorą pieniądze? Kronika demoralizacji i lekkomyślności odpowiada na to pytanie.

Ożywiony ruch ekonomiczny wśród chrześcijan nauczył także żydów zakładania czysto żydowskich товариств pożyczkowo-oszczędnościowych. Chrześcijańskie spółki wspólnicze pozbawiają w miastach prowincjonalnych uboższych kupców i faktorów warsztatów zarobkowania. Odważniejsi wyjeżdżają do Ameryki, mniej odważni wyciągają ręce do kredytu. Dla tych biedaków zakładają się kasy pożyczkowo-oszczędnościowe. Pomaga im głównie bogate towarzystwo żydowskie «Ica».

Bardzo słusznie zwraca warszawski dziennik żargonowy «Haboker» uwagę na to, że łatwiejszy kredyt nie pomoże wiele żydom. Bo na cóż im łatwiejszy kredyt do handlowania, gdy kooperacja chrześcijańska wytraci z ich rak handel po miastach i miasteczkach? Praktyczniej byłoby, twierdzi «Haboker», gdyby «Ica», zamiast dawać pieniądze handlarzom, nauczyła żydów na prowincji jakichś rzemiosł, zakładała dla nich warsztaty, rozsyłała po kraju instruktorów. Nowe warunki muszą wpłynąć na zmianę dotychczasowej metody życia żydów, muszą ich nauczyć pracy produktywniej. Handel przestaje być ich monopolem.

Zrzeszają się u nas wszyscy, zrzeszyli się nareszcie także literaci i dziennikarze, stworzyli związek zawodowy, pomysłany i wprowadzony w życie przez pp. Grendyszyńskiego, Krzywoszewskiego, Papińskiego i Lorentowicza. Nowa instytucja wybrała do tymczasowego zarządu pp. Wł. Bogusławskiego (prezes), Ludwika Straszewicza (vice-prezes), Wł. Rabskiego (sekretarz), Ignacego Balińskiego (skarbnik), Grendyszyńskiego, Krzywoszewskiego, Dębickiego, Lorentowicza, Papińskiego (członków), Balickiego, Oppmana, Kotarbińskiego (zastępców).

*) Otrzymujemy w ostatniej chwili wiadomość, że zastrzelił się również kasjer lombardu, Mieszczakański.

O pożyteczności tej instytucji nie może być dwóch zdań. Literaci i dziennikarze, chodzący dotąd luzem, z tego powodu bezbronni, staną się, jako zwarta korporacja, siła, z którą muszą się liczyć korporacje inne.

«Kurjer Warszawski» zaimponował Warszawie swoim własnym samochodem. Maszyna lekka, zwinna, rozwodzi «Kurjera» do filij i na stacje kolejowe.

T. J.-Ch.

+ Jedną z najwybitniejszych i najstarszych naszych instytucji finansowych «Warszawskie Tow. wzajemnego kredytu», istniejące od r. 1872, odbyło zgromadzenie doroczne. Zagaił je prezes rady, Włodz. ks. Czetwertyński. Po uczczeniu pamięci ś. p. Mściława Godlewskiego, oraz ś. p. K. Koźmińskiego, wybrano na przewodniczącego radcę Feliksa Zakrzewskiego. Zatwierdzono sprawozdanie rady, które wyjaśnia, że, mimo ostrożności w przyjmowaniu weksli do dyskonta, trzeba było odpisać na straty sumę 38,938 rb. (mniejszą znacznie od sumy odpisanej w roku poprzednim). Jednakże dochód czysty za r. z. pozwolił Radzie zaproponować ogólnemu zebraniu dywidendę w stosunku 7 proc. od sta, już po odpowiednim potrąceniu wymaganych przez ustawę 10 proc. z czystego zysku na fundusz zapasowy i przeniesieniu do zysków 1909 roku sumy 7,828 rb. Kapitały na lokacji wzrosły do 3,284,799 rb., a rachunki przekazowe do 703,001 rb., czyli razem do — 3,987,800 rb. Czysty zysk z operacji za r. z. wynosi 110,604 rb. Z sumy tej odpisano 6,126 rb. na podatek procentowy, na dywidendę obrócono 80,536 rb., na tantjemy i gratyfikacje 7,160 rubli. Uchwalono, aby na wszystkie zapomogi, łącznie z Tow. dobroczynności, przeznaczyć 2 tys. rb., pozostawiając Radzie możność dysponowania tą sumą. Kierownik instytucji od lat 37, zasłużony dyrektor Julian Wieniawski złożył mandat z powodu podeszłego wieku. Wskutek jednak gorącej prośby wszystkich zebranych, postanowił pozostać pod warunkiem, że zebranie wybierze dodatkowego dyrektora, płatnego z wynagrodzenia, przeznaczonego dla radcy Wieniawskiego. Wybory dały wynik następujący: do rady wybrani zostali na miejsce ś. p. Mściława Godlewskiego i ś. p. K. Koźmińskiego, pp. Aleksander Karszo-Siedlewski i Józef Higersberger, oraz ponownie Julian Fuchs i Juliusz Herman, do zarządu Józef Dunin-Karwicki ponownie, i dla tymczasowego powiększenia składu zarządu p. Henryk Kaden, do komisji rewizyjnej pp. Tadeusz Celichowski, Aleks. Gruszecki, Ign. Luczyński, Kaz. Karszo Siedlewski, Franc. Wolffin i Jan Ulanicki.

+ **Powódzie** w Królestwie, wywołane splywaniem topniejących śniegów i tworzeniem się lodowych zatorów, przybrały w tym roku rozmiary, jakich nie pamiętano od 1852 roku. Wylew Wisły spowodował poważne uszkodzenia na linii Dąbrowskiej kolei Nadwiślańskich. Ruch kolejowy poza Iwangrodem w stronę Ra-

domia przerwany. Fort Iwangrodzki zalany, zatopionych w nim 8 armat, rodziny oficerów zaledwie zdążyły uciec przed grożącym im niebezpieczeństwem. Czterdzieści wsi i folwarków na przestrzeni 50 wiorst ogromnie ucierpiało od powodzi; mieszkańcy ratowali się ucieczką, pozostawiając mienie na pastwę rozszalałej wody. Ludność, dotknięta klęską powodzi w tych miejscach, da się obliczyć na 14,583 osoby. Pod Sieciechowem most kolejowy zerwany, stacja zupełnie zalana. Uszkodzenia kolejowe są ogromne, kolej Nadwiślańska ponosi codzienne olbrzymie straty, o prędkim przywróceniu ruchu normalnego na linii Dąbrowskiej nie może być mowy, tembardziej, że jeszcze nie można przystąpić do robot, zanim wody zupełnie nie opadną.

Pisma warszawskie wzywają do składek na powodziarn, stan ich godny politowania w wilgotnych domostwach, bez środków do ratowania siebie i zniszczonego mienia.

+ Literaci i dziennikarze doczekali się zatwierdzenia swego **Związku zawodowego**, którego statut był pierwotnie przez komitet gubernjalny odrzucony. Uległ on niektórym zmianom. Związek nie ma prawa tworzenia korporacyjnego sądu honorowego, a taki sąd, zdaniem założycieli, mógłby wpłynąć na podniesienie się obyczajowości w zawodzie literacko-dziennikarskim. Pozostawiono w statucie sąd olubowny, co nie jest żadnym przywilejem, bo sąd polubowny stanowi u nas instytucję, przez ustawę uznaną i określoną, i niema potrzeby należenia do żadnej korporacji, aby z tej instytucji korzystać. Na pierwszym zebraniu nowego Związku zawodowego wybrano zarząd tymczasowy, który się ukonstytuował w następujący sposób: prezes p. Wład. Bogusławski, wiceprezes p. L. Straszewicz, sekretarz p. W. Rabski, skarbnik p. I. Baliński.

+ **Dar dla Muzeum narodowego.** Zmarły w Warszawie ś. p. dr. Teodor Dunin zapisał Muzeum narodowemu w Krakowie obrazy, rzeźby, akwaforty (z wyjątkiem portretu żony), znajdujące się w mieszkaniu w Warszawie, tudzież w willi w Zakopanem, wyrażając życzenie, aby te dzieła sztuki znajdowały się w osobnej sali imienia «Teodora i Zenejdy Duninów». Temuż Muzeum zapisał również bogaty zbiór przedmiotów sztuki stosowanej, t. j. porcelanę, szkło, lampy, brzozy i meble. O ileby Muzeum narodowe w Krakowie nie przyjęło któregośkolwiek z wymienionych przedmiotów, przejdą one, wedle testamentu, na własność Muzeum przemysłowego w Krakowie. Na koszt przesłania przedmiotów do Krakowa przeznaczył zmarły 500 rb. Zbiór instrumentów ś. p. dr. Dunin zapisał oddziałowi szpitala, w którym pracował. Zbiór ten stanowi pierwszą w Polsce pracownię, w której można dokonywać badań naukowych. Bibliotekę lekarską ś. p. Dunin ofiarował swoim asyntenom do podziału.

+ Komitet Tow. popierania pracy społecznej otrzymał od naczelnej władzy krajowej propozycję opracowania wniosków w przedmiocie **uregulowania serwitutów** w Królestwie Polskiem na użytek komisji min. spr. wewn., zasiadającej obecnie w Petersburgu. Odezwa, podpi-

sana przez pomocnika jen.-gubernatora warszawskiego, senatora Podgorodnikowa—zaznacza, że «pragnąc, aby Komisja min. spr. wewn. mogła obeznać się nie tylko z wnioskami władz miejscowych, ale i z poglądami społeczeństwa polskiego na tę tak ważną dla kraju reformę, główny naczelnik kraju postanowił zaproponować Tow. popierania pracy społecznej opracowanie głównych zasad dla projektu zniesienia serwitutów leśnych i pastwiskowych w gubernjach Królestwa Polskiego». Komitet Tow. popierania pracy społecznej uchwalił przystąpić niezwłocznie do opracowania odpowiednich materiałów i wniosków, i w tym celu utworzył komisję, złożoną ze znawców przedmiotu.

+ Zmarł ś. p. **Gustaw hr. Przeździecki**, właściciel dóbr Falenty pod Warszawą, hotelu Europejskiego, pałacu i wielu domów w Warszawie. Syn Aleksandra hr. Przeździeckiego, mecenasa literatury i historyka, i małżonki jego Marji hr. Tyzenhauzenówny, ostatniej z tego rodu — ś. p. Gustaw odziedziczył w spadku miłość kraju i wskazania do pracy dla jego dobra. Był przez lat kilka prezesem warszawskiego Pogotowia ratunkowego, założonego przez brata, ś. p. Konstantego hr. Przeździeckiego, i na tem stanowisku pracował z zapalem. Należał do założycieli i był prezesem chrześcijańskiego Towarzystwa opieki nad kobietami, któremu ofiarował w darze jeden ze swoich folwarków. Z małżeństwa swego z p. Marją z Czapskich, ś. p. Gustaw Przeździecki pozostawił jedną córkę, małżonkę Seweryna ks. Czetwertyńskiego, prezesa Centralnego Tow. rolniczego.

Z Galicji

Pogrzeb ś. p. Wojciecha Dzieduszyckiego

✧ Nieprzeliczone tłumy zgromadziły się w Jezupolu w dn. 27 b. m., dla oddania ostatniej usługi zmarłemu. Zwłoki we wspaniałej trumnie ustawiono w środku kościoła wśród kwiatów i zieleni... Przed ceremonją pogrzebową ks. arcybiskup Bilezewski odprawił nabożeństwo żałobne w asystencji duchowieństwa i miejscowych oo. Dominikanów. Przy ołtarzu zajęli miejsca minister dla Galicji dr. Duleba, namiestnik dr. Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Mars, oraz przybyła z Wiednia delegacja Koła polskiego: Andrzej ks. Lubomirski, prof. Górski, pos. Rübenaubauer; dalej Leon hr. Piniński, W. ks. Czartoryski, P. ks. Sapieha, wice-prezydent Rady szkolnej krajowej p. Dembowski, dziekani wydziałów i profesorowie uniwersytetu lwowskiego. W pierwszych rzędach ławek zajęła miejsce rodzina. Straż honorową dokola katarfalku pełnili Sokoli stanisławowscy w mundurach. Przed kościołem stał ze sztandarem korpus weteranów wojskowych z Halicza, które-

go zmarły był członkiem honorowym; dalej zaś deputacje innych stowarzyszeń. Egzekwje odprawiło najprzód duchowieństwo obrządku grecko-katolickiego, potem ks. arcybiskup Teodorowicz w asystencji kleru ormiańskiego, wreszcie ks. arcybiskup Bilezewski z duchowieństwem obrządku rz. - katolickiego. Po egzekwjach przemówił z ambo-ny ks. arcyb. Teodorowicz, podnosząc zalety ducha i umysłu zmarłego i żaląc się na niepowetowaną stratę, którą odczuwa cały naród polski.

Trumnę złożono do rodzinnego grobowca przy kościele. Nad grobem przemówił hr. Badeni, zegnając zmarłego w imieniu kraju. Wice-prezes Izby posłów Zazworka po czesku, b. minister Witek po niemiecku w imieniu stronnictwa chrześcijańsko - społecznego, prezes czeskiego klubu Hruban, pos. Benkiewicz, słoweniec styryjski, po słoweńsku, dr. Mars, prof. Dembowski. Następnie spuszczone zwłoki do grobu.

W Wiedniu, na posiedzeniu Związku słowiańskiego, dr. Kramarz poświęcił zmarłemu serdeczne wspomnienie, poczem uchwalono przesłać wdowie po ś. p. Dzeduszyckim pismo kondolencyjne i wyrazić Kołu polskiemu współczucie.

Na wiadomość o zgonie ś. p. Wojciecha hr. Dzeduszyckiego wydział lwowskiego «Klubu akademickiego» odbył nadzwyczajne posiedzenie, na którym uchwalono: 1) wysłać do wdowy po ś. p. hr. Dzeduszyckim pismo kondolencyjne; 2) wysłać delegację Klubu na pogrzeb do Jezupola; 3) wezwać członków Klubu do wzięcia gremjalnego udziału w nabożeństwie żałobnym, urządzonem staraniem senatu akademickiego.

PRZEGLĄD

[Stosunki narodowościowe w Cieszyńskiem. Naelsk Czechów na Śląsku. Szkoła realna w Ostrawie Polskiej. Związek dziennikarzy polskich. Bandytyzm wśród młodzieży rusińskiej.]

✧ Zachowanie się Czechów w Cieszyńskiem coraz więcej oburza polską opinię publiczną. Na konferencji wiedeńskiej czesi postawili wprost żądanie, aby Polacy zrezygnowali z założenia przez rząd polskiej szkoły realnej w Ostrawie, obecnie zaś dziennik czeski w Ostrawie oświadcza wyraźnie, że w razie, gdyby władza krajowa uwzględniła to życzenie, czesi zażądadają utworzenia szkół rządowych czeskich w Rychwałdzie, Lutyni i ośmiu innych gminach polskich. Żądanie to jest zwykłą demonstracją, ponieważ liczba Czechów w owych gminach wynosi zaledwie: w Rychwałdzie 11, w Lutyni 17, w Dziedzicach 36 proc.

Z inicjatywy dziennikarzy lwowskich powstała myśl utworzenia Związku dziennikarzy polskich, któryby miał na względzie zjednoczenie pracowników prasy, bez względu na różnice przekonań politycznych, do wspólnego postępowania w sprawach ogólnie - narodowych, oraz dotyczących godności i interesów zawodowych dziennikarstwa. Zgromadzenie inauguracyjne Związku odbyło się 27 marca i liczyło 60-u przeszło dziennikarzy. Brali w niem udział przedstawiciele prasy krakowskiej i poznańskiej. Wybrano wydział, do którego weszli pp. Fr. Rawita-Gawroński (prezes), T. Jaworski z Poznania (wice-prezes), Czapelki, Dąbrowski, Dąbski, Krechowicki, Wasilewski, Laskownicki, Ostaszewski-Barański, Dobrzyński, Starzewski i Czechowski.

Policja w Kołomyi zupełnie przypadkowo wpadła na trop bandy niebezpiecznych rabusiów, rekrutującej się wyłącznie z uczniów gimnazjum ruskiego lub seminarjum nauczycielskiego. Stroićielowi fortepianów, p. Kuczabińskiemu, wydało się, że inspektor policji w Kołomyi zbyt często przechadza się koło jego mieszkania, niby kogoś śledząc. P. K. wi dział, że niedawno w okolicach Kołomyi zrabowano kilka plebanij ruskich i nawet jedną cerkiew, wobec czego wpadł na domysł, czy inspektor nie posądza go czasem o te kradzieże. Nie poczuwając się do winy, a wierząc w zdolności śledcze inspektora, p. K. wpadł na domysł, czy czasem rabowaniem plebanji nie zajmuje się ktoś z jego lokatorów, ponieważ u p. K. mieszkało kilku uczniów. Podczas ich nieobecności stroi'ciel fortepianów zrobił sam rewizję w ich pokoju i wykrył w kufierku jednego ze swoich lokatorów podejrzane srebro. Prerażony, dał natychmiast znać o swoim odkryciu policji, której udało się wykryć bandę nieletnich rabusiów. Należeli do niej: Paweł Drozdowski, lat 17, syn burmistrza m. Borszczowa, uczeń klasy czwartej gimnazjum ruskiego; Cyryl Butojemski, lat 19, syn właściciela ziemskiego, uczeń klasy V; Włodzimierz Chomik, lat 23, syn kierownika szkoły ludowej im. Szewczenki; Stepan Welyczko, lat 20, uczeń ruskiego seminarjum nauczycielskiego i inni. O ile ujawniło dochodzenie śledcze, napady nie miały charakteru politycznego. Są to zwykłe przestępstwa kryminalne.

Arnel

✧ Na miejsce po ś. p. Wojciechu Dzeduszyckim Koło polskie w Radzie Państwa obrało wice-prezesem członka stronnictwa konserwatywnego, p. **Władysława Czajkowskiego**.

✧ **Tow. dla popierania nauki polskiej** ogłosiło sprawozdanie za rok 1908. Liczba członków wynosi obecnie 1,074, to znaczy nieco więcej, niż w roku poprzednim. W roku sprawozdawczym otrzymało Towarzystwo subwencję sejmową w kwocie 1,500 kor., od ministerstwa oświaty 1,200 kor., od rady m. Lwowa 500 kor. i pow. kasy oszczędności w Brodach 50 kor., a nadto p. Leopold Konopacki zapisał Towarzystwu w testamencie 300 koron. Obrót kasowy wykazał w dochodach 11,590 kor. 61 hal., z czego po strąceniu kwoty 1,160 kor., jako wkładki członków czynnych, założycieli i wspierających dożywnotnich, przypadających na fundusz zakładowy, tudzież kwoty 106 kor. 80 hal., jako dochodów funduszu bibliotecznego, pozostała suma 10,324 kor. 10 hal., jako fundusz obrotowy. Z funduszu tego wydano w roku ubiegłym prac d-ra B. Janowskiego «O odległościach jako czynnika rozwoju kultury», d-ra J. Grochmalickiego «Badania nad regeneracją soczewki ocznej u ryb», i Krasickiego «Satyry i Listy» w krytycznem opracowaniu d-ra L. Bernackiego. Myśl gromadzenia zbiorów, celem zakładania bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincjonalnych, jest coraz bliższa zrealizowania. Ogółem wykazują dotąd inwentarze, w książkach: 18,795 numerów, 26,333 tomów; w atlasach i mapach: 109 nrów; w nutach: 32 nrów; w rycinach i sztychach: 82 numerów; w medalach i monetach: 212 nrów; w przedmiotach muzealnych: 5 numerów.

✧ Na walnem zgromadzeniu Tow. opieki nad **polскими zabytkami sztuki i kultury** prezes Tow., prof. dr. Jerzy hr. Mycielski przedstawił plan prac, projektowanych na rok przyszły: wzmocnienie ruin zamku tyńckiego pod Krakowem, restauracja pomnika Andrzeja Stadnickiego w krużgankach kościoła oo. Dominikanów, restauracja obrazów Dolabelli w tychże krużgankach, inwentaryzacja przez delegatów Towarzystwa i ratowanie dzieł sztuki w kościołach na prowincji. Na zakończenie poświęcił prezes gorące wyrazy wspomnieniu o zmarłych w roku przeszłym członkach Towarzystwa: założycielu namiestniku Andrzeju hr. Potockim, ord. Adamie hr. Krasieńskim i prof. dr. Konstantym Górskim.

✧ **Wydział polskiego Towarzystwa balneologicznego w Krakowie** odbył dnia 12 marca pod przewodnictwem Jana hr. Potockiego zwyczajne posiedzenie, na którym sekretarz dr. Zanietowski zdał sprawę z przygotowań do II zjazdu balneologicznego, odbyć się mającego w Krakowie dnia 23 i 24 kwietnia, oraz przedłożył listę zgłoszonych na jego ręce odczytów i referatów. Wydział postanowił za uprzejmem pośrednictwem prasy przypomnieć, że na mocy § 6 regulaminu dla zjazdów balneologicznych, udział brać w nim mogą na podstawie zaproszenia imiennego: lekarze, właściciele, dzierżawcy i zarządcy zakładów zdrojowych i klimatycznych, kierownicy przedsiębiorstw w zdrojowiskach, osoby pracujące na polach naukowych, mających związek z balneologją, wreszcie przedstawiciele tych

galezi przemysłu, które mają praktyczne znaczenie dla przemysłu zdrojowego. Zgłoszenia dalsze przyjmuje oraz informację udziela sekretarz dr. Zanietowski. (Kraków, Batorego 1).

✦ **Koncert p. Korolewicz-Waydowej**, zapowiedziany w Krakowie na d. 2 kwietnia, obudził zaciekawienie w kołach muzycznych. P. Korolewicz gościła tam przed laty kilku i już wtedy, w początkach swej kariery artystycznej, była atrakcją sezonu operowego. Obecnie stanęła w rzędzie najznakomitszych primadon operowych, a prasa włoska, potem warszawska, uznała ją za najwybitniejszą śpiewaczkę polską.

Z WIELKOPOLSKI

Poznań, 27 marca

Jak Prusy traktują żołnierzy-polaków. — Nowa nauka społeczna: germanizacja i jej badacz, prof. Bernhard. — Koloniści niemieccy i ludność polską.

> Podczas rozpraw nad budżetem wojskowym w Sejmie Rzeszy zabrał głos nasz poseł, ks. Brandys, aby wykazać upośledzenie polaków w służbie wojskowej.

Jego mowa istotnie zawierała szczegóły godne podkreślenia. Jak państwo niemieckie wynagradza wierną służbę polskich żołnierzy? Żadając od nich wierności, daje im wzajemnie upokorzenie.

Polakom w wojsku zakazują czytać polskie gazety, uczęszczać do polskich piwiarni, modlić się z polskich ksiązek, nawet spowiadać się po polsku. A tymczasem jeszcze w r. 1900 minister wojny, Gossler, publicznie oświadczył, że przynioły wojskowe żołnierzy z dzielnie polskich są wysokie. Wielu jenerałów pruskich stwierdziło, że żołnierze polscy nie tylko nie ustępują, lecz nieraz przewyższają Niemców w męstwie i odwadze. Wysłużonych polskich żołnierzy rząd stara się zatrzymać przy wojsku ze względu na ich zalety. Wątpić więc nie można, że polak jest może najlepszym materiałem wojskowym w Niemczech. Podczas wojny 1871 roku istniały jeszcze pulki polskie, ale dziś polaków zapędzają do takich miejscowości, gdzie ani słówka nie usłyszą po polsku. Jednak polacy nie unikają służby wojskowej i niema ich w szeregach dezertorów.

Jaką nagrodę ma żołnierz polski, gdy wróci do domu? Żadnej. Wielu wysłużonym żołnierzom, o których przełożeni wydali najlepsze świadectwa, władze pruskie zakazują budować domy w ich własnych osadach, jako polakom! Wracając z wojska, żołnierze niemieccy stają się często gorliwymi socjalistami, polacy zaś zostają wierni tradycjom wojskowym. A mimo to za polską narodowość cierpią karę niesłuszną.

Tak mówił ks. Brandys w parlamencie, słuchany dość zyczliwie przez większość. Ale skargi w parlamencie nie są w stanie zmienić polityki antypolskiej. Skutków przykrych takiej polityki muszą doświadczać nie tylko polacy, ale i duńczycy w Szlezewiku, gdzie naczelny prezes, z powodu otwarcia Sejmu prowincjonalnego, zapowiedział obronę uciśnionej niemieczyny i walkę z «wrogimi dla państwa» żywiołami. Zapewne i alzatczykom nie dzieje się lepiej. W tem wszystkim jest tylko ta okoliczność pocieszająca, że polityka pruska zwraca się nie przeciwko polakom wyłącznie, lecz także przeciwko innym poddanym państwa. Oczywiście jest to objaw megalomanji nie tyle rasowej, ile państwowej, więc łatwiejszej do uleczenia przy zmianie warunków politycznych.

Te warunki polityczne powodują u niektórych panów «zbożenia naukowe». Umysł uczonego niemca, idąc za wymaganiami polityki, przysposabia się do nich i idzie w kierunku sztucznym. Typowy okaz mamy w osobie prof. Bernharda, który układa wielce uczone studia, zabarwione polityką «kresową», naciągnięte do idei, która jak świćer wkręca się w mózg. Ostatnie jego dzieło nosi nazwę: «Polityka miejska w zakresie niemiecko-polskiej walki narodowościowej». Szanowny uczonec, uznający różne zalety polaków, biedzi się nad wynalezieniem środków, ułatwiających germanizację miast polskich. Rząd w ostatnich czasach prosto odmawiał zatwierdzenia na posadach obranym przez miasta polakom. W ten sposób np. w Gnieźnie niema od ośmiu lat żadnego polaka w radzie miejskiej.

Ale mimo to mieszczaństwo polskie organizuje się i rośnie w pewną zamożność i siłę. Więc prof. Bernhard uczenie dowodzi, że miasta polskie należy otaczać łańcuchem nieprzerwanym drobnych osad niemieckich, do czego posłuży skutecznie ustawa o przymusowym wywłaszczeniu. Nawet żąda, aby wywłaszczono i niemieckich ziemian w tym celu. Do miast takich radzi profesor sprowadzać robotników niemieckich, budować dla nich tanie domy, ułatwiać kredyt i t. d. Wielką przeszkodę widzi ten uczonec pan w robotniku polskim, który osiągnął już stopień oświaty i dorównywa robotnikowi niemieckiemu. Taki Związek katolicko-polskich robotników, ku smutkowi prof. B., liczy już 30 tys. członków.

Ze związkami polskimi po mia-

stach należy walczyć, organizując robotników niemieckich.

Osaczone przez kolonistów niemieckich, a wewnątrz siebie mając zorganizowanych robotników niemieckich, miasta z polskiem mieszczaństwem powoli się zgermanizują ku chwale ojczyzny pruskiej. Tak sądzi uczonec profesor.

Wypada zanotować tu pewien objaw, który daje dużo do myślenia na przyszłość. Kto prowadzi politykę antypolską? Rząd i junkrzy. I oto z zupełną pewnością okazało się, że sprowadzeni w znacznej ilości koloniści, pomimo całej wdzięczności dla ojcowskiego rządu, są już wrogami niemieckich ziemian w Poznańskim i na swych wiecach żądają, aby niemieckich ziemian «wywłaszczano» na równi z polskimi. Ten demokratyczny prad jest tem ciekawszy, że prawie jednocześnie w polskim społeczeństwie odbywa się proces demokratyzacji politycznej. Nasza polityka wielkopolska, prowadzona przez ziemian i bogatsze mieszczaństwo, napotyka na pewną opozycję w obozie ludowców, wziętą rosnącym. Rozumie się, że obóz ludowy nie wyrzeknie się w dzisiejszych warunkach solidarności z resztą społeczeństwa polskiego i rozłam na zewnątrz nie nastąpi. Ale w przyszłości? Kto wie, czy nie zmienią się ciężary na wagach politycznych? Lud niemiecki, choćby w postaci kolonistów, i lud polski mogą ze sobą walczyć jeszcze usilniej, niż dziś walczy rząd z polskiem ziemiaństwem.

Ale też może znajdzie się jakiś *modus vivendi* na sposób szwajcarski. Są to zresztą horoskopy odległe. Dziś warunki są tak ciężkie, że należy myśleć o codziennej walce.

Bój

> **Poznań.** W tych dniach odbyło się walne zebranie centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie. Sprawozdanie za rok 1908 podnosi wielki i szybki rozwój gospodarstwa włościańskiego. Jako przykład tego rozwoju przytacza sprawozdanie między innymi fakt, że jeden z włościan dorobił się w ciągu kilku lat z 5 morgów posiadłości 120 morgowej, a w roku ostatnim sprzątnął z półtora morga 35 centnarów pszenicy. Hodowla bydła poczyniła ogromne postępy. Chów koni stoi wysoko, tak samo chów nierogacizny. Nadzwyczaj pomyślnie rozwijają się kółka rolnicze, których w roku sprawozdawczym było 35, z cyfrą 35 tys. członków.

> **Poznań.** Dzienniki hakatystyczne nawołują Niemców-katolików, aby nigdy nie łączyli się z polakami-katolikami, gdyż interes ojczyzny niemieckiej powinni stawiać wyżej nad interes wspólnego wyznania. Zwłaszcza napadają hakatysci na tych Niemców-katolików, którzy przy wyborach głosują na polskich kandydatów. W oczach hakatystów centrum katolickie popełnia

niemal zdradę państwa, głosując razem z Kołem polskim!

> **Gniezno.** Odbył się tu zjazd delegatów polskiej młodzieży kupieckiej z całego państwa pruskiego. Do Zjednoczenia tego należy 48 towarzystw z 2 tys. członków. Kasę znaleziono we wzorowym porządku. Postanowiono wypłacać redaktorowi «Przeglądu Kupieckiego» 1,800 marek pensji. Do poszczególnych związków rozslano wezwanie, aby zabawy dla członków urządzano jak najskromniej i stanowczo potępiono bale maskowe i tym podobne zabawy. W celu podniesienia umysłowości kupców, zalecono kupcom, aby brali do nauki uczniów z odpowiedniemi wykształceniem, oraz rodziców wezwano, aby swe dzieci oddawali do nauki tylko fachowo wykształconym kupcom polskim.

NOWA POLSKA

W New-Yorku umarł E. L. Żaliński, kapitan armji Stanów Zjednoczonych, wynalazca pneumatycznego działu dynamitowego. Urodzony w Kurniku w roku 1849, przybył do Ameryki w 4 roku życia ze swoimi rodzicami. Gdy wybuchła wojna domowa, wstąpił do wojska, pomimo że liczył dopiero 14 lat życia. Z kampanji wyszedł jako porucznik, a później został kapitanem. Studjował rzeczy wojskowe starannie i przez cztery lata, mianowicie od 1872 do 1876 roku był profesorem nauk wojskowych w «Massachusetts Institute of Technology», jednej z najlepszych szkół technicznych w kraju. Żaliński ukończył nauki w zakładzie «United States Artillery School» w fortecy Monroe, i szkole «Submarine Engineering» w Willets Point. Od roku 1880 do 1889 cały czas poświęcał studjom nad udoskonaleniem pneumatycznej armaty dynamitowej. Kilka innych drobniejszych wynalazków świadczy o pożyteczności tych studjów. Do tych należy udoskonalony bagnet, teleskop i przyrządy do wynajdywania odległości punktów, obserwowanych na morzu z brzegu i właściwego ku nim celowania.

Z New-Yorku przyszła wiadomość, że Helena Modrzejewska jest umierająca.

Według informacji dzienników amerykańskich, komitet parafji św. Jacka w Milwaukee wypowiedział posłuszeństwo władzy kościelnej. Jak się ta sprawa w szczególności ułoży, jaki sztandar wywiesi to nowe niezależnictwo i jaką liczbą adherentów rozporządza—wszystko to jeszcze się nie wyjaśniło; faktem jest jednak, że komitet zbuntowany ma za sobą liczne grono polaków-katolików, należących do różnych parafji w Milwaukee. W d. 1 marca odbył się wielki wiec. Jeden z wodzirejów schizmy oświadczył na nim, że heretykiem nie jest i przeciw Kościołowi nie występuje, lecz chce ukrócić monarchistyczne rządy arcybiskupa, a pozostawiając księżom władzę w sprawach duchownych, chce, ażeby sprawy finansowe należały do tych, co opłacają podatki, a zatem do parafjan i do ich przedstawicieli, to jest do ich świeckiego komitetu. Zbuntowani parafjanie posiadają swój dziennik, w którym wzywają lud pod swój sztandar, pod hasłem: «nie płacić!»

«Kurj. Polski» z Milwaukee pisze: «Zwiedziliśmy fabrykę rodaka Kazimierza Żeglenia, mieszczącą się w Milwaukee i mieliśmy sposobność oglądać gumowe koła samochodowe wynalazku p. Żeglenia, które 12,500 mil przejechały po szkłe i odłamkach żelaza i nie zostały uszkodzone, gdy tego żadne inne koła bez powłoki ochronnej wynalazku p. Żeglenia wytrzymać nie mogą. Na wystawie w New-Yorku otrzymał p. K. Ż. zamówienia na 2 tys. kół. Przyszła wystawa samochodów i różnych wynalazków do tych maszyn odbędzie się w marcu r. b. w Bostonie. Angielskie pismo «The Horseless Age», wychodzące w New-Yorku, podaje piękną wzmiankę o kołach wynalazku p. Ż. Jego fabryka ma świetną przyszłość».

Jak donosi «Polak w Ameryce», ks. dr. J. A. Godrycz, proboszcz polskiej parafji w Shenandoah, zakłada w Filadelfji kolegium polskie, które będzie zawierało gimnazjum, katedrę nauk filozoficznych i pedagogicznych, oraz katedrę literatury i historii polskiej. Fundator tego zakładu nie będzie odwoływał się do ofiarności publicznej, lecz zakład funduje za własne pieniądze. Będzie on kosztował 60 tys. dolarów, t. j. 120 tys. rb. Kolegium polskie, obok kursów wyżej wymienionych, będzie zawierało uniwersytet popularny z wieczornymi wykładami nauk przyrodniczych, społecznych, filozoficznych, oraz literatury i historii polskiej. Będą także kursy buchalterji, tak dla młodzieży męskiej, jak dla żeńskiej.

Komisja rolnictwa i kolonizacji Związku narodowego polskiego w Ameryce wydała odezwę do rodaków, w której zaznacza, że w Stanach Zjednoczonych, na północo-zachodzie, jest jeszcze dosyć miejsca dla nowych kolonistów, a liczne agencje polskie i inne dadzą na łatwych warunkach i na wypłatę grunt nowym osadnikom. Doświadczenie dwudziestu lat ostatnich wskazuje, że środkowe i północo-zachodnie stany Ameryki północnej są najodpowiedniejsze dla osadników polskich.

Na prawyborach w West-Hammond, w stanie Illinois, podczas których wybrano kandydatów na urzędy miejskie, polacy stanowili tak znaczną większość, że ich kandydaci mogą otrzymać wszystkie urzędy wakujące, a mianowicie prezydentem West-Hammondu zostanie prawdopodobnie p. Ozaszewicz, członkami zarządu pp. Kowalski, Leszczyński i Modrzejewski, sędzią policyjnym p. Stachiewicz, sprawujący obecnie ten urząd.

LITWA I RUŚ

Z NAD NIEMNA, 15 marca

[Laury czarnej secin. Burlacy uciekający z gub. kowieńskiej. Wzorowe kursy rolnicze dla włościan. Posiedzenie Tow. roln. mińskiego. Idea spółek parcelacyjnych i Towarzystwo parcelacyjno-ulejoracyjno-pośrednicze].

— Ciekawy dokument przedostał się do wiadomości publicznej, oświetlający pewne stosunki administracyjne w kraju naszym. Jest to sprawozdanie roczne wileńskiego oddziału «Związku narodu rosyjskiego». Z autentycznych słów sprawozdania okazuje się, iż «Związek» uważa siebie za rodzaj kontroli nad prawo-

myślnością organów administracji i posiada moc trzymania w rygorze władz i społeczeństwa. Oddział wileński «Związku» nie chwali się głośno i przytacza fakty. Oto artel tragarzy kolejowych, licząca 30 polaków, posiada radę, na którą ci polacy wpłynęli, by usunęła Ciszkina z urzędu starosty arteli za przynależność jego do «Związku». Związek ratuje swego członka, reklamując do naczelnika kolei, który natychmiast wraca Ciszkina do urzędu. Z równą łatwością «Związek» operuje w innych kołach. Nie podobał się mu bar. Wolff, kurator okręgu naukowego, który, jak wiadomo, wprawil w osłupienie wyhodowane przez Siergijewskiego zastępy polakożerzych pedagogów tutejszych, oświadcza, że głównym celem szkoły jest nie polityka, lecz nauczanie. «Zastąpienie przez bar. Wolffa — słowa sprawozdania — w niektórych szkołach nauczycieli prawosławnych przez polaków i litwinów, protegowanie nauczycieli «kadetyzujących» i niemców, wszystko to zmusiło oddział do zwrócenia uwagi ministra oświaty na to zło, które przynosił sprawie rosyjskiej bar. Wolff i jego poplecznicy». Okazuje się więc, że «Związek» z równą łatwością usuwa kuratorów okręgu naukowego, jak zwala uchwały artelszczyków... Nie dość tego, oddział wileński gospodaruje i w zamiejscowych sprawach. Zwracał się bowiem do prezesa Rady ministrów z zadaniem poparcia jen-gubernatora odeskiego Polnaczeva, z powodu wystąpienia partyj lewicowych w znanym incydencie wysłania z Odessy profesorów uniwersytetu. Za dużo miejsca zajęłoby powtarzanie czynów patryjotycznych, które sprawozdanie przypisuje oddziałowi wileńskiemu. Między innymi zaznaczono tam przeciwdziałanie idei zbliżenia polsko-rosyjskiego. Nie mogąc przeszkodzić szerzycielom tej idei, hr. Bobryaskiemu, Iskryckiemu i Krasowskiemu przyjechać do Wilna, o co się starano i co się nie udało, oddział przeszkodził jednak tym panom odbyć wycieczkę do wnętrza kraju (póln. zachodniego).

Przyznać należy, że mechanizm biurokratyczny i bez starań «Związku» pracuje z całych sił we wskazanym kierunku. Kolonizacja gub. kowieńskiej przez burlaków wchodzi do programu, i administracja wyteżyła siły, nawet wbrew woli samych burlaków, aby utopię «ureczywistnić». Ciemny i zacofany rolnik z nad Wolgi nie może waleczyć z kulturalnie wyższym o całe niebo rolnikiem żmudzkim. To też dawniejsi koloniści albo zlitwinizowali się, przysparzając miejscowej ludności Kalmykowych, Worobjowych, Trofimowych, nie umiejących słowa po rosyjsku i modlących się w kościele z książek litewskich, albo pouciekali «na rodzinu», przeklinając tych, co ich tu sprowadzili. Obecnie 28 rodzin starobrzędowców z pow. jeziorzkiego, gub. kowieńskiej, chce uciekać w głąb Cesarstwa lub na Syberję, lecz administracja pragnie koniecznie zostawić tych kolonistów na miejscu i nie puszcza ich «chodoków» do gub. tomskiej. Starobrzędowcy zwrócili się do p. Jermolajewa, posła do Dumy z gub. witebskiej, z depeszą, skarżąc się na miejscowego naczelnika ziemskiego i gubernatora, którzy stawiają im przeszkody w wysłaniu delegatów, chcących

poznać warunki syberyjskie. Innemi drogami kroczy prawdziwy postęp. Zamiast przymusu daje wiedzę i idący za nią dobrobyt. Na tej drodze kow. Tow. rolnicze zapoczątkowało wędrownie kursy rolnicze dla włościan. Pierwsze występy tego rodzaju odbyły się w końcu lutego r. b. w trzech powiatach gub. Kow. rosieńskim (Retowo), telszewskim (Plungiany) i w Poniewieżu. Prelegentem był p. Iwanowicz, posiadający doskonale język żmudzki. Wykłady trwały po 2 dni i tyczyły się hodowli bydła oraz mleczarstwa. Przytem demonstrowano sposoby najdoskonalszej roboty przy biciu masła, odtluszczeniu mleka za pomocą separatora i t. p. Wykłady doznały najzupełniejszego powodzenia. Pierwsza ta próba wędrownych kursów powinna być przykładem dla całego kraju.

W przeszłą niedzielę obradowało Tow. roln. mińskie. Roztrząsano sprawę wezwania głównego zarządu kolei do nadysłania przed d. 25 marca do Petersburga danych, dotyczących się cen materiałów drzewnych, spirytusu i kartofli, które są potrzebne przy opracowaniu nowych norm taryfowych. Obszernie rozprawiano o plantacjach kartofli w stosunku do potrzeb gorzelnictwa; p. Ślizień referował o przemyśle domowym tkackim, zaszczipianym między ludem przez hrabiankę Annę Mohłównę; przedstawiono sprawozdanie z działalności Towarzystwa słuckiego, które się pięknie rozwija; zapoczątkowano tam związki kontroli i hodowli i założono szkołę tkacką w majątku pp. Górskich. P. Jodko mówił o dwunastodniowych kursach rolniczych w Warszawie, na których z Litwy i Białej Rusi były tylko 4 osoby, o praktykujących się w Galicji, Poznańskiem i części w Królestwie, gospodarstwach bezinwentarzowych (skasowanie bydła i zamiana obornika nawozami sztucznymi). W końcu stanęła na porządku dziennym sprawa spółek parcelacyjnych. P. Załęski, inicjator tej idei, mniema, iż sfinansowanie spółki może się odbyć jedynie przy udziale Towarzystwa wz. kredytu. Inni członkowie komisji parcelacyjnej skłaniali się ku myśli utworzenia Towarzystwa parcelacyjno-meljoracyjno-pośredniczącego, którego pieniężne środki powinny się zorganizować drogą składek udziałowych. Odłożono rozwiązanie sprawy do zgromadzenia majowego.

Flis

Wilno. Wileński gub. urząd do spraw miejskich zaskarżył kilku przemysłowców z Nowej Wilejki: Szobada, Lipca. Papierno i innych o niedotrzymanie umowy, polegającej na tem, że pomienione osoby obiecały obfarować 5 tys. rb. na zbudowanie cerkwi w Nowej Wilejce, jeżeli ta osada zostanie miastem. Na skutek tej propozycji administracja wystarała się o podniesienie Nowej Wilejki do stopnia miasta, lecz obfarodawcy obietnicy nie dotrzykali. Wkrótce sąd okręgowy wileński będzie rozważał tę sprawę. W razie wygranej, będzie to chyba pierwsza świątynia chrześcijańska, zbudowana za pieniądze żydowskie.

Wilno. 28 lutego wileńska Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów roztrząsała sprawę ks. Sidorskiego, oskarżonego o to, że w 1908 r., będąc proboszczem w Wali-bokach, pow. oszmiańskiego, w mowie, zwróconej do włościan, dopuścił się obrazy

Majestatu. Izba skazała ks. Sidorskiego na trzy miesiące twierdzy.

— Mińsk. Dn. 4 marca sąd okręgowy w Mińsku rozważał w drodze apelacji 5 spraw, obejmujących 514 włościan z pow. mińskiego, oskarżonych o samowolne wypasanie łąk i pastwisk hr. Czapskiego. Wyrok powiatowego członka sądu okręgowego, mocą którego wszyscy oskarżeni skazani byli na trzy dni aresztu, sąd okręgowy zatwierdził. *A. R. Z.*

— Mińsk Lit. Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych ponownie wybrało p. Zygmunta Węclawowicza na dyrektora.

KIJOW, 14 marca.

[Ze spraw cukrowniczych. — organizacja przyszłej wystawy rolniczej. — Bilans kontraktów. — Koło literatów polskich. — Z koła kobiet. — Z Tow. gimnastycznego. — Dziwak. — Odczyty. — Operetka polska. — Ślub M. Laskiej].

□ Istniejące od r. 1907 w Kijowie t. zw. konsorejum mączki cukrowej postanowiono zlikwidować. Taką właśnie decyzję powzięło zebranie udziałowców konsorejum. Konsorejum to, czyli komisja czasowa, organizowana przez cukrowników w r. 1907 dla uregulowania rynku cukrowniczego drogą wykupu zbędnych zapasów mączki cukrowej, znajdujących się na rynku cukrowniczym — przysłużyła się w swoim czasie interesom cukrowników. Rozporządzając poważnym kapitałem, konsorejum w r. 1907—1908 rozwinęło działalność, skupiwszy około trzech milj. pudów cukru, który wywieziono na rynki zagraniczne. Dzięki wycofaniu z obrotu znacznej ilości cukru ceny przestały się obniżać, co uchroniło właścicieli cukrowni od straty. Straty jednak poniosło samo konsorejum i suma ich doszła do cyfry 700 tys. rubli.

Pomimo to konsorejum prowadziło dalej swoją działalność i dopiero teraz, z powodu mającej powstać nowej organizacji, postanowiono je zamknąć.

Ogromną rolę w przemyśle cukrowniczym odgrywa określenie kontyngensu spożycia wewnętrznego. W danej chwili sprawa kontyngensu na okres 1909—1910 znowu zajęła umysły. Główny zarząd poborów niestarych zażądał opinii kijowskiego Tow. cukrowniczego.

Po rozważeniu sprawy Towarzystwo wyraziło zdanie, że kontyngens może być określony na 60 i pół milionów pudów, z których 7½ milj. mogą być zaliczone do zapasu nienaruszalnego.

Posiedzenie komitetu mającej się odbyć w Kijowie w r. 1911 wystawy rolniczej zagaił A. hr. Tyszkiewicz, przewodniczył zaś p. Antoni Rzepecki. Według projektu przyszła wystawa będzie podzielona na cztery oddziały: 1) organizacja gospodarstw rolnych, 2) hodowla, 3) rolnictwo, 4) oddział fabryczny i przemysłowy.

Oprócz tego każdy z oddziałów podzielony będzie na sekcje, obejmujące takie nawet galezie gospodarstwa, jak hodowla drobiu, hodowla ryb, jedwabnictwo, pszczelnictwo, chmielarstwo, kwaciarstwo zawodowe, uprawa winorośli i t. d. Na zebraniu dokonano wyborów do niektórych oddziałów i sekcji przyszłej wystawy. Do oddziału hodowli wybrano pp. Gromnickiego, Rybickiego, C. Jakubowskiego, Ar. barona Massa, v. Mekka, Kulakowa i Wyszesławcewa; do sekcji gospodarstwa rolne-

go: pp. Luc. Zdrojewskiego, Hanickiego, Grabowskiego, Edw. Starża-Jakubowskiego, Darowskiego, Januszkiewicza, prof. Kluczarowa, prof. Stożkina, Frankfurta i Własewa; do sekcji hodowli bydła rogatego, pp. Leona Rohozińskiego, B. Kosielskiego, Szestakowa, Poletyły, Szerokich, Iwanowa, Czerwińskiego i Skuratowa; do sekcji maszyn rolniczych: pp. W. Perro, Wroczyńskiego, Ant. Rzepeckiego, Szynclera, Frankfurta, Kahana i Sewastjanowa.

A. O.

□ **Dzłwne wyrzekania.** Z Mohyłowa Podolskiego piszą do nas: Czy uwierzyłby kto, że myśl uczczenia pamięci nieodżałowanego Konrada Prószyńskiego — «Promyka» może w społeczeństwie polskiem napotkać przeciwników? A jednak znaleźli się, i przytem wśród ludzi, którzy «czezą pamięć i niespożyte zasługi» zmarłego, jak przynajmniej sami zapewniają na szpaltach «Dz. Kij.». Obawiają się tylko «hyperprodukcji społecznej», «projektomanji» i widocznie poddają się tej obawie do tego stopnia, że każdy nie od nich pochodzący wniosek odrzucają bezwzględnie, jako objaw «hyperprodukcji», w dodatku zaś obruszają się na «wkładanie kółków» pomiędzy szprychy ich «rydwanu». Istnieje więc jakiś rydwan, którym jada jacyś pewni sobie przewodnicy ogółu i wara innym «czepić się» tego pojazdu. Woźnice sami znają drogę, a kto zapragnie bodaj wieniec złożyć na grobie rzetelnie zasłużonego prawdziwego przewodnika ludu polskiego, wielkiego pracownika na niwie oświaty polskiej — temu rzucą się w oczy przewiśko projektomana... i jazda dalej. W samym «Dz. Kij.» p. Wanda St... dała odprawę tej gorszej od projektomanji — manji wielkości, która każe wnioskodawcom składać «solenne przyrzeczenia», że nowymi projektami przeszkadzać nie będą (komu? czemu?) i co więcej — każe przysięgać, «że wszelkimi siłami i środkami zwalczać będą szkodliwą projektomanję». Otóż trzeba powiedzieć, że żadna projektomanja nie jest i nie może być tak szkodliwa, jak «polemikomanija», jak ta niepohamowana chęć zabierania głosu napuszyć i bezkrytycznie, na prawo i na lewo, kompromituje bowiem sprawy, o które chodzi. Ale widocznie jest to choroba trudna do uleczenia, wobec której pozostaje tylko żalować, że warunki, w których żyjemy, dają jej możliwość szerzenia się niemal epidemicznego. Polemika, o której mowa, wynikła na tle projektu proboszcza mohyłowskiego, ks. Holbeckiego, uczczenia pamięci Promyka przez utworzenie parafjalnych stypendjów imienia zmarłego. Przyswieceła wnioskodawcy myśl niewątpliwie szlachetna: opromienienia wspomnieniem o wielkim miłośniku ludu i oświaty — nauki przyszłych pokoleń po całym kraju. Myśl ta mogłaby stać się ciałem, gdyby ją poparło duchowieństwo z hierarchją kościelną na czele, zawsze tak dbała o podniesienie znaczenia kapłanów i o oświatę prawdziwą naszego ludu.

K. H. R.

□ **Kijów.** Niedawno zmarły w Kijowie b. pedagog, ś. p. Staszewski, hojnie zosta-

wił zapisy na cele dobroczynne: Akademii umiejętności w Krakowie 25 tys. rb., Towarzystwu przyjaciół nauk w Poznaniu 25 tys. rb., Schronisku starców i kalek w Poznaniu 60 tys. rb., na także przytułek w Częstochowie 30 tys. rb., na dwa stypendja dla polaków studentów politechniki kijowskiej 10 tys. rb., na kościół katolicki w Kijowie 2 tys. rb., na warszawskie Tow. opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi 30 tys. rb.

□ **Kijów.** Kijowskie Koło kobiet-polek, w celu rozwinięcia sekcji samokształcenia, urządza cały szereg odczytów popularnych z dziedziny przyrody, prawa i ekonomii politycznej. Między innymi tematami odczytów notujemy odczyt p. Janiny Podgórskiej o kobiecie-prawnicze i odczyt p. Cecylii Walewskiej o ruchu kobiecym w Polsce.

□ **Kijów.** Przed kratkami kijowskiego sądu wojennego stawał niedawno naśladowca teorii Tolstoja, niejaki Leonidas Lojener, żołnierz, za odmowę pełnienia służby wojskowej. Skazano go na dwa lata bataljonu dyscyplinarnego. Małeńki szczegół: po wyroku oskarżony wyszedł z sali sądowej bez czapki i uniformu, w jednej koszuli, do sądu zaś trzeba było go prowadzić siłą.

□ **Kijów.** Mamy sporo odczytów polskich... W sali Tow. gimnastycznego odbył się odczyt d-ra Łążyńskiego o budowie organizmu człowieka. Niebawem w tymże lokalu odbędzie się cały szereg odczytów, zorganizowanych przez polskie Tow. lekarskie. W Ogniwie w tych dniach odbędą się odczyty p. Ulanowskiego na tematy: „Duma o hetmanie” St. Zeromskiego, „Renesans polski” i „Słowacki”.

□ **Kijów.** Operetka polska pod nowym kierownictwem p. Boguckiego cieszy się względami publiczności. Znana artystka teatrów warszawskich p. Michalina Łaska wyszła w Kijowie za mąż za p. Wacława Rembielińskiego.

□ **Smila.** W tych dniach oddział policji na czele z pułkownikiem żandarmerji otoczył małeńki domek w zamiarze dokonania aresztu znajdujących się tam osób, które jednak na żądanie policji odpowiedziały strzałami, a następnie, po kilkogodzinnej wymianie strzałów, rzuciły bombę. Z policji nikt nie poniósł szwanku, dwóch zaś włóścian, znajdujących się w domku, znaleziono zabitych. Obaj należeli do bandy eksprajatorów. s.

□ **Batta.** Od czasu otwarcia komisji rolnych w powiecie białkim nabyto dla włóścian osiem dużych majątków, 23.947 dzies. obszaru. Ostatnio Bank włóściański nabył jeszcze majątek ks. Trubeckiego «Plot» 1.200 dzies. i majątek p. Ziloti «Lubomirke» 1.300 dzies. b.

KOLONJE POLSKIE W CESARSTWIE

< **Moskwa.** W dn. 22 lutego r. b. odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia «Dom polski w Moskwie». Po wysłuchaniu sprawozdania rady z działalności stowarzyszenia za rok ubiegły, dokonano wyboru członków rady i komisji rewizyjnej na r. 1909. Młode, bo dopiero od roku istniejące stowarzyszenie zdołało już skupić względnie znaczną (409 os.) ilość członków i rozwinąć dość energiczną działalność. W r. 1908 w «Domu Polskim» odbyło się kilkanaście koncertów i wieczorów tanecznych, 14 odczytów popularnonaukowych, 4 odczyty dla inteligencji (pani Izy Moszezeńskiej, oraz pp. Artura Sliwińskiego i Adolfa Nowaczyńskiego). Obecnie czynione są starania o założenie przy «D. P.» kasy pożyczkowo-oszczędnościowej i biura informacyjnego. Od d. 11 marca w «Domu polskim» będą urządzone co śro-

dę i co sobotę herbatki towarzyskie, wieczory literackie, pogadanki (w d. 25 marca — «O patriotyzmie i kosmopolityzmie»), koncerty i tańce. Dom Polski jest stowarzyszeniem nawskroś demokratycznym, przeznaczonym dla najszerszych warstw ludności polskiej w Moskwie. Składka członkowska wynosi tylko 3 rb. rocznie i może być wypłacana ratami po 50 kop. miesięcznie. Prezesem na r. 1909 został p. Wacław Purski, wice-prezesem — p. Marjan Lubowiecki, skarbnikiem — p. Zygmunt Rukujzo, sekretarzem — p. Jan Walewski. *Choraży.*

< **Z Moskwy** piszą do nas: Od grudnia roku zeszłego funkcjonuje w Moskwie Biuro handlowo-informacyjne pp. Frencla, Lubowieckiego i Ruchlickiego, pod firmą «Frencl K.», mające na celu ułatwienie naszym przemysłowcom i kupcom, zwłaszcza drobny, zawiązywania stosunków z odbiorcami rosyjskimi i odwrotnie. Przy obecnym prądzie wyzwolenia się z pod opieki ekonomicznej niemców i zdobycia nowych rynków zbytu dla naszego przemysłu, otwarcie Biura jest bardzo na czasie i można mu rokować wielkie powodzenie. *Choraży.*

KRONIKA

Urzędowa

≈ J. C. W. w. księżna *Marja Pawłowna* na uroczystym posiedzeniu członków i profesorów Akademii sztuk pięknych objęła urząd prezydenta Akademii.

≈ Jen. *Mysztajewskij* został mianowany szefem sztabu jeneralnego.

≈ Jen.-gubernator wileński, jen. *Krzywickij*, został mianowany członkiem Rady Państwa.

≈ Jen.-gubernator moskiewski, jen. *Hoerschelmann*, został mianowany dowódcą wojsk okręgu wileńskiego.

≈ Zarząd kolei skarbowych rozesłał dyrektorom okólnik, polecający im dostarczyć niezwłocznie wiadomości o *pochoźdzeniu, wykształceniu i wyznaniu starszych urzędników*, aż do naczelników stacyj włącznie.

≈ Rada lekarska ministerstwa spraw wewnętrznych orzekła, że dla dokonania podczas śledztwa *sekcji zwłok* mogą być powoływane również lekarze-kobiety.

Kościelna

* Stan zdrowia JE. ks. arcybiskupa *Wynkooskiego* budził w tych dniach poważne obawy. Arcypasterz doznał dwóch z kolei ataków astmatycznych, z których zwłaszcza drugi pociągnął za sobą zaburzenie w działaniu tętna. Dziś wszakże J. E. ma się lepiej i można żywić niepłonną nadzieję, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Więści i pogłoski

○ W ostatnich dniach Petersburg obiegaly pogłoski, że minister spraw zagranicznych, p. *Izwolskij*, podał się do dymisji. Stoi to w pewnym związku z uznaniem przez Rosję aneksji Bośni i Hercegowiny. Mówią dalej, że ustępuje podobno ambasador rosyjski w Wiedniu, hr. Urusow, oraz ambasadorowie: w Konstantynopolu — p. Nelidow, w Londynie — hr. Benkendorf i w Berlinie — hr. Osten-Sacken.

○ Wice-minister komunikacji, p. *Miasojedow-Iwanow*, ma podobno wkrótce zostać członkiem Rady Państwa.

○ W tych dniach ma zawitać do Petersburga *książe krwi japoński, Kani*.

○ Jak slyszeliśmy, wkrótce ma nastąpić *zwieszenie jen.-gubernatorstw wileńskiego i moskiewskiego*.

○ Synod św. zajęty jest obecnie sprawą *zwotania soboru*, co ma podobno nastąpić w roku przyszłym.

Z naszej kolonji

≈ Ze «Związku polskiego lekarzy i przyrodników w Petersburgu. V posiedzenie wydziału lekarskiego d. 13 (26) b. m. marca r. b., pod przewodnictwem prezesa «Związku» prof. d-ra St. Zaleskiego, zaliczyć należy do najdatniejszych zarówno pod względem obfitości, jak wartości materiału naukowego. Młody nasz uczonek chemik, docent tutejszego Instytutu technologicznego, inż. Kazimierz Smoleński, przedstawił ciekawe i oryginalne spostrzeżenia własne nad cukrem trzeźnowym (nie gronowym, jak to zwykle bywa), otrzymanym przez z wydziału ludzkich. Znany lekarz-praktyk, dr. Harajewicz z Marjenbada, podzielił się ze słuchaczami sprawozdaniem z najnowszych ulepszeń balneologicznych w tem słynnem uzdrowisku czeskiem. Kulminacyjnym punktem był przeszło godzinę trwający i przeplatany demonstracjami preparatów, tablic i przyrządów wykład znakomitego specjalisty-laryngologa, d-ra Teodora Herynga z Warszawy. O zastosowaniu inhalacji przy leczeniu chorób dyskrazyjnych i narządu krążenia. Wykład ten jest owocem wieloletnich badań prelegenta nad wynalezieniem najodpowiedniejszych aparatów inhalacyjnych, i takie właśnie aparaty, obecnie już szeroko stosowane na różnych zdrojowiskach i uzdrowiskach, np. w Ciechocinku, zostały przez d-ra H. przedstawione słuchaczom. Na temże posiedzeniu obrano na przedstawiciela «Związku» na mającym się odbyć w jesieni międzynarodowym kongresie lekarskim w Budapeszcie prof. d-ra St. Zaleskiego. Po posiedzeniu członkowie «Związku» na cześć przybyłych gości: d-ra Herynga, d-ra Harajewicza i d-ra Wolfeima (z Nauheimu) wydali w «Ognisku» składową ucztę, która wśród ożywionych toastów i przemówień przeciągnęła się do późnej nocy, licząc do 40 biesiadujących. W niedzielę d. 15 (28) marca r. b. odbył się staraniem «Związku» w temże «Ognisku» wykład publiczny d-ra T. Herynga na rzecz pomnożenia funduszu w celu wybudowania szpitala polskiego w Petersburgu, p. t. «Mleko, jako przyczyna gruźlicy i nadmiernej śmiertelności dzieci. Środki zapobiegawcze». Wykład ten zarówno pod względem treści, jak formy należy bezwarunkowo do najlepszych, jakie tu kiedykolwiek slyszeliśmy.

≈ W dn. 18 marca, staraniem «Macierzy», w sali Teniszewa odbył się drugi odczyt prof. W. *Lubostawskiego* p. t. «Darwin i Słowacki». Szanowny prelegent, wychodząc z założenia, że «kupa głupców nie uczyni geniusza», zbijał znane twierdzenie Darwina o powstawaniu gatunków. Forma niższa nie może wydać wyższej, i żadna «jaź» niższa nie mogła wejść na wyższy szczebel, nie

czepiac z twórczej siły wszechbytu, jakkolwiek istota najwyższa nie działa bez inicjatywy istot niższych. Powstawanie nowych form prelegent tłumaczy w ten sposób, że pewna ilość duchów czynnych wytwarza formy wyższe, a duchy bierne je naśladowa (teoria Słowackiego). Ludzka jaźń, wcielając się w formy ludzkie, nie poprzestaje na jednej tylko formie, lecz wciela się wielokrotnie. Stąd powstają różnice indywidualne u ludzi. Działo się tak od wieków, wszyscy też mamy na sobie ślady kultur wszystkich wieków, rzymian, greków i t. d. Zgadza się to z poglądami Kościoła katolickiego, z jego nauką o czyśćcu. Według Darwina teorii doboru naturalnego jednostek najsilniejszych, «zadowolonych», należałoby się spodziewać powstawania tylko nowych odmian. Nowe gatunki mogłyby powstawać tylko wówczas, gdyby się łączyły jednostki «niezadowolone». Wysiłek woli, modlitwa — wystarczy, aby osiągnąć formę wyższą, t. j. to, co Darwin tłumaczy doбором naturalnym. To też należy się starać, aby zawsze jaźń niższa (ciało) ulegała jaźni wyższej (duchowi). Darwin sądzi, że do formy człowieka jest tylko jedna droga, Słowacki zaś — że wiele, i tem się tłumaczy te różnice fizyczne (podobieństwo do wilka, kota) — skutkiem form, które jaźń przybierała, i duchowe — skutkiem doświadczeń, przez które jaźń przechodziła. Prelegent zakończył wezwaniem obecnych do kształcenia w sobie woli, aby jaźń wyższa zawsze miała przewagę nad niższą.

✂ Polska Macierz Szkolna urządziła w sali Pawłowej w niedzielę obchód *stuletniej rocznicy urodzin J. Słowackiego*, na którym zgromadziło się bardzo wiele osób. Wieczór rozpoczął się odczytem prof. Lutosławskiego na temat «Króla-Ducha». Nie moją jest rzeczą wchodzić w ocenę rzeczoności odczytu, choć zauważę, że sz. prelegent swymi wywodami i wymową nie wszystkich mógł zniewolić do podzielania swoich poglądów. W dalszym programie były dwa jasne momenty: deklamacja pani Kaplińskiej i żywy obraz, przedstawiający apoteozę poety w nader udatnym układzie art.-malarza Mazurowskiego. Pani Kaplińska wypowiedziała z dużym uczuciem i piękną dykcją «Grób Agamemnona». W dziale muzycznym wzięli udział prof. Kułakowski — gra na skrzypcach i młody Rostropowicz na wiolonczeli. Niepotrzebne i niezrozumiałe było odśpiewanie z arji «Afrykanki». Nie należało wprowadzać do poważnego obchodu podobnych intermedyj.

✂ Pragnąc przyjść z pomocą uczącej się młodzieży, której jest bardzo wiele i bardzo wiele wpisów niezaplaconych, oraz z pomocą kolonjom letnim, zamierzaliśmy urządzić teatr amatorski zaraz po Wielkanocy. Grono nauczycieli: panna O. Cybulska, p. P. Chawłowski, p. Korabiewicz i inni mają zamiar odegrać komedję w 1 akcie «Fatalista», komedję w 2 aktach «Teatr amatorski» Baluckiego i monodram w 1 akcie pióra p. K. pod tyt. «Kłopoty Stasia» w rodzaju Fregoli, gdzie jeden chłopiec ma odegrać 6 ról transformacyjnych (momentalnych). W antraktach zespół uczniowski, w kostjumach neapolitańskich, będzie grał na

mandolinach, jeden zaś z nauczycieli na skrzypcach; dzialem muzycznym zarządza nauczyciel śpiewu naszego gimnazjum, p. G. Novasseti.

✂ Gimnazjum męskie przy kościele św. Katarzyny, dzięki staraniom dyrektora; p. S. Cybulskiego, w dniu dzisiejszym otrzymało przywilej od Stolicy świętej, na zasadzie którego w kaplicy gimnazjalnej można odprawiać *nabożeństwa wielkotygodniowe* ze wszelkimi ceremonjami, jak w każdym kościele parafjalnym, nawet z przeniesieniem Najśw. Sakramentu. O lasce tej Stolicy Apostolskiej p. Cybulski został powiadomiony telegramem bezpośrednim kancelarii osobistej Jego Świątobliwości. Nabożeństwa według ułożonego porządku zaczną się odbywać w kaplicy, począwszy od wielkiego czwartku. W nabożeństwach i ceremonjach wielkotygodniowych wezmą udział chór i orkiestra uczniowska.

✂ Wkrótce po świętach wielkanocnych w jednej z sal większych (prawdopodobnie Pawłowej) zostanie powtórzona opera ludowa, odegrana w roku zeszłym, «*Krakowiacy i górale*». W swoim czasie przedstawienie to przyjęte zostało nader przyjaźnie przez naszą kolonję petersburską, inicjatorzy przeto spodziewają się, że, czyniąc zadość życzeniom zobaczenia raz jeszcze tego przedstawienia, dadzą słuchaczom przyjemną rozrywkę. Dochód z przedstawienia przeznaczono na rzecz zakładów św. Kazimierza za rogatkami Narwskimi, więc i sam piękny cel zniewoli bardzo wielu stawić się na sali.

✂ Komitet «Kółka Pań» uprasza wszystkich o przybycie na *Bazar* w Ratuszu (Duma, Newski 31), w dni: 19, 20, 21 i 22 marca r. b., od 1 do 11 godz. wiecz., gdzie dorocznym zwyczajem przy własnym stole, w sali portretowej, panie sprzedają rekawiczki warszawskie, pierniki, laski, krawaty, perfumy i t. d. Sprzedaży laskawie podjęły się: w piątek w dzień; panie Pawłowska i Lewestam, wieczorem panie Jabłońska i Kutylowska; w sobotę w dzień panie Kłokocka i Peretjatkowiczowa, wieczorem panie Missuna i Kierbedziowa; w niedzielę w dzień p. Kiersnowska, wieczorem pani Sędzikowska i panna Sawrymowiczówna.

✂ W sobotę, 21 marca odbędzie się w lokalu «*Ogniska*» (Troicka 13) zebranie towarzyskie, podczas którego p. Henryk Krajewski odczyta niektóre ze swych utworów beletrystycznych.

✂ *Wykłady prawa*, urządzone staraniem sekcji równouprawnienia kobiet, prowadzone przez p. Gałczyńskiego: dziś «*Krótki zarys historii prawa polskiego*». Początek o godz. 8, w lokalu Ogniska.

Towarzyska

✂ W poniedziałek, 16 (29) b. m., odbył się u K. hr. Orłowskiego obiad, na którym znalazło się kilku dygnitarzy wyższych oraz członków Rady Państwa z grup centrum i prawicy: prezes Kół polskich p. E. Dobiecki, hr. Kronenberg, p. H. Korwin-Milewski, ks. Wasilezykow, p. Wł. Trepow, hr. Olsuffjew, P. ks. Gołycyn i inni. Po obiedzie przybyło jeszcze kilka wybitnych osób, i ożywione rozmowy toczyły się do późnej nocy.

✂ Prezes ministrów p. *Słotypin* przyjmował już raporty i przedstawiających się mu urzędników. W końcu tygodnia uda się na krótki urlop na południe.

✂ W Petersburgu bawią *ministrowie bułgarscy*: spraw zagranicznych, p. Paprikow, i skarbu, p. Salabaszew. Pobyt ich stoi w ścisłym związku ze zmianami, pożądanymi dla Bułgarji, w umowie pomiędzy Rosją a Turcją w sprawie skapitalizowania kontrybucji tureckiej.

Ogólna

△ Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, że poczynając od dn. 20 marca we wszystkich oddziałach telegraficznych w Petersburgu będzie otwarte przyjmowanie specjalnych depesz «*świętlnych*» z życzeniami wielkanocnymi.

Oświatowa

● Ministerstwo oświaty wyjaśnia, że *przejście wolnych słuchaczek* z jednego uniwersytetu do drugiego na przyszłość nie będzie dopuszczane.

● Ministerstwo oświaty udzieliło pozwolenia na składanie przez wychowaućców szkół realnych *egzaminów z jez. łacińskiego* przy gimnazjach klasycznych jednocześnie z egzaminami w szkołach realnych, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby świadectwo z łaciny zostało wydawane dopiero po złożeniu świadectwa z ukończenia szkoły realnej.

● Ministerstwo handlu zakończyło wniosek, na zasadzie którego wychowaućcy 8-klasowych szkół handlowych mają *prawo wstępować do uniwersytetów* na równi z wychowaućcami szkół realnych, t. j. po złożeniu odpowiedniego egzaminu z łaciny.

● W dn. 18 marca rozpoczęła obrady pod przewodnictwem wice-ministra oświaty, p. Giorgjewskiego, *komisja w sprawie dozoru pozaszkolnego* nad wychowaućcami szkół średnich. W komisji biorą udział przedstawiciele ministerstwa oświaty oraz dyrektorowie kilku petersburskich zakładów naukowych.

Sądowa

● Główny sąd wojenno-morski, po rozważeniu skargi kasacyjnej w *sprawie jen. Aleksiejewa* (Bruta), wyrok sądu wojennego zatwierdził. Jak wiadomo, wyrokiem tym jen. A. skazany został na wydalenie ze służby (z pozbawieniem prawa do emerytury) i zaplacenie grzywien w ilości 10 tys. rb.

● Zjazd sędziów pokoju zatwierdził wyrok sędziego pokoju, na mocy którego poseł do Dumy p. *Pariszkiewicz* skazany został na miesiąc aresztu za znany list obelżywy do prezesa zjazdu kobiet, pani Filosofowej.

● Ministerstwo sprawiedliwości poruzyło sprawę otwarcia *dla sędziów specjalnych kursów psychiatrycznych*, na wzór istniejących w Austrii.

Společna

◆ W niedzielę d. 15 marca, w sali Teniszewskiej szkoły miały się *odbyć 3 odczyty*, pp. Pogodina, Milukowa i Rodiczewa w sprawach słowiańskich półwyspu Bałkańskiego. Publiczności zebrało się tyle, że w sali pomieścić się mogła zaledwie połowa, reszta, dla braku biletów, długo stała na ulicy. Policji też

było sporo. Prof. Pogodin wychodził ze stanowiska, że całą akcją Austrii w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny kierują nawet niebardzo ukryte sprężyny z Berlina. Rosja nie tylko nie zrozumiała swego powołania dziejowego i nie dąży do połączenia słowian, lecz tylko dzięki jej poparciu Niemcy odzyskały napowrót wpływ na sprawy międzynarodowe, który przed paru laty utraciły w znacznym stopniu po nieudaniu się akcji w Marokko. Zniweczenie nadziei, które pokładano w Rosji, jest jej hańbą narodową.

P. Milukow w słowach ostrych uderzył na dyplomację rosyjską, która ustępowała krok za krokiem z zajętych pozycji, zrzekając się kompensat, zwołania konferencji i t. d. Brak trwałego stanowiska dyplomacji rosyjskiej, działającej niewątpliwie pod «ubocznymi wpływami», sprawił, że Austrija miała całkiem wolne ręce w sprawie doniosłości wszechsłowiańskiej. Lecz za tę bezsilność państwa nie należy wyłącznie potępiać ministra spraw zagranicznych, gdyby bowiem p. Izwolskij, decydując się na wojnę, zasięgnął opinii innych ministrów, skarbu, spraw wewn., wojny i marynarki, to niewątpliwie otrzymałby bardzo niepokojącą odpowiedź. (W tem miejscu komisarz policyjny udzielił mówcy dwukrotnie ostrzeżenia). Wobec tego,—ciągnął dalej niezrażony tem p. Milukow—społeczeństwo nie może dać serhom nic, oprócz uczuć natury platońskiej. «Jeżeli jednak społeczeństwo nie jest w stanie miłować, to niewątpliwie zdobędzie się na nienawiść». Wobec po raz trzeci udzielonego ostrzeżenia posiedzenie zostało rozwiązane—i p. Rodiczew nie był w możności wygłosić swego referatu.

◆ W niedzielę d. 15 marca, w sali rady miejskiej pod przewodnictwem p. Milutina odbyło się posiedzenie stronnictwa «17 października» z udziałem całej jego frakcji parlamentarnej. Było to coś jakby sprawozdanie z działalności stronnictwa w Dumie. Zatem p. Szydłowski mówił o polityce październikowców w sprawie agrarnej, w której stronnictwo wyprzedziło nawet znany projekt rządowy, oparty na ukazie 9 listopada 1906 r. P. Aleksiejenko wygłosił referat, poświęcony budżetowi (p. A jest jak wiadomo prezesem budżetowej komisji parlamentarnej). P. Lerche, poseł do Dumy, mówił o działalności komisji finansowej. Po paru innych mówcach głos zabrał p. A. Guczow, który w wystąpieniu swem naszkicował w zarysie przeszłość, teraźniejszość i przyszłe zadania swego stronnictwa. «Tyle razy wyprawiano nam pogrzeb—mówił przywódca centrum parlamentarnego—a jednak żyjemy i nie zamierzamy umierać, przeciwnie, z otuchą idziemy w przyszłość, nie ustając ani na chwilę w pracy. Imię stronnictwa 17 paźdz. jest związane z zasługą utrwalenia ustroju konstytucyjnego i rozwiązania zasadniczych zagadnień życia rosyjskiego». Mówca sądzi, że po szale i uniesieniach rewolucyjnych wszystko wraca do stanu normalnego: z lewicy spada powoli skorupa kosmopolityczna, i z pod niej wyziera zdrowe uczucie narodowe; prawica — przyzwyczajają się do ustroju konstytucyjnego. Jeden tylko rząd nie chce, nie-

stety, uznawać tych niewątpliwych oznak uzdrowienia i w dalszym ciągu uważa naród rosyjski za chorego, potrzebującego bardzo czujnej opieki, pomimo, że już czas najwyższy zdjąć zeń «kaftan bezpieczeństwa». Dalej mówca scharakteryzował stronnictwa parlamentarne, tłumacząc, dlaczego październikowcy nie mogą się łączyć ani z kadetami lub skrajną prawicą i lewicą, lecz jedynie z prawicą umiarkowaną, posiadającą zalety, dla których łącznej z nią pracy «nie trzeba się wstydzic». Skreśliwszy następnie pokrótce program przyszłej działalności stronnictwa, p. G. przyznaje, że «program nasz w znacznej mierze jest literaturą i jest obliczony na czas dłuższy». Pomimo, że centrum stara się pracować wspólnie z rządem, żaden jego krok, niezgodny z ustawami, nie pozostanie bez protestu ze strony październikowców. Swoje wystąpienie niedawne w Dumie ze wskazaniem na słabe strony Rosji mówca uważa za czyn patriotyczny. gdyż «mówić prawdę — jest dowodem patriotyzmu». P. Guczowa przyjmowano nader owacyjnie.

Różne

☞ W nocy na 17 marca z ekspedycji papierów państwowych *skradziono pięćdziesiąt papierowych* przeszło na 57 tys. rb., nie opatrzonych jedynie numerami i podpisami.

Teatralna

◆ Teatr Maryjski wystawił trzy nowe balety, które są tryumfem młodego baletmistrza p. Fokina. Mianowicie: «Szopeniana», suita z utworów F. Szopena, oraz «Eunice», balet w 2-ach aktach układu hr. Stenbock-Fermora i A. Szerbaczewa, z muzyką ostatniego. Treścią utworu są dzieje miłości Eunice do Petronjusza z «Quo Vadis» Sienkiewicza. Balet trzeci — «Noce egipskie», z muzyką kompozytora Arenskiego. «Szopeniana» przenosi nas w czasy rozkwitu baletu klasycznego w okresie Taglioni, której podobiznę znamy ze starych sztuchów i do której tak jest podobna powietrzna Pawłowa, gdy fruwa na scenie w mazurku szopenowskim. A «Prelude», którego dźwięki jakby każą rozkwitać białym kwiatom—wprost czarowny. Wstęp do baletu stanowi majestatyczny polonez A-dur w wykonaniu orkiestry, któremu brakło jednak precyzji i wykończenia. Wielostronności swego talentu oraz bogactwa fantazji dowiódł p. Fokin, w układzie tańców i grup w odpowiednim stylu i trafnym kolorystyce. Pojedyncze sceny z «Eunice», to jakby ożywione obrazy Almy Tademy, taka w nich harmonja barw i plastyka, tyle wczucia się w klasyczne piękno starożytnego świata. Idealną wykonawczynią roli «Eunice» była p. Pawłowa, zarówno w scenach mimicznych, jak w tańcach; zwłaszcza urozmaicony jest taniec «de sept voiles». Z dużym wdziękiem oddała rolę Antei p. Karsawina, a p. Herdt był bardzo wytwornym i plastycznym Petronjuszem. W «Nocach egipskich», na tle pięknego krajobrazu nad Nilem, nader interesujące są tańce egipcjanek, stylizowane w pozach i ruchach według figur, jakie widzimy na pomnikach egipskich. Otoczenie Kleopatry robi wrażenie przepychu

i bardzo jest barwne. Wobec widocznej w wystawieniu chęci trzymania się ściśle prawdy etnograficznej, nie można nie zauważyć, iż reżyserja popełniła pewien błąd, gdy Marek Antonjusz w tryumfalnym wjeździe prowadzi za swym rydwanem wziętych do niewoli murzynów czy etjopów, wiadomo bowiem, że słynny tryumwir nie z czarnymi plemionami wojny prowadził, lecz z narodami Azji mniejszej.

◆ Teatr Mały wystawił nową sztukę «Ogród zamknięty» młodego komedjopisarza hr. S. Zubowa. Sztukę nazwał autor wiosennymi obrazkami, i miałaby tytuł do satyrycznej komedji, gdyby nie szarże sytuacji, potracające o farsę.

Treść, złożona z dość luźnych scen, ma stanowić złośliwą satyrę na wyższe koła stolicy, lecz kolory są zbyt jaskrawe, co osłabia prawdopodobieństwo. Główna osoba działająca, młody książę Baratynew, tłumaczy znaczenie tytułu: według indyjskiej legendy życie ludzkie toczy się po zakurzonej, kamienistej drodze, wzdłuż muru, którym bogowie odgradzili rozkoszny ogród użycia od drogi życiowej, zakazując ludziom pod groźbą śmierci do ogrodu zaglądać. Z czasem bogowie pomarli, a ludzie w dalszym ciągu boją się zakazu; niektórzy tylko, śmielsi, przez mur zakradają się do ogrodu, gdzie nie obowiązują ludzkie pojęcia etyki, honoru i moralności. Taką jest teza młodego księcia, który się chlubi, że nie chyłkiem, ale otwarcie po zakazanym ogrodzie spaceruje. Role jego wybornie i z humorem grał p. Głagolin, ulubieniec publiczności teatru Małego. Wogóle sztuka była bardzo dobrze grana, z francuskim zacięciem. Role kobiece były doskonale oddane przez panie Porczyńska, Trojanowa i Roszkowska. Z mężczyzn wyróżnili się pp. Bastunow, Szumskij i Stronskij.

Przedstawienie to odbyło się na benefit 20-letniej działalności scenicznej reżysera, p. Głowackiego, któremu trupa wyprawiła huczny owację.

K. Kuczkowski

DUMA PAŃSTWOWA

W ciągu tygodnia ubiegłego uchwalono budżety następujących ministerstw i wydziałów: głównego zarządu do spraw przesiedleńczych, ministerstwa handlu i przemysłu, departamentu górnictwa, zarządu wewnętrznych komunikacji wodnych i lądowych, ministerstwa marynarki i wydziału żeglugi handlowej (referował p. Świecicki).

Wszystkie powyższe budżety uchwalono z nader nieznaczными zmianami, i rozprawy nie odznaczały się ożywieniem. Na uwagę zasługują jedynie z tego względu, że dały sposobność do wystąpienia dwóch przed paru zaledwie tygodniami mianowanych ministrów: p. Timirazjewa i adm. Wojewodskiego.

P. Timirazjew wystąpił z mową, w której zakreślił obszerny program swej działalności w przyszłości. Wprawdzie uskutecznienie tego programu wymagać będzie bardzo mozolnej i wyczerpującej pracy w ciągu całego szeregu lat. Wychodząc ze stanowiska, że źródłem bogact-

stwa narodowego jest praca, minister zresztą dowodził, że praca ta rozwijać się może tylko wtedy, gdy ją popiera nie jedno ministerstwo handlu, lecz wszystkie inne ministerstwa. Tylko wówczas można się spodziewać pożądaných wyników, jeżeli każde ministerstwo pozbędzie się drobiazgowej miłości własnej i wszystkie swoje wysiłki skieruje ku dobru ogólnemu. Jakaż droga powinno iść ministerstwo handlu ku temu celowi? Minister odpowiada 9 punktami wytycznymi swej przyszłej działalności: 1) zabiegi około powiększenia ilości i podniesienia jakości pracy przez polepszenie jej warunków; 2) stąd wynika konieczność jak najrychlejszego rozwiązania kwestji robotniczej; tymczasowo ministerstwo złożyło Dumie 2 wnioski w tej sprawie: udzielania pomocy lekarskiej robotnikom i asekuracji ich w razie śmierci lub nieszczęśliwych wypadków; 3) pobudzenie żywiołów przemysłowych do wyzyskania naturalnych zasobów Rosji; 4) szerzej pomyślany i dobrze wykonany system popierania produkcji krajowej; 5) reorganizacja konsulatów, zmierzająca ku udoskonaleniu zbytu na rynkach obcych; 6) przyciągnięcie kapitałów zagranicznych, których Rosji brak, ponieważ lepiej jest posilkować się kapitałami, aniżeli produktami zagranicznymi; 7) udoskonalenie i rozwój ustawodawstwa, regulującego działalność przemysłowo-handlową; 8) rozszerzenie zakresu kompetencji ministerstwa handlu dla skuteczniejszego urzeczywistnienia wymienionych reform; 9) wprowadzenie zasady wyborów do organizacji doradczych.

Ponieważ minister podkreślił kilkakrotnie konieczność jak najszybszego rozwiązania sprawy robotniczej, przeto p. *Zukowski* wspominał o tem, jak się sprawa ta przedstawia w Królestwie Polskiem. Robotnik polski zbyt często styka się ze Śląskiem, takim samym polskim krajem, aby nie widzieć rażącej różnicy warunków pracy po tej i po tamtej stronie granicy. To, co w państwie niemieckim wprowadzono oddawna, robotnik polski również pragnąłby otrzymać i w Królestwie. W pierwszym rzędzie należy postawić sprawę ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. Potrzeba tej reformy jest odczuwana przez robotników w całym państwie, w Królestwie zwłaszcza silniej, aniżeli gdzieindziej. Drugie żądanie polega na rozwoju i popieraniu związków zawodowych. Z mowy ministra widać, że i on odczuwa potrzebę tych związków; chodzi jedynie o to, aby działalność polityczną, o którą pomawiają te związki, podlegała wyrokowaniu jednej jakiegokolwiek instytucji, i w żaden sposób nie można się zgodzić, aby istnienie związków zawodowych zależało od wdzimisię władzy administracyjno-policyjnej, która może się dopatrzeć działalności politycznej tam, gdzie jej całkowicie nie ma.

Ze znakomitami mowami wystąpili pp. *Zwiegincew* i *Czelnokow* podczas obrad nad budżetem ministerstwa marynarki, krytykując działalność ministerstwa i uzasadniając stanowisko komisji, która w roku zeszłym odmówiła 11 milj. rb. na budowę nowych pancerni-

uków, w roku zaś bieżącym—3 milj. rb. Odpowiadał—właściwie usiłował odpowiedzieć—minister marynarki, adm. *Wojewodskij*. Mowa jego wrażenia dodatniego nie uczyniła. Minister właściwie z wywodami komisji się zgodził, zaręczając tylko, że na przyszłość będzie niezawodnie lepiej. Na tej «zasadzie» minister opierał swą pewność, że program budowy nowych okrętów w przyszłości na zarzuty nie zasłuży. Duma wszakże nie dała się przekonać tymi argumentami i kredyt na nowe statki odrzuciła.

Rozprawy nad budżetem komunikacyj wodnych i lądowych dały sposobność p. *Święcickiemu* do poruszenia doniosłej dla Królestwa sprawy uregulowania Wisły. Na terytorjum austriackim obecnie dokonywują się bardzo szerokie roboty regulacyjne, natomiast ze strony rosyjskiej w tem miejscu, gdzie Wisła stanowi granicę rosyjsko-austriacką, roboty posuwają się nader ospale. Środkowa część Wisły, na terytorjum rosyjskiem, znajduje się w stanie oplakanym. Rzeka staje się z każdym rokiem coraz płytsza, i na uregulowanie jej potrzeba 42 milj. rb., gdy tymczasem na cel powyższy wyznaczono w r. b. zaledwie 30 tys. rb., na rok 1910—tyleż. Na odległości 15 wiorst od granicy pruskiej żegluga jest całkiem niemożliwa skutkiem zamuleń, gdy tymczasem część rzeki, przepływająca wśród posiadłości pruskich, znajduje się w stanie wprost wspaniałym.

Zdawało się, że tydzień ten zostanie zakończony spokojnie, gdy niespodzianie posiedzenie dn. 18 marca zostało zakłócone w sposób nader ostry. Nie trzeba naturalnie dodawać, że pierwsze skrzypce grał oczywiście p. *Puriszkievicz*, powodem wszakże było znane oświadczenie ministra sprawiedliwości, p. *Szczegłowitowa*, że polacy «zaśmiecają» sąd. Na porządku dziennym posiedzenia znalazł się wniosek o wprowadzeniu sądów przysięgłych na kresach odległych, jak obw. *Akmoliński*, *Semipalatyński* i t. d. Komisja sądowa w formule przejścia do obrad nad poszczególnymi pozycjami wniosku wyraża życzenie, aby sądy przysięgłych, «w miarę możliwości», były wprowadzone również do Królestwa i Kraju Nadbałtyckiego.

Daje to sposobność p. *Zukowskiemu* do wygłoszenia następującej mowy. Jakkolwiek mówca nie jest prawnikiem, jednak sądy przysięgłych wkraczają w dziedzinę, przystępną dla każdego obywatela. Ponieważ z drugiej strony życzenie wprowadzenia sądów tych do Królestwa pochodzi od komisji, od jej rosyjskiej większości, a nie od polaków, przeto mówca wita z uznaniem zmianę w kierunku pożądanym myśli rosyjskiej, zejście ze stanowiska, na którym pozostawano w ciągu ostatnich 30 lat. Jasnem jest wszakże, że większość komisji nie zgadza się z polityką rządu, który uważał, że sądy przysięgłych nie należy wprowadzać do Królestwa nie dlatego, aby polacy nie byli dostatecznie przygotowani, lecz z tego powodu, że są polakami i że przy pełnieniu swych obowiązków, jako sędziów przysięgłych, polakami pozostaną. Szczerze i sumien-

nie polacy oczywiście dążyć będą do składania przysięgi po polsku, będą mówić i myśleć po polsku właśnie dlatego, że będą się starali sędzić według swego sumienia. Kto widzi w tem antypaństwowe dążności separatystyczne, ten oczywiście będzie przeciwny wprowadzeniu sądów przysięgłych w Królestwie. Polacy wszakże sądzą, że nie przeciwnego pojęciu państwowości w tem niema, i są pewni, że pogląd rządu się zmieni. Kiedy to nastąpi—nie wiadomo; wiadomo tylko tyle, że nie nastąpi dopóty, dopóki ministrem sprawiedliwości będzie obecny minister. Pod tym względem słyszeliśmy wyraźne i kateryczne oświadczenie. Minister powiedział to w formie, której nie używał w stosunku do polaków nietylko żaden rosyjski, ale nawet pruski minister. Wyrażenie «zaśmiecania» jest niedopuszczalne nie tylko w stosunku do narodu, ale nawet do jednostek. Słowa takie ubliżają tylko temu, kto je wypowiedział i dlatego mówca nie zamierza ich zwracać ministrowi.

Ale po tych słowach dla każdego jest rzeczą jasną, że wszystkie życzenia Dumy będą tylko życzeniami, nigdy nieziszczalnemi. Jeżeli minister miał odwagę oświadczyć, że nie zamierza stosować się do pewnej ustawy, gdyby nawet istniała, to wiadomo teraz, dlaczego Królestwo nie ma sądów przysięgłych. I chociażby Duma uchwałała najbardziej stanowcze «życzenia», urzeczywistnienia ich «przy takim ministrze spodziewać się nie należy».

W tem miejscu p. *Puriszkievicz* w tak gwałtowny sposób wyraża swe uczucia, że przewodniczący, po kilkakrotnem przywołaniu go do porządku, oświadcza, iż będzie zmuszony zastosować względem niego art. 38 regulaminu, t. j. wydalí go z sali obrad. Pomimo to p. *P.* wbiega na mównicę i głosem przerywanym oświadcza, że dziwi się spokojowi centrum, które pozwala na ubliżanie przez «inorodca» ministrowi. Polakom zaś obiecuje, że Rosja jest jeszcze dość silna, aby im powtórzyć krwawą Warszawę 1831 lub 1863 r.

Minister sprawiedliwości, p. *Szczegłowitow*, oświadcza, że jego słowa, które się stały powodem zajęcia, są nie jego osobistym zdaniem, lecz poglądem całego rządu. Z tego względu nie mogą być uważane za obelgę, i winić należy nie tego, kto odpowiadał, t. j. ministra, lecz tych, co postawili pytanie, a więc polaków. Następnie minister w dłuższem przemówieniu bronił zasady sądów przysięgłych, przeciw której zresztą nikt nie występował.

Nader cenne oświadczenie w imieniu stronnictwa «17 października» złożył p. *von Aurep*. Przedewszystkiem mówca uważa za stosowne we wspomnianej wyżej formule komisji sądowej opuścić całkiem wyrazy «w miarę możliwości», stwierdzając tym sposobem, że sądy przysięgłych powinny być wprowadzone wszędzie bez wyjątku. Rozprawy natomiast nad sprawą, która wywołała «patologiczną» mowę jednego z członków Dumy, *Puriszkievicza*, mówca uważa za przedczesne. Przyjdzie czas, kiedy Duma zastanowi się nad słusznymi i sprawiedliwymi kulturalnymi i narodowymi potrzebami kre-

sów i niezawodnie zaspokoi je zgodnie z interesami państwa.

Na te słowa p. Puriszkievicz krzyższy: «zapytajcie się waszego prawego skrzydła». P. Markow 2: «zadanie to nad wasze sily!»

Wśród niesłychanego halasu na mównicę wchodzi p. Milukow i, jako rosjanin, protestuje przeciw rzucaniu obelg na całą narodowość. Jest to postępek w najwyższym stopniu niepatrijotyczny, który nie powinien mieć miejsca zwłaszcza teraz, gdy patrijotyzm wymaga jednomyślności w sprawach słowiańskich, gdy Rosja doznała ogromnego upokorzenia. Rosjanin każdy z tego powodu musi się oburzyć, jeno w sposób całkiem odmienny, niż to uczynił «prawdziwie rosyjski deputowany besarabski». Rosjanie oburzają się, że owi «prawdziwie-rosyjscy ludzie», uciskając słabszych, gną kark swój przed silniejszymi. W chwili, gdy grożą polakom urządzeniem w Warszawie nowej «łaźni krwawej», w tej właśnie chwili pozwalają, że obcy dyktują prawa Rosji. To, co powiedział minister sprawiedliwości w imieniu całego rządu, właśnie toruje drogę do upokorzeń, z których jednego Rosja w tej chwili doznała. Za tego rodzaju antypatrijotyczną politykę i za porażkę narodową odpowiedzialność spada na rząd.

Zabrał głos jeszcze p. Kuzniecowa (sd), który oświadczył, że dopóki rząd będzie się kierował, jako zasada, uczuciem nienawiści i pogardy dla poszczególnych narodowości, dopóty sąd rosyjski nie będzie sądem, lecz jednym wielkim cyrkiem policyjnym, jak to się dzieje obecnie.

Po uchwaleniu formuły komisji sądowej z poprawką p. v. Anrepa, t. j. z opuszczeniem słów «w miarę możliwości», dalsze obrady nad resztą wniosków odbyły się spokojnie.

W kuluarach panowało powszechne mniemanie, że dzięki mowie p. Milukowa i stanowisku październikowców w poprawce p. v. Anrepa, dzień ten jest porażką ciężką dla ministra sprawiedliwości, p. Szczegłowitowa.

Wczoraj na porządku dziennym stanął budżet ministerstwa wojny. Dało to powód p. Guczkowowi zaznaczyć, że budżet ten dorósł do olbrzymiej sumy rb. 513,625,793 (470 milj. budżetu zwyczajnego, 68 nadzwyczaj. i 20 milj. pozostałości z wojny), że pomimo to nie wszystkie potrzeby ministerstwa mogą być zaspokojone, że Izba uchwalala bezwzględnie wydatki na obronę państwa, rozumiejąc ich olbrzymie znaczenie. Niestety, wątpliwości co do tego, czy ministerstwo pójdzie nowymi drogami, pozostały, a na smutne refleksje naprowadza mówcę działalność przedstawicieli przeżytego ustroju, dążących do siania nieufności pomiędzy władzą i narodem. Prawica odpowiedziała na ten zarzut krzykliwą mową p. Puriszkievicza, poczem zarządzono przerwę.

Z.

× Ministerstwo sprawiedliwości zamierza w najbliższej przyszłości złożyć Dumie wniosek w sprawie procesów politycznych. Wedle tego wniosku wszystkie tego rodzaju procesy będą rozstrzygane przez zwykłe sądy okręgowe, śledztwo zaś wstępne ma być prowadzone przez sędziów śledczych.

× Parlamentarna komisja nietykalności osobistej postanowiła nadać ministrowi spraw wew. prawo zawieszania rozporządzeń głównych naczelników danej miejscowości. Skarżyć ministra można przed I departamentem Senatu.

× Prezes Dumy otrzymał od prezesa francuskiej komisji parlamentarnej międzynarodowego sądu rozjemczego telegram, w którym oświadcza, że najzupełniej podziela starania Dumy około utrzymania pokoju.

× Biuro frakcji parlamentarnej stronnictwa «17 października» postanowiło w d. 9 października, przed rozpoczęciem obrad III sesji Dumy, zwołać w Moskwie zjazd stronnictwa, na którym mają zapasć uchwały co do dalszej działalności stronnictwa. Posłowie do Dumy złożą sprawozdania z działalności frakcji parlamentarnej.

× Hr. Uwarow złożył interpelację pociągnięcia do odpowiedzialności p. Puriszkievicza, który podczas obrad nad interpelacją w sprawach Kaukazu, nazwał dyrektora kancelarii namiestnika, p. Petersona, łapownikiem. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, sprawa ta ma być umorzona.

Z Rady Państwa

Na posiedzeniu dn. 11 bież. miesiąca uchwalono, jak wiadomo, oświadczyć się za zachowaniem kuratorów trzeźwości, wobec wszakże zarzutów poważnych, które wywołuje ich organizacja obecna i działalność doychczasowa, postanowiono obrąć komisję do wszechstronnego rozważenia sprawy pożądanym reform. Do komisji obranej w dniu 18 b. m., obok przedstawicieli innych frakcji, weszli pp. Napiórkowski i Wojnicz-Sianożęcki.

Rada Państwa przystąpiła do sprawy etatu sztabu jeneralnego marynarki i wydatków na jego utrzymanie. Wniosek był już w sesji poprzedniej przez Radę Państwa odrzucony ze względu, że według 14 i 96 art. ustaw zasadniczych sprawa organizacji urzędów armji i marynarki nie wchodzi w zakres kompetencji Izb ustawodawczych. Duma państwowa była przeciwnego zdania, uznając, że sztab jeneralny marynarki nie jest jednostką wojskową, ale urzędem składowym ogólnej organizacji centralnych władz państwa. Tego samego zdania jest Rada ministrów i samo ministerstwo marynarki. Z tych względów, oraz ze względu na niepożądane następstwa opóźnienia w ustaleniu budżetu sztabu marynarki, komisje zjednoczone Rady państwa oświadczyły się za uchwaleniem etatu i budżetu tej instytucji, zgodnym z uchwałą Dumy państwowej. Po mowie referenta komisji, p. Mauuchina, wystąpił z wnioskiem o uchwalenie budżetu bez uchwalenia etatu, jako przynależnego wyłącznej władzy Monarchy, p. Durnowa. Przeciwno temu pogładowi oświadczył się p. Tagancew. Z brzmienia wyraźnego art. 96 wynika, że sprawy wojskowe tylko w takim razie nie podlegają kompetencji Izb ustawodawczych, jeżeli nie stoja w związku z ustawodawstwem ogólnem, że przeto obie sprawy, zarówno etatu jak budżetu sztabu marynarki, należą do zakresu kompetencji Izb. To samo twierdzili pp. Do-

nieckij i ks. Obolenskij. Z powodu spóźnionej godziny dalsze rozprawy odroczone do posiedzenia następnego.

Położenie polityczne

Krótki okres, zawarty pomiędzy 4 (17) i 15 (28) marca, stanowić będzie niezwykle ważny ustęp dziejów współczesnych europejskich.

Jak wiadomo, w odpowiedzi na zaawizowanie gabinetu wiedeńskiego o porozumieniu austro-tureckim w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny, gabinet petersburski w nocie z d. 4 (17) b. m. kategorycznie oświadczył, że «porozumienie to bynajmniej nie wyklucza konieczności przekazania sprawy konferencji mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim».

W tydzień później, t. j. 11 (28) b. m., tenże gabinet w odpowiedzi na przedstawienia «zaprzyjaźnionych» mocarstw, nie tylko zgodził się na zniesienie wobec austro-tureckiego porozumienia XXV paragrafu traktatu berlińskiego, czyli uznał aneksję Bośni i Hercegowiny, ale wyraził gotowość uczynić to na skutek specjalnego przedstawienia Austro-Węgier, aprobując sposób załatwienia sprawy, zalecany stale przez gabinet wiedeński od pięciu miesięcy...

Sprawa aneksji tedy ze stanowiska międzynarodowego została wyczerpana, ponieważ wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosji, odrazu były gotowe uznać umowę austro-turecką. Pozostawał do załatwienia zatarg austro-serbski.

Pośrednictwa w tej sprawie podjął się gabinet angielski. Okoliczność ta dała pochoć niektórym pismom do wyrażenia nadziei, że to stworzy dla Austrii wiele jeszcze przeszkód. Ale 16 (29) marca Petersb. Ag. tel. była już w możności donieść urzędowo, że toczące się w Wiedniu narady pomiędzy przedstawicielami mocarstw zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem i za zgodą gabinetu wiedeńskiego opracowano formułę, w której rząd serbski ma zrzec się swych pretensyj wobec Austro-Węgier i zobowiązać się do kroków, wynikających z tego zrzeczenia się.

Że przedstawienia te nie pozostaną bez skutku, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Po otrzymaniu wiadomości o cofnięciu się Rosji z zajmowanego stanowiska, w Belgradzie zapanowała konsternacja. Zebrano niezwłocznie Radę ministrów. Posiedzenie jej przyniosło serbom jeszcze jedno gorzkie rozczarowanie. Wobec powagi chwili, minister wojny Živković uczuł się ziewolonym otworzyć zaznaczyć, że w razie zbrojnego starcia z Austro-Węgrami, Serbja, mogła liczyć jedynie tylko na orężną pomoc Rosji. Otrzeźwienie wśród serbskich zapaleńców zaczęło robić odrazu szybkie postępy.

W chwili gdy to piszemy, otrzymujemy telegram belgradzki Petersb. Ag. z d. 17 (30) b. m., donoszący co następuje:

«Dziś w dzień Rada ministrów postanowiła zadość uczynić żądaniom wielkich mocarstw w pełnym zakresie tych zakresie. Poseł serbski w Wiedniu zo-

stał już zawiadomiony o tem. Jutro rząd zawiadomi skucezynę o przedstawieniach wielkich mocarstw. Następnie posłowi serbskiemu w Wiedniu będzie poleczone przedstawić rządowi austro-węgierskiemu wypracowane przez wielkie mocarstwa oświadczenia serbskie».

W logicznym porządku rzeczy powstają tu jednak dwa pytania nie małej wagi, a mianowicie:

Co zniewoliło p. Izwolskiego do tak niespodziewanego i sensacyjnego, powiedzmy wprost, bezprzykładnego odwrotu, i czy sprawa serbska została już w ogólności raz na zawsze załatwiona, jak to zapowiadał i jak tego domagał się urzędowy wiedeński «Fremdenblatt» z d. 12 (25) b. m.?

Otóż w pierwszym wypadku należy przede wszystkim zaznaczyć, że w ciągu ostatnich kilkunastu dni p. Izwolski nabral uprawnionego zresztą przeświadczenia, że zbrojne starcie pomiędzy Austrią a Serbią doprowadzi nieodmiennie do okupacji ostatniej, na co Rosja żadną miarą nie mogłaby się zgodzić i że na wypadek takiegoż starcia pomiędzy Rosją i monarchją habsburską Rosja faktycznie pozostanie najzupełniej oosobniona. Niedosć tego. Kapitaliści europejscy mogliby odmówić jej pożyczki na wypadek wojny, ale w dodatku w prasie niemieckiej dały się już słyszeć złowrogie pomruki o tem, że na wypadek «europejskich» powikłań zbrojnych można będzie łatwo powstrzymać drżącą o swoje istnienie trzecią Rzeczpospolitą od interwencji, gwarantując włożone przez nią w Rosji 15 miliardów odpowiedniemi rosyjskiemi terytorjami... Zaiste, tego już było zawiele! W końcu znaczny niewątpliwie wpływ na decyzję gabinetu petersburskiego wywarły takie fakty, jak niezwykle energiczna i patriotyczna, a nieoczekiwana dlań postawa parlamentu austriackiego, oraz włoska mowa od tronu, stwierdzająca «niewzruszoną» wierność Włoch dla istniejących przymierzy, co stanowiło również fatalną niespodziankę.

Co się tyczy drugiego pytania, to odpowiedzieć nań dość trudno.

Poważne wątpliwości nasuwają tu takie objawy, jak «abdykacja» ks. Jerzego i rozpoczęta zdaje się na dobre agitacja antydynastyczna. Politycy serbscy zaczynają już twierdzić, że cudzoziemski książę na tronie serbskim potrafiłby łatwiej zapewnić Serbji powodzenie międzynarodowe, niż takiż «słowiański» Karadzordzewicz. Otóż na tym gruncie mogą wyniknąć w Serbji powikłania, które zmuszą Austro-Węgry do zajęcia tego kraju, pomimo wszystko i wszystkich. «Reichspost» z dn. 26 b. m. i n. st., urzędowy organ Luegera i potężnego chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa, zupełnie otwarcie mówi o tej ewentualności. Jaki obrót wzięłaby taka «sprawa» serbska, przewidzieć oczywiście w chwili obecnej bardzo trudno.

Tymczasem stwierdzić należy na zakończenie, że Rosję spotkało ciężkie i upokarzające doświadczenie. Nie jest to jednak jeszcze «fatalna porażka», o której rozpisano się «Nowoje Wremia». Porażkę taką możnaby przewidywać z czasem, i tylko wtedy, gdyby rząd rosyjski i rosyjskie społeczeństwo nie potrafiły

wyciągnąć z faktów odpowiedniej nauki, w celu pozbycia się starych politycznych przesadów i nałogów. Co do nas, to ze wszelką pewnością stwierdzić możemy, że my, Polacy, nie pójdziemy utartymi przez większość rosyjskich polityków i publicystów szlakami i błędów ich powtarzać nie będziemy. W tej ciężkiej dla Rosji chwili szczerze życzymy, by niepowodzenie, które ją dotknęło, pozostało tylko niepowodzeniem, które przyrodzone siły narodu rosyjskiego, oraz rozum i patriotyzm rosyjskich mężów stanu, zdolają w krótkim czasie powetować i wyrównać.

Vigilans

▲ Agencja telegraficzna została upoważniona do następującego oświadczenia. W związku z toczącymi się w Wiedniu rokowaniami w sprawie sformułowania deklaracji serbskiej, powstała myśl, aby gabinet wiedeński zwrócił się do innych mocarstw z notą, w której, powoławszy się na ogłoszenie porozumienia austriacko-tureckiego, mógłby uzyskać formalną zgodę mocarstw na zniesienie ustępu 25 traktatu berlińskiego, i że zgodę powyższą mocarstwa mogłyby wyrazić w formie odpowiednich komunikatów. Aby uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby złagodzić niezwykle napięcie stosunków, grożące zbrojnym zatargiem pomiędzy Austrią a Serbią i Czarogórzem, i tym sposobem ułatwić porozumienie pomiędzy mocarstwami a Austrią w sprawie formy deklaracji serbskiej—gabinet petersburski oświadcza, że ze swej strony zgadza się na powyższą procedurę.

▲ W pewnym związku z ostatnimi wypadkami w Serbji stoi sprawa zrzeczenia się praw do tronu serbskiego ks. Jerzego. Formalnie sprawa przedstawia się jak następuje. Przed kilkunastu dniami ks. Jerzy miał tak dotkliwie poturbować swego kamerdynera, Kolakovića, że tenże po paru dniach wyzionął ducha. Dato to sposobność pismom socjalistycznym do rozpoczęcia niezwykle hałasu i domagania się przykładowego ukarania zbyt krewkiego księcia. Ponieważ, jako następcę tronu, ks. Jerzy nie mógł odpowiadać sędownie, przeto, oburzony niesprawiedliwemi napaściami, zrzekł się wszelkich praw do tronu i innych przysługujących mu z urodzenia przywilejów, aby dać sądowi bezstronnemu możność wykazania jego niewinności. Atoli powiadają, że ustąpienie ks. Jerzego z widowni politycznej bynajmniej «dobrowolnie» nie jest. Wiadomo, że serbski następcę tronu był przywódcą stronników i zwolenników wojny z Austrią. Wobec tego, że skutkiem wyniku narad dyplomatycznych niebezpieczeństwo wojny zostało zażegnane, wojowniczy książę mógł być poważną przeszkodą ku ostatecznemu wygładeniu nieporozumień—nie pozostawało zatem innego wyjścia, jak przeszkodę tę usunąć. Obecnie ks. Jerzy podobno opuścił nawet Serbię. Następcę tronu serbskiego został jego młodszy brat, ks. Aleksander.

▲ W dn. 16 marca przedstawiciele wielkich mocarstw w Belgradzie, z posłem angielskim na czele, udali się do serbskiego ministra spraw zagranicznych, p. Milovanovića, i wręczyli mu memoriał w sprawie oświadczenia, które Serbja ma przesłać Austrii. Wobec tego wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którym postanowiono spełnić wszystkie żądania wielkich mocarstw.

▲ W parlamencie berlińskim odbyły się

wielkie rozprawy o polityce zagranicznej Niemiec. Dłuższą mowę wygłosił p. Skarżyński. Ks. Bülow oświadczył, że Niemcy bezwarunkowo nie pozwolą na poruszenie sprawy aneksji na konferencji.

▲ Król włoski oświadczył w mowie od tronu, że spełni bezwarunkowo wszystkie zobowiązania, wypływające z warunków trójprzymierza.

▲ Burmistrzem wiedeńskim został ponownie znany przywódca antysemitów, dr. Lueger.

▲ W Persji w dalszym ciągu panuje zupełna anarchja. Pewne wrażenie sprawiło przybycie do zatoki Perskiej dwóch angielskich statków wojennych.

▲ Eskadra rosyjska zawitała do Kieju, gdzie została bardzo serdecznie powitana przez ks. Henryka.

▲ Rząd Nowej Zelandji oświadczył swej metropolji, że wobec zajętej przez Niemcy postawy, bierze na siebie koszt budowy i utrzymania jednego lub dwóch pancerników angielskich.

▲ Prezes ministrów Kanady, p. Loric, oświadczył, że wobec postawy Niemiec Kanada musi się mieć na ostrożności i zorganizować swą marynarkę w ten sposób, aby mogła działać wspólnie z flotą angielską.

▲ W San Sebastian spotkali się król Edward angielski z królem Alfonsem hiszpańskim.

▲ Rokosz jednego z oddziałów załogi Ildyz-Kiosku stłumiono. Miał on znaczenie poważniejsze.

▲ Z Paryża donoszą o mającym się odbyć na wiosnę spotkaniu, które zacieśni przyjaźń rosyjsko-francuską.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY

[Ceny na zboże. Zjazd przedstawicieli banków ziemskich. Izba handlowa rosyjsko-angielska.]

Pod wpływem wiadomości o zapowiedzianych nieurodzajach w niektórych stanach Ameryki północnej oraz o zmniejszeniu się wywozu z Argentyny, w Ameryce, a poniekąd w Europie ujawniła się tendencja zwyżkowa, której wszakże przypisywać nie można poważniejszego znaczenia, zwłaszcza, że wywóz z Australji zwiększył się i wyrównał z naddatkiem uszczuplenie podaży z Ameryki. Na rynkach rosyjskich zauważono wzrost cen na owies, naogół zaś stan tych rynków objawia tendencję do utrzymania cen zboża na poziomie dotychczasowym z pewną dążnością do zwyżki, wywołaną przez ożywiony popyt zagraniczny w miastach portowych.

Pierwszorzędnej doniosłości sprawy rozważa XII zjazd przedstawicieli banków ziemskich. Obradowano nad sprawą udzielania przez banki ziemskie pożyczek miastom, i zjazd doszedł do wniosku, że takie rozszerzenie działalności tych banków jest pożądane. Pożyczki mają być długo- i krótkoterminowe; pierwsze w formie obligacyj, drugie w gotówce. Udzielanie ich winno następować za zgodą rządu, a wydatki na ich pokrycie powinny należeć do kategorii wydatków budżetowych obowiązujących. Ustawa szczególna

ma określić sposób przymusowego ściągania należności. Wreszcie banki ziemskie, niezależnie od obecnego obszarowego podziału ich działalności, mają udzielać pożyczek miastom na całym obszarze państwa.

Zjazd uchwalił dalej orędownać o zmianę przepisów ustawy 29 kwietnia 1902 r. o pożyczkach hipotecznych, opartych na nieruchomościach miejskich, uciążliwe zarówno dla banków, jak dla właścicieli nieruchomości; o zniesienie przepisu, nakazującego tworzyć, dla sprzedaży z licytacji dóbr zastawionych poza miejscem pobytu zarządu banku, szczególne kolegia z udziałem trzech przedstawicieli tegoż zarządu. Uznano za pożądane, by wystarczała obecność jednego członka zarządu lub pełnomocnika banku. Postanowiono zrehabilitować wyraźniej art. 27 statutów bankowych o dokonaniu licytacji powtórnej w razie obecności jednego tylko nabywcy.

Kancelarja kredytowa przekazała do rozważenia zjazdowi wnioski rozszerzenia działalności banków—nader ciekawy. Chodzi o nadanie bankom ziemskim prawa parcelacji dóbr zastawionych i sprzedaży działek drobnym nabywcem. Zjazd wyraził pogląd, że tego rodzaju operacje bankom ziemskim nie przystoją, ponieważ parcelacja przez nie dóbr ziemskich na własny rachunek, a bodaj bez zgody właściciela, wywołałaby następstwa niepożądane. Zjazd odrzucił także dwa inne wnioski: o nadaniu dłużnikom prawa płacenia ratówek listami

zastawnymi, oraz o zniesieniu ustawy, która nadała bankom prawo nabywania na giełdzie własnych listów zastawnych dla ich umorzenia.

W niedzielę ubiegłą, pod przewodnictwem p. Fiodorowa, odbyło się zgromadzenie walne członków rosyjsko-angielskiej Izby handlowej, które dokonało wyboru stałego zarządu. Obok tak wybitnych rosjan, jak minister handlu, p. Timirazjew, pp. Awdakow, A. hr. Bobrinskij, Fiodorow, Krestownikow, Nobel i in., wybraną do zarządu pp. M. Benislawskiego, posła do Dumy Wł. Żukowskiego i członka Rady Państwa p. Stanisława Rotwanda.

...stein

Według obliczeń ministerstwa komunikacji. koszt budowy nowych kolei w roku 1909 wyniesie przeszło 90 milj. rb., w tej liczbie kolej amurska pochłonie 15 milj., południowa część kolei syberyjskiej—11 milj., ułożenie drugiego toru na kolejach syberyjskich—13 milj. rb. i t. d.

Celem ożywienia międzynarodowego ruchu towarowego na kolejach syberyjskich utworzono specjalną komisję nieszaną pod przewodnictwem wice-ministra komunikacji. p. Dumitraszko.

Wkrótce ma powstać podobno nowe rosyjsko-angielskie towarzystwo z kapitałem zakładowym 2 milj. rb., celem eksploatacji lasów. Statut już zatwierdzono.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 18 (31 marca). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 80¹/₂, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—98, pożyczka wewn. 1906 r.—97³/₄; pożyczki premjowe: I — 388. II — 296, III — 290. Wartości banków ziem-

skich: listy zastawne wileńskie 77³/₄, kijowskie 77¹/₂, akcje wileńskie 445. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 318, kaspjskie 3,900, Mantaszewa 128, Nobla (udziały) 10,575, briańskie 99, Hartmana 196, kołomeńskie 142¹/₂, małcowskie 319, pułtowskie 79¹/₂, sormowskie 99, Feniks 162, bałtyckie 330.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,59 za 100 franków.

NEKROLOGJA



ANNA Z KNOLLÓW

Zaruska

po ciężkich cierpieniach, zmarła w Genewie d. 6 (19) marca r. b., przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbędzie się na Wołyniu w m. Bazalija, dokąd zwłoki zostaną sprowadzone dla złożenia w grobach rodzinnych, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim smutku pograżeni bracia.

(3074)



Zaszczycony najwyższą nagrodą—Wielkim Medalem Złotym

STANISŁAW PUSTYŃSKI

Pilnujcie kleszeni! Zanim kupować obuwie, zwrócić się na róg Suworowskiego i 2-iej Roździeściwieńskiej № 15, od Newskiego № 128, wejście z 2-iej Roździestw.

Niebywale tania sprzedaż obuwia gotowego

i na obstalunek, własnej pracowni, egzystującej przeszło 25 lat (Wielka Ochta, Isakowska ul., d. wł. № 12), z najlepszego materiału, najnowszego fasonu, eleganckiego, dobrze dopasowanego i trwałego, zawsze w wielkim wyborze. Przyjmuje obstalunki do wszystkich zakładów naukowych. **Uczącym się rabat.** Proszę wszystkich moich odbiorców, tak dawnych, jak i nowych, o łaskawe zwrócenie uwagi na firmę. Należy wystrzec się naśladownictwa. Każdy przedmiot opatrzony jest stemplem mojej firmy. Oto moje go-dło: mniej zarabiać—więcej sprzedawać.

Nowość! Wiosenne i letnie buciki modne kolory chagrín zagran. . . . rb. 2.25
Damskie półbuciki na guzik. i sznurowane, modne kolory. . . . rb. 3.75
Damskie półbuciki chagrín 20Hle na guz. i sznurowane. . . . rb. 3.75
Damskie beret. kolor. i czarne z rzenyk. i sprzączk. . . . rb. 2.25
Damskie półbuc. brązowe, na guz. i sznur. z franc. i ang. obc., od. . . . rb. 4.25
Prunel. półpolsk. na guz. z chwasc. franc. obc. . . . rb. 2.15
Damsk. skórk. półpolsk. na guz. od rb. 3.—
» » » na gum. rb. 2.75

Nowość «Opolezenci» męskie i damskie . . . rb. 1.15
Balowe pantofle modne od . . . rb. 1.35
Dziecinne półbuciki od . . . rb. 1.10
Dziecinne pantofle od . . . rb. 0.50
Męzkie kamasze sznur., brązowe, modne, na grubej podszewie . . . rb. 6.75
Męzkie kamasze i buty od . . . rb. 3.75
Uniformowe ze skóry jelekiej. rb. 9.75
Buty nieprzemak. na błoto, długie chol. 18 werszk. juchtowe . . . rb. 12.25
Huzarskie buty franc. lakier. . . . rb. 15.—
Zagraniczne chagrín uniform. . . . 11.—
Wojskowe franc. lakier. . . . rb. 16.—

Lakier. ameryk. na obstal. . . . rb. 12.—
Uniform. z russk. chagr. . . . rb. 8.—
Ameryk. lakier. got. uniform. rb. 8.85
Czarne zwyż. z dług. cholew. rb. 6.25
Kamasze kolor. z zagr. skóry, brąz. i czarne. rb. 4.50
Kamasze chevreaux całkow. . . . rb. 7.—
Przyszywy got. rb. 3.19, na obstal. rb. 4.50
Pantofle wojłok. od 30 k. sukienne w kratkę na skór. podszewie od rb. 0.40
Tłotoki płocienne od rb. 1.75
Kufry od. rb. 1.50

Niebywała nowość! Usuwające stukanie i ślizganie się przyrzady na obcasy: męzkie para 50 k., damsk. para 40 k. Wielki wybór kaloszy gumowych w najpierwszym gatunku. Rabat od cen fabrycznych. PP. hurtownikom ustępstwo z cennika. Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem po otrzymaniu 10% zadatku wartości obstalunku. Cenniki wysyłam bezpłatnie. Proszę wyciąć dla zapamiętania. Ceny po za konkurencją!

(3087)

Pierwsze i jedyne w Państwie BIURO WYCINKÓW Z GAZET

Petersburg, Nadieżdińska 32.

Otrzymując wszystkie gazety stołeczne i prowincjonalne, oraz tygodniki, jak również mnóstwo pism, wydawanych we Francji, Austrii, Niemczech, Anglii, Włoszech, Hiszpanji, Ameryce i wszystkich ziemiach słowiańskich, Biuro obsługuje tym materiałem wszelkie instytucje: społeczne, naukowe, handlowe, dobroczynne i t. p., dostarczając każdemu wycinki, które mogą go w danej gałęzi zainteresować.

REWIZJA «SENATORSKA»
W Warszawie ma się odbyć rewizja «Senatorska»...

Dla nas to nie nowego. Rewizje były już w całym miesiącu: były zatem rewizje nie tylko na Senatorskiej, ale i Marszałkowskiej i Książęcej, i nawet na Królewskiej.

«Kurz. Świąt.»

KIJÓW

Ogłoszenia do „Kraju“ przyjmuje Biuro ogłoszeń „REKLAMA“: Kreszczatyk 41, m. 29.

Losowanie 5% pożyczki premjowej z r. 1866, d. 2 marca r. b.

Główne wygrane:

Table of lottery results with columns for series numbers and ticket numbers, and rows listing various prize amounts from 200,000 to 5,000 rubles.

Wogóle 300 wygranych, na sumę 600.000 rb.

Numery seryj, wylosowanych do umorzenia (Każda serja składa się z 50 biletów):

Table listing serial numbers of tickets to be cancelled, with columns for series numbers and ticket numbers.

Razem 200 seryj, zawierających 10,000 biletów, na sumę 1,350,000 rb.

Jarmark Ogólnokrajowy NA INWENTARZ ŻYWY w połączeniu z Wystawą i premjowaniem. Urządzony staraniem Wydziału Hodowlanego przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym...

Wystawa Rolnicza odbędzie się w Poniewleżu 31 maja, 1 i 2 czerwca 1909 r. (13, 14 i 15 czerwca nowego stylu). Informacji udziela Komitet wystawy w Poniewleżu. (3063)

MŁODY WARSZAWIANIN, polak, z 6 kl. wyksz. i trzyletnią praktyką w elektryczności... GRYMASY MELOMANKI - Taka pyszna symfonia, a pani dobrodziejka przed końcem wychodzi?

Najtańsze wydawnictwo książek polskich!! BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH Warszawa, Sienna 2

SPECJALNA PRODUKCJA KARTOFLI NASIENNYCH K. Drowitza i Syna. Poleca na sezon wiosenny, w kilkudziesięciu odmianach...

PRZY SPOSOBNOŚCI - Jestem nad wyraz szczęśliwy, że znów narodzi się pania! DRZEWKA OWOCOWE w koronach, b. ładne, po 30 i 45 k. sztuka...

W r. 1909 wyszły: Złoty biurokraty A. Gruszeckiego, 2 tomy. Nastroje Andruszewskiego, 1 tom. Kartki z podróży po Indo-Chinach...

Przy zbliżających się świętach Wielkanocy, ktoby z pań i panów zamłast składania wizyt i rozsyłania powinszowań świątecznych zapragnął złożyć ofiarę na rzecz ubogich, wspieranych przez oba Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, raczy przysyłać zgłoszenia do Biura Towarzystwa (ul. I Rota 11) albo do Administracji «Kraju». Zapisy będą przyjmowane do poniedziałku 23 marca włącznie. Lista ofiarodawców z wyszczególnieniem deklarowanej sumy będzie zamieszczona w zeszycie «Kraju», najbliższym świąt Wielkanocy.

BIURA OBU TOWARZYSTW św. Wincentego à Paulo będą otwarte dla osobistych informacji:

w niedziele, od g. 12^{1/2}—2^{1/2} po poł. dla Towarzystwa Pań miłosierdzia) i we środy, od g. 1—3 po poł. (dla Towarzystwa męzkiego).

Ul. I Rota 11, w lokalu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie
CYBARET i PRUSZKUSPESIC.
Duszność, Kaszel,
Zakatarzenie, Nowralgie,
FUMIGATOR do NAKAZANIA PIERSIOWEGO
jest NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM do POKONANIA
Chorób organów oddechowych
Przyjmuje w szpitalach francuskich i zagranicznych.
We wszystkich znaczących aptekach Francji i zagranicy
Sprzedawca hurtowa w Paryżu: 20, ulica St.-Lazare.
Trzeba wymagać własności czynego podpisu w każdej sztuce (zob. 2380)

MAJĄTEK ZIEMSKI

do sprzedania w gub. Suwalskiej, przetrzeźni około 35 włók, w tem dwie trzecie lasu. Budynki, inwentarz żywy i martwy w komplecie. Rezydencja i otoczenie ładne. Cena po 1,800 rb. za włókę. Oferty dla A. B. C. przyjmuje Admin. „Kraju”. (3061)

BIURO PEDAGOGICZNE

Warszawa Mazowiecka 3, telef. 42-14.

„ZAŁĘSKI”

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, niemki, angielski.

Sprowadza francuzki z własnego biura w Paryżu. (2195)

ROLNIK

polak, kawaler, lat 37. z kilkunastoletnią praktyką, przy gospodarstwach pszennych, buraczanych, i hodowli nasion buraków, poszukuje posady przy rolnictwie lub lesie; wychodzi obecnie z ordynacji Birżańskiej W. hr. Alfreda Tyszkiewicza, gdzie przesłużył jako leśniczy, lat parę; posadę może zająć zaraz, na żądanie świadectwa, od WWPanów obywateli znanych w Cesarstwie; łaskawe oferty pod adr.: Edward Krzewiński, poczta Birże, gub. Kowieńskiej. (3060)

DOM PRACY

DLA UBOGICH KOBIET

(Kołomna) Kanonierska ulica № 6. Telefon № 23-467.

NA SEZON ZIMOWY

przyjmuje obstalunki na robotę kołder puchowych i na wacie, atlasowe, jedwabne i wełniane stylowe «Empire», «Moderne», «Nouveau», jak również: na koperty pod kołdry, kapy, powłoczki, prześcieradła, materace szwedzkim sposobem (z nabiciem lub bez), i inne atrybuty pościelowe. Szycie pokrowców na meble, rolet, draperyj, portjer, poduszek. Czyszczenie franek. Nadrabianie pończoch (bez przyszywania). Poleca się pranie bielizny (bez szcetek i wszelkich chemikalji) z dostawą. Są do nabycia chodniki plecione, różne desenie i kolory. Ceny robót bardzo przystępne. Przy Domu Pracy kantor strzeżeń służby płci obojga.

Dn. 27 b. m. zaczyna wychodzić w Warszawie

„PRZEGLĄD RZEMIEŚLNICZY”

Tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom rzemieślniczym

Każdy numer pisma, przeciętnej objętości 16 stron tekstu, będzie zawierał artykuły społeczne, ekonomiczne i techniczne, odzwierciedlające rozmaite strony życia rzemieślnika naszego w kraju i poza jego granicami. Szczególniej życie cechów, związków i organizacji rzemieślniczych znajdzie na szpaltach pisma najżywszy oddźwięk.

Starannie opracowany dział literacki. Wielka ilość ilustracji.

Przedpłata wynosi: w Warszawie—rocznie rb. 4, kwartalnie rb. 1, z przesyłką pocztową—rocznie rb. 5, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Prenumeratę przyjmuje administracja pisma: **Warszawa, Świętokrzyska II. Na żądanie numery okazowe bezpłatnie.**

Wydawca **L. Bogusławski.** (340) Redaktor **Wł. Lewiecki.**

W Y Z N A N I E

Klient. Chciałbym więc na podstawie niepożyczalności wystąpić z podaniem o rozwód.

A d w o k a t. Więc żona pańska jest obłąkana?

Klient. Nie, ale ja nim byłem, żeniąc się.

«Śmigus»

MARTA NORKOWSKA:

Piekarnia i Cukiernia

wytworna i gospodarska, z ilustracjami. Cena rb. 1, w opr. kart. rb. 1 k. 20; z przes. poczt. rb. 1 k. 40, za zaliczeniem rb. 1 k. 50.

Najnowsza Kuchnia

WYTWORNA I GOSPODARSKA.

Zawiera 1,249 przepisów gospodarskich z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów «Menu» skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacyj na każdą porę roku i t. d. Wydanie nowe, powiększone. Cena rb. 1 k. 80, oprawne w karton rb. 2; z przes. poczt. rb. 2 k. 30, za zaliczeniem rb. 2 k. 40. (335)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo **GEBETHNERA i WOLFFA** w Warszawie.

ROZCZAROWANIE

— Kopy lat cię nie widziałem. Ostatni raz, pamiętasz, wtedy, kiedyś się starał o pannę X. No, jakże ci się udało?

— Fatalnie.

— Co? dostałeś odkosa?

— Nie. Wyszła za mnie.

«Śmigus»

!! Dlaczego przepłacać, wszak lepiej kupować towar wprost z fabryki?!

!! Zupełnie bezpłatnie!! W ciągu 730 dni!!



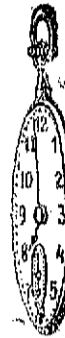
Jeżeli w ciągu 2 lat od dnia nabycia okaże się, iż kupione u nas widelce lub łyżki nie są posrebrzane i nie z białego metalu, obowiązujemy się do przyjęcia towaru i zwrotu pieniędzy natychmiast. Pewna wielka firma zagr., z powodu likwidacji interesów w Rosji, zleciła nam do sprzedaży ograniczoną ilość wyrobów z białego metalu **Alpaga**, grubo posrebrzanych, po cenie niesłychanie niskiej, a mianowicie: 12 łyżek stoł. lub widelców zamiast 12 rb.—tylko 6 rb. 50 k., 12 łyżeczek do herb. zamiast 7 rb. 50 k.—tylko 3 rb. 75 k., 12 noży stoł. zamiast 17 rb.—tylko 9 rb. 50 k., 12 łyżek lub widelców deser. 5 rb. 75 k., 12 noży deser. 9 rb., 12 podstawek do noży 4 rb. 75 k., 1 łyżka wazowa 2 rb. 95 k. Szczypce do cukru po rb. 1 k. 10. Sitka do herbaty z rączkami po rb. 1 k. 50. Zamówienia wysyła się za zaliczeniem, bez zadatku. Adres: Dom handlowy **SZARKO i S-ka**, Warszawa, Senatorska 36. Przesyłka na rachunek zamawiającego, podług taryfy pocztowej.

P. S. Każda łyżka lub widelec opatrzone są stemplem fabr. Gwarantuje to dobroć metalu, inaczey bowiem fabryka nie unieszczałaby swej firmy na wyrobach. **!! Podrabianie będzie surowo karane!!**

UWAGA. By dać możność przekonania się o dobroci towarów, ustępujemy półtuzinami. Nasze towary są z prawdziwego białego metalu «Alpaga», ciężkie.

!! Dla pp. Handlujących, właścicieli hoteli, restauracyj oraz cuklerni odpowiedni rabat!! (324)

Zamiast 20 rb. tylko za 3 rb. 60 k.



Wysyła się za zalicz., bez zadatku, wykwinłny i trwały męski zegarek kiesz. o jedn. kop., z nowowynal. złota franc. «Plate» m. kręć. uszkiem raz na 48 g., z poręcz. 6-let. za reg. chód i trwał. metalu. Zegarki te nagr. med. i nie różnią się niczem od zeg. złot. 100rb. Takież zegarki kryte o 3 kopert. — 5 rb. 50 k. i 6 rb. 25 k. Damski kryty — 7 rb. Do każd. zeg. dodaje się bezpt. wykwinłna dewizka z brelokiem oraz woreczek zmuszowy do ochran. zeg. Zamówien. adres.: **Skład fabrycz. zeg. T-wa Waltham, Warsz., Senatorska, 36.**

NOWOŚĆ: Czarne zegarki stalowe, oksydowane, b. płaskie, modne, z cyferbl. fant., znanej marki szwajc. Moser (Moserfa i Co), cylindry, o jednej kopercie 4 rb. 50 k. Takież aukter, o 15 kam., bezwarunk. wyregul., tylko 6 rb. Zegarek srebrny, 84 próby, kryty, nakr. kłecz., znanej fabr. «Jacot», rb. 7 k. 50. Takież zegar. nakr. uszk.—rb. 8 k. 50. Przes. do Rosji Europ. od 1 4 zeg. 40 k. do Syberii—80 k. (225)

MIEJSCOWOŚĆ LETNICZA

RUGIELE - KAROLINOWO

4 wiorsty od Dynaburga, na brzegu Dźwiny, piękna i zdrowa miejscowość, dogodna komunikacja z miastem, sprzedają się działki ziemi pod budowę letnisk, domów, fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych, zakładanie sadów, ogrodów i t. p. Ceny umiarkowane. Adres: **Dynaburg, ul. Włodzimierska 4. Geometra Patecki.** (2618)

PATENTNY
NA WYNAZKI MARKI: MODELE,
WYRABIA SPECJALNIE
INŻ. D. FRAENKEL.
Warszawa, Nowogrodzka 34. (275)

W KUCHNI

— Panno Józio, pójdziemy do iluzjonu?
— Ii... zawraczanie, jak pan Antoni ma szczytać, to i tu może.

«Kolce»

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hotel Metropole

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2.50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jadwaska.** (3004)

Dział Literacko-Artystyczny

PRZEZ ŻYCIE

POEMAT URYWKOWY

(Ciąg dalszy).

I.

Zapadał zmrok. Na dusze i na drogi
Kładł się dnia brud. I jakiś żal złowrogi
W serca się wżarł, jak czerw, i gryzł do
[rdzeni...

I ludzie spocząc szli... niepocieszeni.

Pan Józef smutny był i bez ostoi:
Wiedział, że się do chóru nie dostroi,
Że wzdrygnie się, zapasów dalszych zrzek-
[nie,
Że na szczekania wściekłe—nie odszczek-
[nie.

Zapadał zmrok. Wieczorne miasta gwary
Głuszyły dzwon, co z wyżyn wieży starej
Na «Anioł Pański» bił i wzywał dusze,
By się skupiły po dnia zawierusze;

Jak łkanie jego głos łamał się w dole,
I może tylko duchy w swoim kole,
Krażące gdzieś wysoko ponad nami,
Witały go — jeżeli płaczą — łzami.

Pan Józef śnił. Jest wielka tajemnica
W śnie, który ludzką myśl naraz po-
[chwycą

I niesie gdzieś w otchłanne przeczuć koła,
Lub z głębi lat przeszłości cień wywoła...

Zrenicy toń potokiem łez nawiedzi,
Czy słyszeć głos proroczych zapowiedzi,
Czy dwoi duszę, co rozpołowiona
Drży, że w niej rodzi się coś, lub coś
[kona.

* * *

Pana Józefa sen wiódł w dawne lata —
W krainę jasną, w dom o niskiej strzesze,
Który się wiosną w winny liść oplata
Ku rzesz ptaszęcych rozgłośnej uciecze.

Na czterech słupach dębowych oparty
Ganek tam porósł mchów zielonem ru-
[nem,
A po dwóch stronach dwa świerki, jak
[warty,
Cichego domku strzegą przed piorunem.

We śnie pan Józef odwiedził te strony
I pozdrowiły go drzewa szelestem—
Cieszy się bowiem świat znieruchomiony,
Gdy znany ktoś, wracając, powie:—jestem.

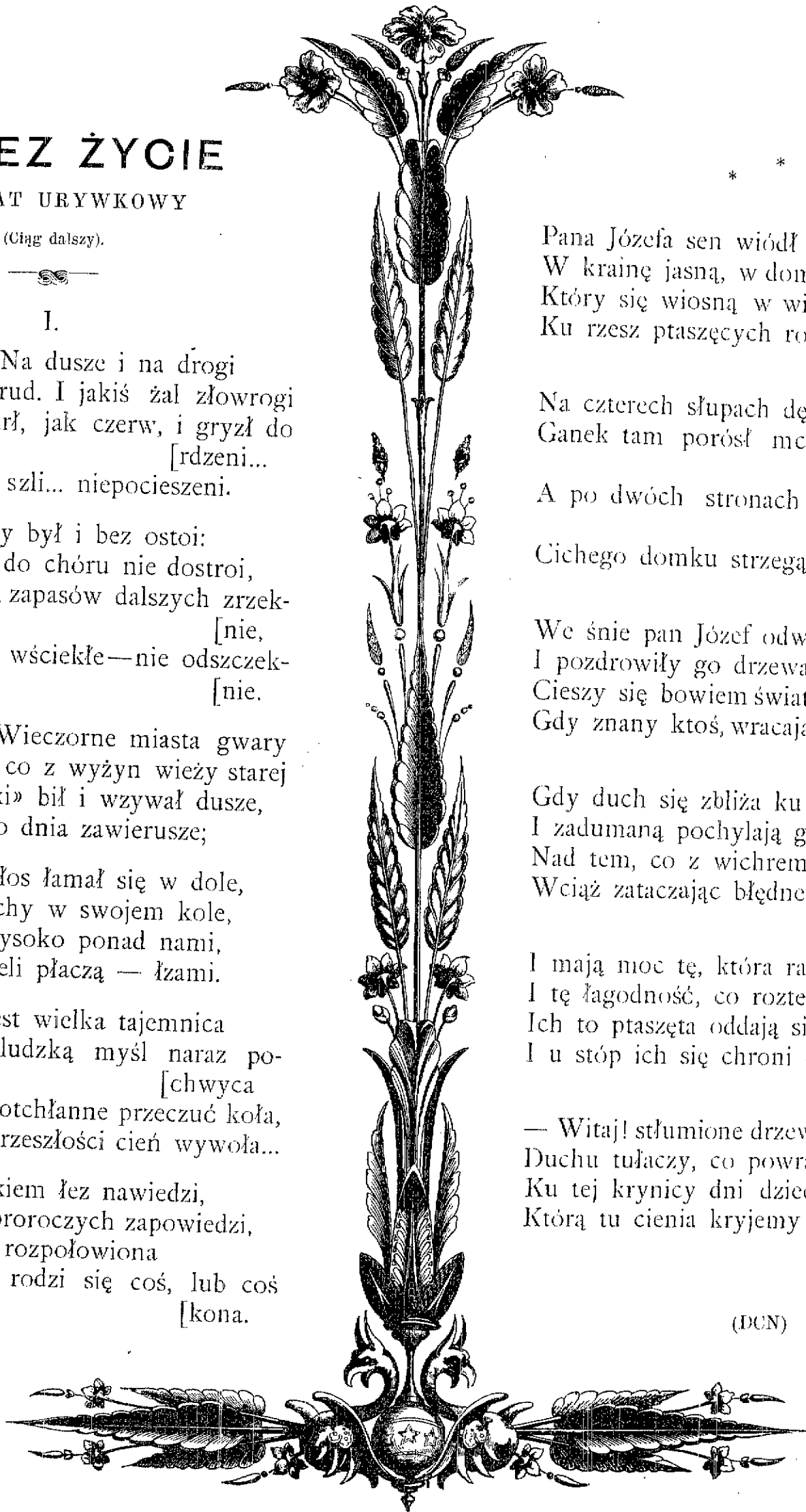
Gdy duch się zbliża ku nim, czują drzewa
I zadumaną pochylają głowę
Nad tem, co z wichrem bieży i omdlewa,
Wciąż zataczając błędne koła nowe,

I mają moc tę, która rany leczy,
I tę łagodność, co rozterki koi...
Ich to ptaszęta oddają się pieczy
I u stóp ich się chroni czystość zdroi.

— Witaj! stłumione drzew mówiły szmery,
Duchu tułaczy, co powracasz oto
Ku tej krynicy dni dziecinnych szczerej,
Którą tu cienia kryjemy pieszczotą...

b...

(DGN)





Paweł Stalmach.



Dr. Andrzej Cieñciała.



Ks. Ignacy Świeży.



Dr. F. Michejda.



Ks. Józef Londzin, poseł do Rady Państwa.



Dr. Jan Michejda, poseł sejmowy i prezes polskiego Związku spółek rolnych i gospodarczych.



Jerzy Cieñciała, poseł sejmowy i prezes Tow. rolniczego.



Hilary Filasiewicz, prezes Macierzy.

Z DZIEJÓW ODRÓDZENIA ŚLĄSKA

Kiedy w zawierusze dziejowej Śląsk coraz więcej chylił się ku Zachodowi, aż wreszcie w r. 1327 faktycznie odpadł od Polski—z chwila tą zerwana została ostatnia nić, jaka łączyła tę prowincję polską z piem macierzystym.

Z królewskiej krwi Bolesławów Piastówie śląscy, uległszy kulturze germańskiej—u stóp tronów Zachodu szukali łaski monarszej, ba, nawet do poddanych swych zwracali się już w języku dla nich obcym i niezrozumiałym, bo czeskim lub niemieckim. Mimo jednak tego odstępstwa narodowego swych władców, lud, a nawet i mieszczaństwo pozostało wierne przez setki i dziesiątki lat mowie ojczystej, obyczajom swojskim, tradycji przez ojców przekazanej.

Dopiero duch germanizacji, jaki powiał za Józefa II, zaczął wdzierać się, aczkolwiek nieśmiało, do miast śląskich, które od czasów tych zaczęły powoli ulegać niemieczeniu. Pomimo to jednak główny pień społeczeństwa—lud na Śląsku cieszyńskim pozostał nieznaruszony, pozostał polski, tak jak przed wiekami zamilowany w swej mowie, pieśniach, strojach i obyczajach. Na niewielkim obszarze, bo 11 tys. km. kw., dzięki sprzyjającym warunkom przyrody, pozostała oaza polskości, która dziś stała się placówką u kresów zachodnich.

Zniemczeni Piastowie przeszli do historii; pozostały po nich pamiątki, świadczące o świetności i potędze Księstwa—pozostały ruiny zamku i wieża piastowska, grobowce w kościele farnym, zaś w Cieszynie liczne ślady świetności i rozwoju miasta.

Jednak za male i nikle z tych szczątków piastowskich byłyby świadectwa o polskości Śląska. Pozostał wielki żywy pomnik piastowski, a nim jest lud polski, który wśród licznych burz i przejść dziejowych nie zatracił swych skarbów narodowych.

Lud ten jednak, przez sześć wieków oddzielony od pnia macierzystego, w swej nieświadomości narodowej zatracił poczucie łączności—owszem, wyrobił w sobie nader silne, niż to gdzieindziej można spotkać poczucie partykularyzmu, patriotyzmu prowincjonalnego, który poza granice Śląska nie sięgał. I ten właśnie partykularyzm, ten miejscowy patriotyzm wyzyskują Niemcy i Czesi, głosząc, że na Śląsku niema żadnych Polaków—są tylko Ślązacy.

A ten argument jest niemally—tym argumentem walczą oni lat 60, t. j. od czasu rozbudzenia ruchu narodowego, walczą aż do dni ostatnich, a najlepszym dowodem tego, to ich świeżo powstałe pismo «Ślązak», przepelnione oszczerstwami na naród polski, jego tradycje i historję.

Rok zeszły zamknął dla Śląska cieszyńskiego spory okres czasu, w ciągu którego powstało tu i zaczęło się rozwijać życie narodowe. Może nigdzie ono nie natrafiło na tyle przeszkód, ale też może nigdzie nie było prowadzone z takim nakładem sił moralnych i materialnych, jak tu.

Sześćdziesiąt lat pracy, to spory okres czasu, który niejedno zmienia do niepoznania i przeobraża. A jednak tu na Śląsku zmiany wielkiej nie spostrze-

żemy, nie zobaczymy ogromnych zdobyczy, choć praca tu od lat 60 prawie nie ustaje ani na chwilę.

A jeśli, pomimo to wszystko, plony są niewielkie, to wina w tem nie ludzi pracujących, którzy życie swe w pracę tę wkładali, ale wina stosunków, wina wieków, które te stosunki tak ukształtowały, że wszystko zda się złożyło się tylko na to, by lud polski na Śląsku cieszyńskim, cudem prawie ocalały przez 6 wieków, wynarodowił i dla sprawy polskiej zatracił.

To też stosunki na początku pracy narodowej w 1848 r. daleko lepiej przedstawiały się niż później, aniżeli nawet obecnie.

Rok 1848, oto rok marzeń, a zarazem rok złudzeń ludów Europy, widzi na stanowisku pierwszego burmistrza Cieszyna Polaka, d-ra Kluckiego. Również rada miejska, dziś w zupełności niemiecka, składała się z większości polskiej. Ten rok widzi też garstkę pracowników narodowych, jak Pawła Stalmacha, d-ra A. Cieñciałę, Kotulę i wielu innych, którzy, nieznani jeszcze nikomu, wśród ciężkich warunków życiowych zaczęli kłaść fundamenty pod wielki gmach odrodzenia narodowego Śląska.

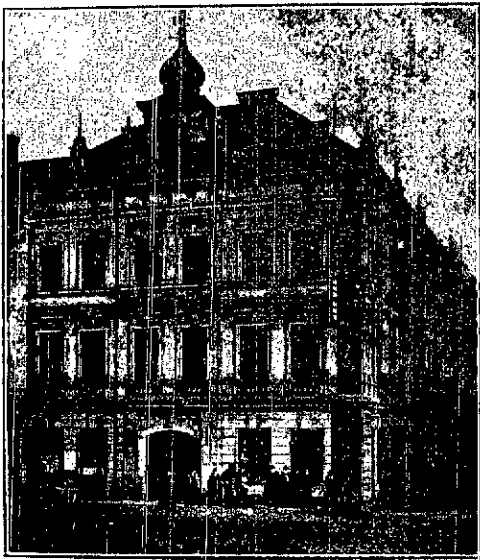
W maju 1848 r. ukazuje się pierwsze pismo polskie, p. t. «Tygodnik Cieszyński», które rozchodzi się po Śląsku i Galicji, a dociera nawet do Poznańskiego i Królestwa Polskiego.

Późniejsze represje rządu austriackiego i zawieszenie konstytucji powstrzymały młody ruch narodowy, ale go nie złamały. Ruch narodowy, co prawda

sflumiony, rozwijał się i potężniał powoli, aż do nadania konstytucji w roku 1867. Od tego czasu sytuacja na Śląsku cieszyńskim się zmienia. Śląsk, jako dziedziczny kraj Habsburgów, uważano za niemiecki, narodowości polskiej i języka polskiego nie uznawano wcale aż do ostatnich lat. Konstytucja okazała się znakomitą środkiem germanizacyjnym w Księstwie Cieszyńskim.

Wkrótce zniknął język polski ze szkół ludowych po miastach i ze szkół średnich. Urzędy, i dotąd niemieckie, stały się obecnie filarami niemieczyny. Do Rady Państwa zyskali polacy ledwie jeden mandat, zaś do Sejmu krajowego zdobywali zwykle najwyżej trzy mandaty, mimo iż ludność polska stanowiła wtedy do 75 proc. ludności. Upośledzenie polityczne ludności polskiej dotrwało aż do ostatnich czasów, gdy dopiero reforma wyborcza do parlamentu przyznała ludności polskiej 3 mandaty (względnie 4). Tak w parlamencie, jak też i w Sejmie walczyli posłowie polscy o równouprawnienie polityczne ludu polskiego.

Do działaczy na tej niwie należał ks. Świeży i dr. Michejda, a obecnie zasiada w Radzie Państwa ze strony ludności polskiej ks. J. Londzin. W Sejmie staczano formalne bitwy o każdy, najdrob-



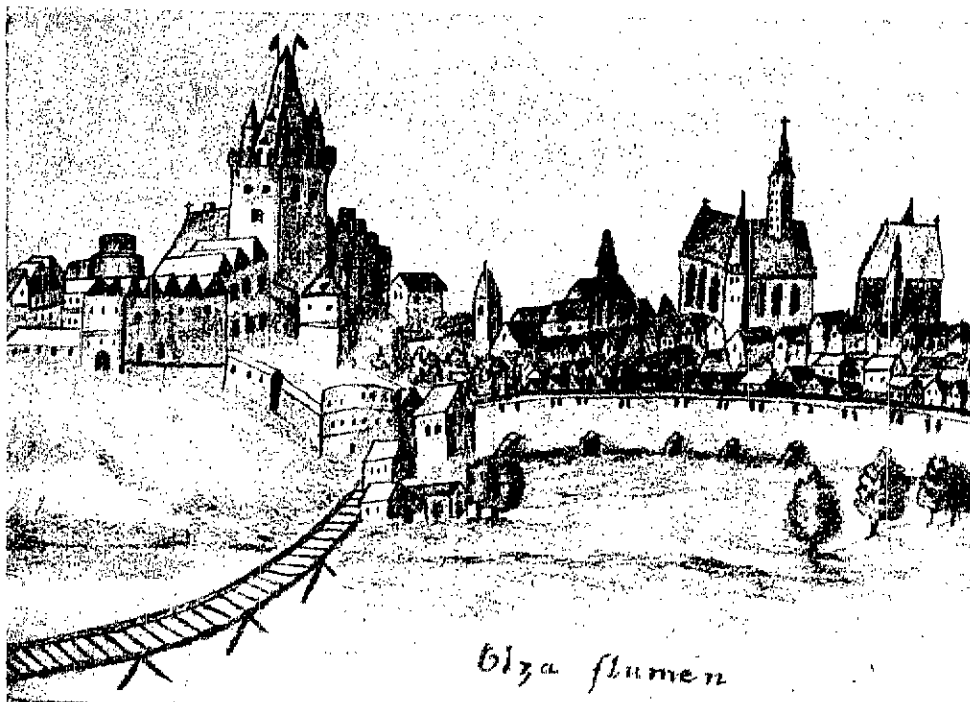
Dom narodowy polski w Cieszynie.

niejszy kęs praw narodowych, którego Niemcy nie chcieli przyznać Polakom. Doszło aż do tego, że 1898 r. posłowie polscy i czescy, złożony deklarację, opuścili salę obrad sejmowych, a do społeczeństwa polskiego i czeskiego wydano manifest.

Dziś, mimo całej zachłanności niemieckiej, polityka słowiańska i wpływ Czechów i Polaków na sprawy wewnętrzne monarchji sięga tak daleko, że Niemcy, mimo swych hakatystycznych zachcianek, ulegać ogólnym prądom muszą i z sytuacją ogólną się liczą.

To objawiło się w całym szeregu uchwał, — choćby wspomnieć o językach krajowych, o reformie wyborczej do Rady Państwa i Sejmu w radzie szkolnej krajowej i wielu innych.

Posłowie polscy ze Śląska, wybrani od ludności narodowej, wstępują zawsze do Koła polskiego, gdzie nawet obecnie istnieje osobna komisja dla spraw śląskich. Sądownictwo przeważnie w rękach Czechów i Niemców, gdyż Śląsk i Morawy stanowią jeden okręg sądu wyższego, który znajduje się w Bernie



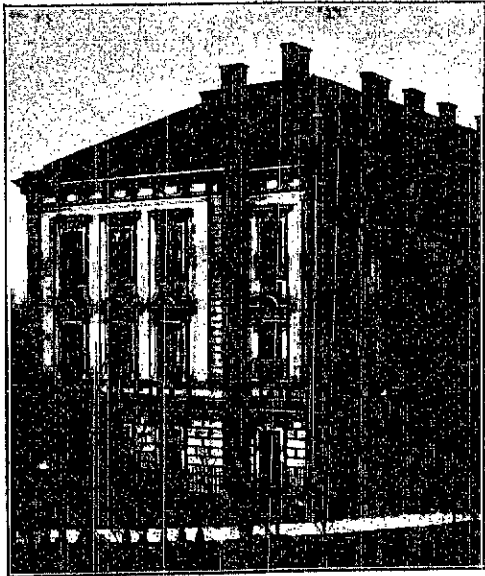
Widok Cieszyna podług starego miedziorytu z r. 1640

na Morawach. Tak samo w Bernie znajduje się krajowa dyrekcja skarbu, również po za Śląskiem ma siedzibę dyrekcja poczt i kolei i szereg cały innych władz administracyjnych. Dopiero w bieżącym roku powstanie w Opawie dyrekcja poczt, a w Starym Cieszynie dyrekcja kolei.

Jednak najbardziej we znaki daje się uczuć sprawa szkolnictwa, na czele którego stoi rada szkolna krajowa w Opawie, a w której skład wchodzi jeden przedstawiciel narodowości polskiej.

Szkół średnich w Księstwie Cieszyńskim jest ogółem 6; z tego załedwie jedno gimnazjum w Cieszynie jest polskie. Nadto w r. b. powstaje obok 2 niemieckich i jednego czeskiego, polskie seminarjum nauczycielskie. Równocześnie obecnie na szeregu wieców zapadają uchwały, w których ludność domaga się polskiej szkoły realnej, której dotychczas niema, a są natomiast dwie niemieckie.

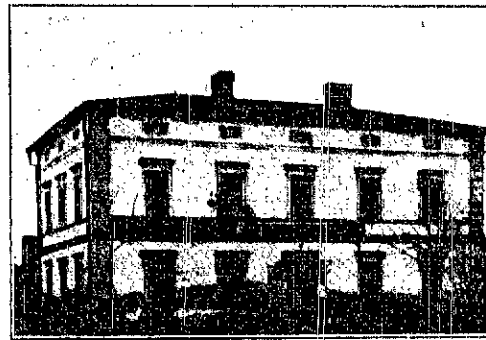
Szkoły ludowe po miastach i miasteczkach są niemieckie, tylko w jednym Cieszynie jest jedna prywatna (Macierzy Szkolnej) szkoła ludowa polska. Po wsiach są szkoły polskie, lecz tu znów, dzięki niezdrowej agitacji i przy pomocy nauczycieli niemiecko usposobionych, usiłują czynniki rządowe szkoły te zmienić. Dziś prąd ten ustal, ludność rychło spostrzegła się i przeważnie wszędzie tym podszeptom podstępny posłuchu nie dała.



Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Natomiast w północno-zachodniej stronie szerzy się czechizacja na dobre — a prawie wszystkie szkoły Macierzy Szkolnej zwrócone są przeciw tej groźnej fali, która raz wraz uderza i coraz dalej i głębiej w Cieszyńskie następuje.

Niemalą przyczynił się do wzmocnienia innych żywiołów, ze szkodą dla polskiego, ogromny ruch przemysłowy, jaki szczególnie w drugiej połowie zeszłego stulecia tu się rozwinął. Ruchliwszy i wyższy kultura, Niemiec i Czech zajmował miejsca co lepsze w kopalniach węgla i licznych fabrykach. Ostatnie miejsca zostały dla ludu polskiego, — miejsca robotników. Dzielny robotnik



Polska szkoła górnicza w Dąbrowie.

ten nie myślał kiedyś o osiągnięciu lepszej doli, lepszego bytu; zamknęto mu drogę w sposób nader umiętny. Oto otwarto w Ostrawie Morawskiej szkołę górniczą czeską, przez co niemiejący tegoż języka polski robotnik musiał mieć do wyboru: albo pozostać tem, czem był, albo też nauczyć się po czesku, co w pojęciu ludu zwie się po prostu: zostać Czechem. Rozpoczęła się równocześnie straszna walka, a raczej bezwzględne wynaradawianie polskiej ludności — do tego stopnia, że całe wsie do niedawna polskie, dziś widnieją w spisach ludności jako czeskie. Dziś sprawa się zmienia na lepsze. Oświata narodowa, szkoły polskie, towarzystwa, wreszcie niedawno założona polska szkoła górnicza zmienia powoli położenie. Dziś już jest cały szereg placówek, jak Dąbrowa, Rychwałd i wiele innych miejscowości, które zwycięsko odparły zakusy Czechów i czeskiemi nigdy już nie będą.

W walce o unarodowienie Śląska poważną rolę odgrywają dwa czynniki: stowarzyszenia i prasa.

Cały szereg towarzystw kulturalnych i ekonomicznych powstał na Śląsku, a działalność ich rokuje jak najpiękniejsze nadzieje. Z pierwszych zasługuje na uznanie «Macierz szkolna», zorganizowana w szeregi kół, a obok cały szereg czytelni ludowych i katolickich, dalej Towarzystwo pedagogiczne i tow. «Sokol», młodzieży polskiej «Znicz» i w. in.

Wśród ekonomicznych zasługuje na uwagę Tow. rolnicze, ogarniające całą ludność polską w 72 kółka rolnicze, a rozwijające się wspaniale, któremu przewodzi poseł sejmowy J. Cieńciała. Niemniej ważną placówką jest powstały polski związek Tow. gospodarczych i zarobkowych, liczący obecnie 65 spółek oszczędnościowych, a również nie można pominąć mileżeniem działalności Związku drobnych przemysłowców i rękodzielników, który mimo, iż rozwija działalność po miastach, nosi wyraźną markę polską.

Prasa polska, która reprezentowana jest przez od 4 lat wychodzący «Dziennik Cieszyński», założoną przez d-ra Stalmacha «Gwiadkę Cieszyńską» — «Głos Ludu Śląskiego», pismo skierowane przeciw czechizacji, walczy odważnie przeciw zakusom wrogim. Obok wyżej wymienionych wychodzi szereg czasopism fachowych, nie mniejsze mających znaczenie.

W okres lat 60 włożono pracy wiele, nawet bardzo wiele. To też z wielu stron dają się słyszeć głosy, że Śląsk za wiele bierze a mało daje.

Na to odpowiedź: Zależy od tego, czego kto po Śląsku się spodziewa.

Naszem zdaniem, co prawda, poczyniono wielkie wkłady w Cieszyńskiem, ale Śląsk z tych rzeczy nie uronił nic, a dał tyle, ile mógł dać w tych trudnych warunkach. Ze Śląska musi powstać placówka, straż przednia, któraby ochraniała resztę zagrożonych dzierżaw polskich przed obcą zachłannością. Choćby więc Śląsk tą placówką tylko został, choćby tylko to miał zadanie, będzie to wielką wobec społeczeństwa polskiego zasługą.

St. Warch.



Z wystaw petersburskich



Na biurku przedemną stos katalogów tegorocznych wystaw petersburskich, które zwiedziłem, i drugi stos zaproszeń na wystawy, które jeszcze zwiedzić wypada — o ile oczywiście sił i zdrowia starczy. W głowie zamęt, pstro przed oczyma. Nigdy bo jeszcze nie mieliśmy w Petersburgu naraz tyle wystaw artystycznych, z taką ilością płótna, pokrytego mniej lub więcej gęstą warstwą farb i pokostu. Przed laty były tu jakieś dwa lub trzy związki artystyczne, które raz do roku, na wiosnę, urządzały wystawy; pu-

bliczność się przyzwyczaiła i dobrze było. Naraz ka' dy z tych związków rozdzielił się, powstałe w ten sposób sześć nowych związków znowu się rozdzieliły i znowu, i znowu... Porównaj w podręczniku matematyki oddział o szeregach geometrycznych.

Podobny ruch secesyjny, o ile dotychczas się objawiał w którymkolwiek z centrów artystycznych Zachodu, znamionował zwykle powstanie nowych kierunków w sztuce, budzenie się nowych idei; towarzyszyły mu krytyki namiętne, napaście bezwzględne ze strony konserwatywistów i również bezkrytyczne zachwyty «młodych». Nie podobnego nie zauważyliśmy tu, bo też przyczyny tego objawu w sztuce rosyjskiej, czyli ściślej petersburskiej, zgoła są odmienne — szukać ich należy raczej w warunkach ekonomicznych kraju. Kryzys pieniężny, jaki przeżywamy, odbił się dotkliwie także na produkcji artystycznej. Malarze, nie znajdując kupców na droższe, wykończone dzieła, starają się ilością zastąpić jakość. Ani jeden Salon petersburski nie zdołałby pomieścić takiej ilości tandety artystycznej, jaką malarze petersburscy rzucili tego roku na rynek; z drugiej strony przemówiły względy konkurencyjne, dla wielu artystów wydało się sąsiedztwo z kolegą o bardziej głośnień nazwisku niebezpiecznym, i oto dlatego rozdzielono się na szereg mniejszych kółek. Każde z owych kółek posiada swój specjalny odcień, swą «markę handlową» i swą publiczność, której gusty zna na wylot i wszelkimi siłami stara się im dogodzić. W ten sposób robią «interesy», jak mogą. Wprawdzie niezbyt to świetne interesy, jak o tem świadczy bardzo mała ilość obrazów sprzedanych, mimo to organizatorom kółek nie sposób odmówić zmysłu handlowego, gdyż (jak również świadczą kartki z napisem «sprzedane») popyt ogranicza się wyłącznie do najtańszych płócien. Stąd wnosić można, że sztuka rosyjska i nadal chyba pójdzie po drodze takiej «demokratyzacji», gdyż artyści «potrzebują żyć».

Lecz pominąwszy szarą masę adeptów sztuki, którzy, «aby żyć» potrzebują rocznie sprzedawać tyle a tyle lokci płótna farbowanego, posiada przecie Rosja mistrzów pierwszorzędnych, o sławie światowej, niezależnych przytem finansowo. Gdzież ci są? Część ich na ten raz wcale nie stanęła do apelu, o ile zaś odezwali się, nadesłali dzieła bezbarwne, zaledwo poprawne pod względem technicznym. Jak widać kryzys ogarnia wszystkie dziedziny życia, zarówno materjalnego, jak i kulturalnego.

W prasie, w rozmowach potocznych dużo się mówi i pisze o tak zw. reakcji. Badając historię sztuki i historię rozwoju kulturalnego, niejednokrotnie stwierdzamy, że reakcja polityczna przyczyniała się znacznie do rozkwitu sztuk pięknych. Tak było w wieku XVIII, tak na początku wieku XIX. Społeczeństwa odtrącone od spraw politycznych, wnikały w siebie, pogłębiały się duchowo. Zgoła inny objaw obserwowany w Rosji. Tu reakcja nie ogranicza się jedynie do spraw politycznych, nie wpływa też wyłącznie od zwierzchniczych organów rządowych; nie, reakcja przenika tu wszystkie warstwy, obejmuje wszystkie dziedziny: politykę, życie społeczne, towarzyskie, artystyczne, naukowe, religijne... Wstrząśnienia, które przeżyła Rosja w latach ostatnich, przewyższają widocznie jej siły, to też zamiast odrodzenia wywołały ogólne osłabienie i apatię.

Po tych kilku uwagach wstępnych spróbujmy pobieżny chociażby przegląd wystawionych prac. Jest to zadanie niezmiernie trudne, gdyż wśród tej niezmiernej ilości barw, światel i cieni nie sposób znaleźć ani jednego punktu, na którym oko spocząłoby mogło, ani jednego prymyka, któryby ogrzał duszę.

Pierwsze miejsce, jak zwykle, należy się «Wystawie wiosennej» w Akademii sztuk pięknych. Wystawy te oddawna cieszą się uznaniem w poważnych kołach artystycznych. Organizatorowie tych wystaw nie holdują któremukolwiek z kierunków w sztuce; jedynym miernikiem, który decyduje o przyjęciu lub nieprzyjęciu danego obrazu, jest jego wartość artystyczna. Na wystawach tych spotkać można czasem bardzo dobre prace, czasem słabsze, w każdym razie wszystko, co tu oglądamy, jest owocem szczerzej pracy artystycznej i talentu. Miernoty oraz spekulanci przystępu nie mają. Takie oddawna ustaliło się zdanie o wystawach akademickich. Można je bez wahania zastosować i do obecnej, z dodatkiem jednak, że przeciętny poziom artystyczny wystawy tegorocznej stoi znacznie niżej normy, która się ustaliła z biegiem lat. Dziel pierwszorzędnych, któreby się na pierwszy rzut oka wyróżniały, zaćmiewając resztę — niema wcale.

O ile uważać mogłem, publiczności najbardziej podobają się pejzaże Kryżanowskiego. *Kryżanowski* jest wirtuozem w malarstwie, technikę posiada wykończoną, tony jego nadzwyczaj miękkie, rozróżnia subtelnie wszelkie rodzaje oświetlenia: poranku i wieczoru, wiosny wczesnej i jesieni, powietrze zna, jak gdyby był meteorologiem, wie

kiedy deszcz nadciąga, a kiedy grozi przymrozek. Tą wiedzą swoją brawuje i tem imponuje publiczności. *Stolica* mniej wykończyła swe obrazy, zato więcej wkłada w nie duszy. U niego przyroda jest potęgą, żyje ona swem życiem odrębnem, tajemniczem. Czasem uśmiecha się wesoło czerwienią jagód dojrziałych i barwnego kwiecica, czasem grozi cicha i w sobie skupiona, czasem porywa wichrem tęsknoty...

Poza *Stolicą* i Kryżanowskim wymieniamy jeszcze kilka lepszych prac w porządku alfabetycznym: *Bobrowski* — bardzo udatny portret damy w bieli. Niektóre są motywy morskie *Bublikowa*. *Krawczenko* w swym obrazie historycznym — czy raczej przedhistorycznym — «Przyjazd Wariażów» ma pretensję do ścisłości historycznej, pod względem artystycznym dał jednak karykaturę. *Zarubin* niezmiernie prostymi środkami potrafił stworzyć nastrój. Jego mały, dość niepozorny obrazek «Deszcz» należy do najlepszych na wystawie. Obrazy p. *Kisielewej* wybornie wyglądałyby, jako reklamy na parkanie. *Kolesnikow* — motyw wiosenny, realistycznie pojęty, ciekawy. *Mińkowskiego* żydzi-wychodźcy należą do lepszych obrazów na wystawie. *Pieczatkin* bardzo sumiennie w najdrobniejszych szczegółach kopiuje motywy architektoniczne z Wenecji. *Swietlickiego* matka z synem na tle wieczoru posiada dużo nastroju. *Syczkow* wyborną dał scenkę wioskową. Pełno tu życia i prawdy. Dużo światła, nieco brutalnego, w obrazach *Chimony*. *Szlugleit* dał szereg widoczków z Peterhofu. Są to przeważnie szkice, świadczące pochlebnie o zdolnościach malarzskich, specjalnie zaś kolorystycznych artysty. Możliwy byłby zarzut uczynić, nie stoją się one jednak do autora. Nie jest to wina autora, że kolory w rzeczywistości są czasem niemożliwe, że mury pałaców wyrzynają się na tle zieleni plamą malinową, a świeżo pozłacane bóstwa klasyczne błyszczą na słońcu, jak samowary dobrze wyczyszczone cegłą i pomadką.

Z polskich artystów spostrzegliśmy jednego tylko p. *Wróblewskiego* — i ten wystawił jeden tylko obraz. Jest to typowy kościółek, jakich tyle już widzieliśmy u tego artysty. Zresztą wszystko w tym obrazie jest typowe, światła i cienie rzucone śmiało, niemal brutalnie, i zieleń drzew, zwarta, gesta. P. *Wróblewski* na chłodno nie analizuje przyrody, nie przygląda się jej przez szkło powiększające, — widzi i odczuwa światła, cienie i

kształty, odczuwa silniej, niż widz przeciętny, i oddaje wrażenia swe z całą potęgą niepospolitego, impresjonistycznego talentu.

Cechą charakterystyczną malarstwa reprezentowanego na tej wystawie jest ogromna przewaga pejzażów nad innymi rodzajami. Na 400 wystawionych obrazów zaledwo kilka portretów, kilka scenek wiejskich. Tak modny przed paru laty rodzaj ludowy, dziś w całkowitem zapomnieniu. Z dobrym obrazem historycznym nie spotykaliśmy się od dawna.

Jest to objaw niewątpliwie ciekawy; mimowoli też następuje się myśl, że artyści rosyjscy, nie znajdując natchnienia w otaczającym ich szarem życiu, nie widząc promyka jaśniejszego w przeszłości dziejowej swego narodu, szukają ukojenia na łonie melancholijnej przeważnie przyrody rodzinnej.

Wystawy «**Malarzy petersburskich**» w Akademji nauk również oddawna mają markę wyrobioną u publiczności petersburskiej, wprawdzie odmienną całkiem od wystaw w Akademji sztuk pięknych. Jest to spółka handlowa, która dostarcza towarów artystycznych. W miarę zapotrzebowania i za tanie pieniądze można tu nabyć rzeczy «nastrojowe», «ideowe», «patriotyczne» i «pornograficzne». Nad wszystkim zaś góruje słodkawy, jak lukrecja, «genjusz» p. K. Makowskiego. Naogół zaś wszyscy niemal artyści, należący do tego związku, doszli do niebywalej perfekcji w kierunku, który w żargonie pracowni nazywa się: *pisal' pod publiku*.

Nie rozumiemy zgola, jakim sposobem w towarzystwie tem znalazł się rodak nasz, p. *Zygmunt Piotrowicz*. Tolerują go chyba dla kontrastu. Piotrowicz, jakkolwiek maluje, dobrze czy źle, jest zawsze sobą. Publiczność dla niego nie istnieje: nie ubiega się o jej względy i nie wykazuje ostentacyjnie pogardy, co w gruncie także jest rodzajem kokieterji, uprawianej przez «najmłodszych». P. *Mazurowski* wystawił dzielnego napoleońskiego ułana. Obraz wyróżnia się bardzo dodatnio z pośród swego otoczenia.

To, co powiedzieliśmy o Związku «**Malarzy petersburskich**», powtórzyć możemy o tak zw. «**peredwiżnikach**», którzy kram swój rozłożyli w gmachu «*Zachęty*» przy Morskiej. Jako znający się doskonale na «interesie», nie zapomnieli postarać się o tak zw. «*clou*» wystawy, dzieło, któreby przyciągało publiczność, a jednocześnie ze względu na swój rozmiar i cenę wysoką, nie stanowiło konkurencji dla reszty eksponatów. Takim idealnym «*ćwie-*

kiem» jest niewątpliwie dużych rozmiarów obraz *I. Repina* «*Czeranomorskaja wolnica*». Nazwisko wielkiego mistrza ręki, że mamy tu do czynienia z dziełem prawdziwej, wyższej sztuki. Jakkolwiek obraz ten nie stanowi nowego etapu w rozwoju Repina, przeciwnie, stoi nawet nieco poniżej przeciętnej normy dotychczasowych prac jego, przewyższa on jednak o całe niebo wszystko, cośmy oglądali podczas wędrowki naszej po tegorocznych wystawach.

Artysta przedstawił łódź kozacką na burzliwych falach morza Czarnego. Łódź wyborna jest w ruchu. Kompozycja świetna. W łodzi umieścił artysta kozaków, postaci znane z obrazu w Muzeum ces. Aleksandra III. Nie dorównują jednak tamtym pod względem kolorystycznym. Woda traktowana po mistrzowsku. Wogóle w każdym poociągnięciu pedzła czuć pazur lwi.

Bardzo dobre są także scenki rodzajowe *W. Makowskiego* (nie należy mieszać z K. Makowskim!). O reszcie milczeć wolę.

Podobna pod wielu względami do poprzedniej jest wystawa w Pałacu «**Towarzystwa artystów**». Towarzystwo to, jak przekonacie się można z katalogu, liczy zaledwo kilku członków, co ze względów konkurencyjnych może jest bardzo praktyczne.

Pisemskij dał szereg niezłych pejzażów, dobry jest także «*Nastój jesienny*» *Bergholca*.

J. Klewera «*Zima*» stanowić ma bodaj «*ćwiek*» wystawy. Firma niewątpliwie dobra, ale obraz słaby. Artysta, wzorem mistrzów starych, zbytnio się posługuje pracą swych uczniów.

Sztemberg maluje bardzo poprawne portrety. Niezwykle sumiennie i drobiazgowo wykończone są zwłaszcza wszelkie akcesorja, jako to ordery, szlify i t. p., co zapewnia artyście wysoką klientelę. Dużych rozmiarów bazgranina *Wierchoturowa* p. t. «*Cabaret*» tem się wyróżnia, że zakupiona została przez głośnego właściciela tresowanych świń, kóz, osłów, pelikanów, myszy i pcheł, p. Anatola Durowa, o czem zwiastuje sążnisty napis. Przyczynek do jakich środków reklamy uciekają się artyści-malarze, bo «*także-artysta*» p. Durow chyba nie potrzebuje reklamy.

Na granicy «*du sublime au ridicule*» stoi wystawa «**Związku rosyjskich artystów**» przy Mojsce. Jest to niewątpliwie najciekawsza może z tegorocznych wystaw petersburskich. Gdyby zaś z wystawy usunięto trzy czwarte obrazów, powiedziałbym, że jest to najlepsza wy-

stawa. Ogromna ilość płodów megalomanji i dziwactw przemanjerowanych psuje ogólne wrażenie i zachwaszcza skądinąd żyzną grządkę.

Pełne werwy i dobre pod względem kolorystycznym są szkice *Baksta*. *Benoit* oddawna zyskał sławę swymi widoczkami w stylu *roccoco*, prześliczny zwłaszcza jest cykl «Jesień w Wersalu». *Bilibin* skomponował szereg oryginalnych kostjumów do opery R. Korsakowa «Złoty kogucik». Na wyróżnienie zasługują też dekoracje i kostjomy kompozycji Dobużinskiego do «Franceski da Rimini». *A. Wasniecowa* dwa duże pejzaże, «Zima» i «Wiosna», nie stoją na wysokości innych prac tego artysty. Dobre są szkicowe scenki ogrodowe *Winoogradowa*. Niezmiernie subtelne są rysunki *Gruzenberga*. Pełne słońca i barw widoczki włoskie bar. *Klodta*.

Z pośród portrecistów wyróżniają się *Kustodjew*, *Pasternak* (zwłaszcza autoportret), *Sierow*.

Prześliczne są szkice ołówkowe i akwarele *Somowa*. Jest to talent niewątpliwie bardzo wielostronny: zarówno portrety jego, jak też dwa pejzaże («Tęcza») czynią zadość nawet bardzo wygórowanym żądaniom.

O wszystkich, wyżej wymienionych, artystach powiedzieć należy, że są to ludzie o wysokiej kulturze artystycznej, znawcy, nawet... smakosze sztuki. Wytworni estetycy, *essay'iści*, żaden jednak z nich nie posiada dość sił, by tworzyć dzieła monumentalne, rozmieniają się na drobną monetę, dają prześliczne szkice i drobiazgi. Wielką sztuką nazwać tego nie można.

Osobno wymieniam malarza litwina, p. *Czurlanisa*, z powodu zainteresowania, jakie zdołał wywołać obrazami swymi nawet wśród kół fachowych. Co do mnie, otwarcie przyznaję, że się na podobnej «sztuce» nie znam wcale. Coś pośredniego między kroplą wody (oczywiście newskiej z bakterjami cholery, tyfusu i t. p.), miljon razy powiększonej, a rycinami, jakie znajdujemy w podręcznikach anatomji, przedstawiającymi np. trzewia, wątrobę, płuca, nerki oraz inne organy wewnętrzne. Pod tem widnieją napisy «*Rex*», «*Prelude*», «*Andante*»...

Oprócz wymienionych wyżej artystów, wystawili niemożliwe bazgraniny pp. *Grabar*, *Lokkenberg*, *Meszczerin*, *Tarchow*, *Utkin* i wielu innych. Zwiedzającym wystawę radzę przechodzić mimo tych utworów z oczyma spuszczone. Istniała niegdyś okrutna kara, która na tem polegała, że skazanemu kazano patrzeć w rozżarzoną tarczę, dopóki nie oślepl. Wiele z pośród

tych obrazów wywołać mogą podobny skutek. Przestrzegamy!

Na końcu wyróżniamy wystawców-polaków, których jest dwóch. *P. Krzyżanowski* z Warszawy wystawił doskonały pod każdym względem portret. *P. Ciagliński* łączy niepospolity talent kolorystyczny z całkowitą nieznaną rysunku i anatomji. Autoportret artysty jest nie tyle okropny, ile — niestety — śmieszny.

Podczas gdy na wystawie «Związku» niewątpliwie znaleźć można owe wymagane *minimum* sprawiedliwych, dla których Pan Bóg niegdyś oszczędzić chciał Sodomę, na wystawie «**Salonu**», przy najszczerszych chęciach nie znajdzie się ani jednego. Pewien krytyk niemiecki nazwał w swoim czasie podobnych artystów *die tollen Häringe* («zwarjowane śledzie») nazwa bardzo trafna. O jakiegokolwiek rzeczowej krytyce oczywiście mowy tu być nie może. Podobne szopki mogły liczyć na pewne powodzenie, dopóki miały przynajmniej urok nowości. W danym razie tego nawet brakuje. Nie mówiąc już o Zachodzie, gdzie oddawna przeszli porządku dziennego, nawet w Petersburgu mieliśmy do przesyty różnych «Zielonych wianków», «Trójkątów» i t. p. popisów. Jedyną zaletą wystawy jest niewątpliwie wytworne urządzenie.

Z kolei przechodzimy do ostatniego okręgu piekła dantejskiego: znajduje się ono w brudnej norze na rogu ul. Morskiej i placu Izaaka, gdzie się mieści wystawa tak zw. «**Secesji**». Nędzne, papierowe firanki, kilka połamanych krzesel, na których rozsiadły się w pozach genjalnych jakieś indywidua, kościotrupy z długimi włosami i błędnym wzrokiem. Nie wiadomo, czy się trafiło do jaskini zbójckiej, czy do zakładu obłąkanych. A obrazy? Na ścianach rozlepiono kilka arkusików bibuły, upstrzonej dziwacznyymi zygzakami i kółkami, jak gdyby je nakreślił pijany ślepiec. Oto wszystko—a jednak gdy opuściłem tę norę, pośpieszyłem natychmiast do najbliższej apteki, gdzie mi dało sporą dozę walerjanu. To mnie uratowało.

Jan Obst



Początki Archidiecezji Mohyłowskiej

Ks. Michał Godlewski, prof. tutejszej Akademji duchownej, stale od lat trzech w wydawnictwach tejże Akademji podaje do wiadomości ogółu uczonych nieznanne dotąd dokumenty, odnoszące się do dziejów archidiecezji mohyłowskiej. W dawniejszych zeszytach dał nam, po-

między innymi cennymi rzeczami, statuty kapituły mohyłowskiej, memorjały pierwszego arcybiskupa Sierżeńcewicza przedkładane rządowi i t. p.

Świeżo opuścił prasę zeszyt 3-ci «Monumentów ks. Godlewskiego» i zawiera ilościowo małą, ale jakościowo bardzo cenną wiązaną dokumentów, rzucających ciekawe światło na dzieje Kościoła w Rosji. Na czele stoi najdawniejszy dokument, dotyczący się powstania samej idei archidiecezji mohyłowskiej. Pochodzi on od Salderna — tego smutnej pamięci sekretarza i prawej ręki Panina, co w początkach 1766 roku przybył do Warszawy w celu bliższego rozpatrzenia się w sytuacji, który, zdaniem Rulhière'a, z grubiaństwem niemieckiego chłopca łączył pedanterję niemieckiego profesora, a podług Fryderyka W. posiadał dumę dyktatorską—bez zdolności dyktatorskich.

Otóż ten gwałtowny i brutalny Saldern, ambasador rosyjski w Warszawie od r. 1771, po rozbiórce został odwołany do Petersburga, i tu nie uspokaja się i d. 9 listopada 1772 r. podaje carowej memorjał, w którym wyluszcza zasady, na jakich ma być urządzony Kościół katolicki w Rosji.

Zwierzchnik Kościoła katolickiego w Rosji musi nosić tytuł arcybiskupa. Nie będzie on się wtrącał do spraw świeckich, na co złoży przysięgę. Arcybiskup w sprawach duchownych musi zależeć od papieża, gdyż inaczej nie może być katolickim i bez tego nie może rozliczać na wierność swych owieczek. Koniecznym jest urządzenie kapituły; potrzebną ona jest i dlatego, żeby szlachta z prowincyj przyłączonych mogła znaleźć schronisko (*asile*) dla swych młodszych synów. Można łatwo zapobiedz, żeby kanonicy nie byli próżniakami i nie przypominali pralatów z «Pulpitu» Boileau; trzeba im dać dobre przepisy, pilnować, żeby kanonicy pracowali w seminarjum i urzędzie, a nie występowali jedynie w charakterze dostojnych leniuchów (*des illustres fainéants*)

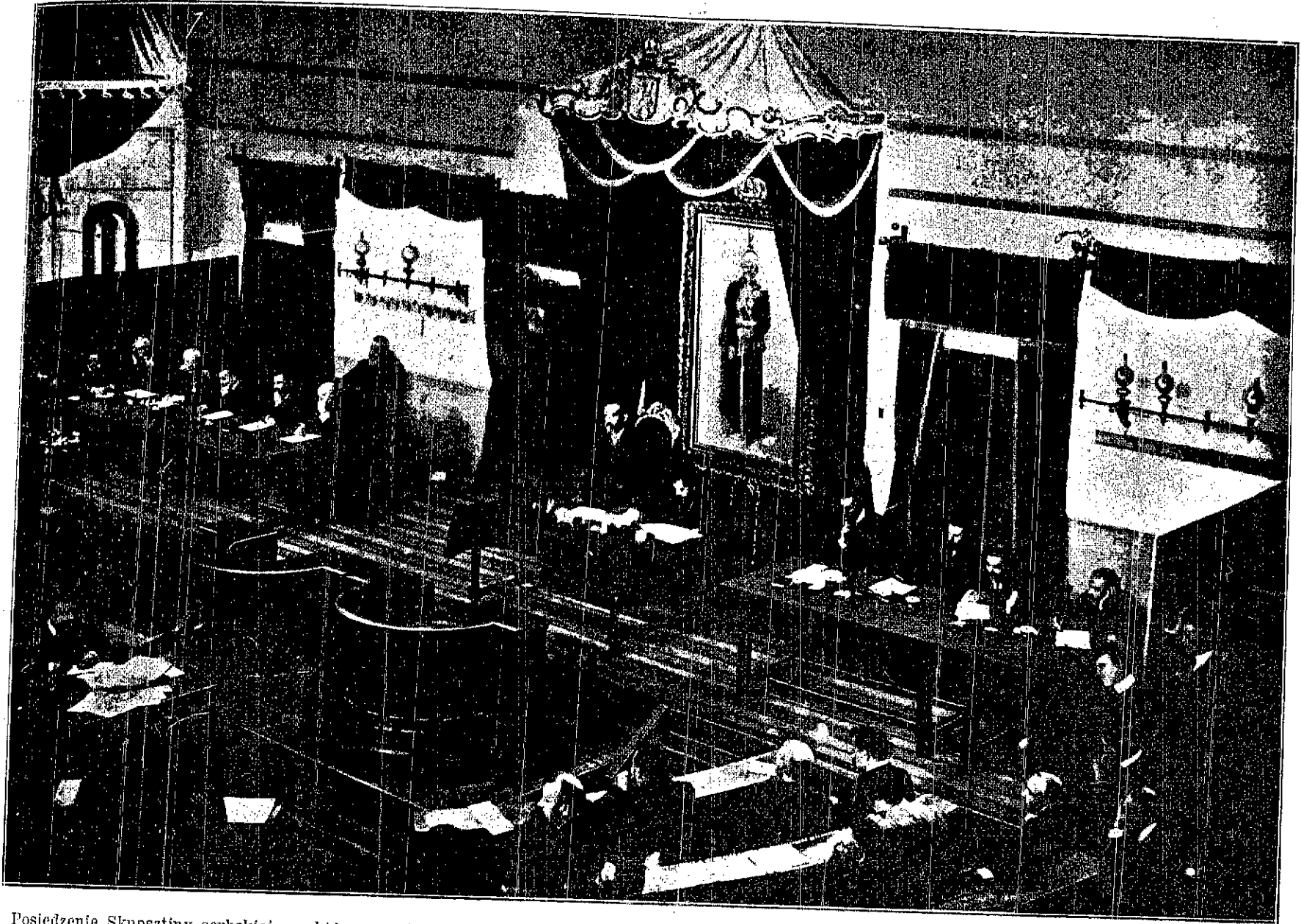
Jako kandydata na takiego rządowego arcybiskupa Saldern przedstawia Sierżeńcewicza, człowieka bardzo rozumnego i uczonego. Można go posłać do Rzymu, kazać go zrobić arcybiskupem *in partibus*, a potem wziąć go na arcybiskupa w państwie rosyjskim.

Tak radził ten holsztyńczyk, co w swej ojczyźnie utracił urząd kasjera za przyniewierstwa — i za jego rekomendacją Sierżeńcewicz 1 września 1773 r. zostaje biskupem (nie arcybiskupem) *in partibus*, a 22 listopada 1773 r. ces. Katarzyna robi go biskupem białoruskim bez uprzedniej zgody Rzymu.

Zatrzymaliśmy się na jednym z ogłoszonych dokumentów, ażeby zaznaczyć doniosłość tego zbioru do dziejów największej i najniebezpieczniejszej archidiecezji katolickiej. Zebranie materiałów i ich systematyczne i krytyczne wydanie będzie wielką zasługą ks. Godlewskiego. Dla dobra sprawy powinniśmy życzyć, żeby szanowny wydawca mógł i nadal prowadzić swą pracę nie dorywczo, lecz systematycznie i podług z góry opracowanego planu.

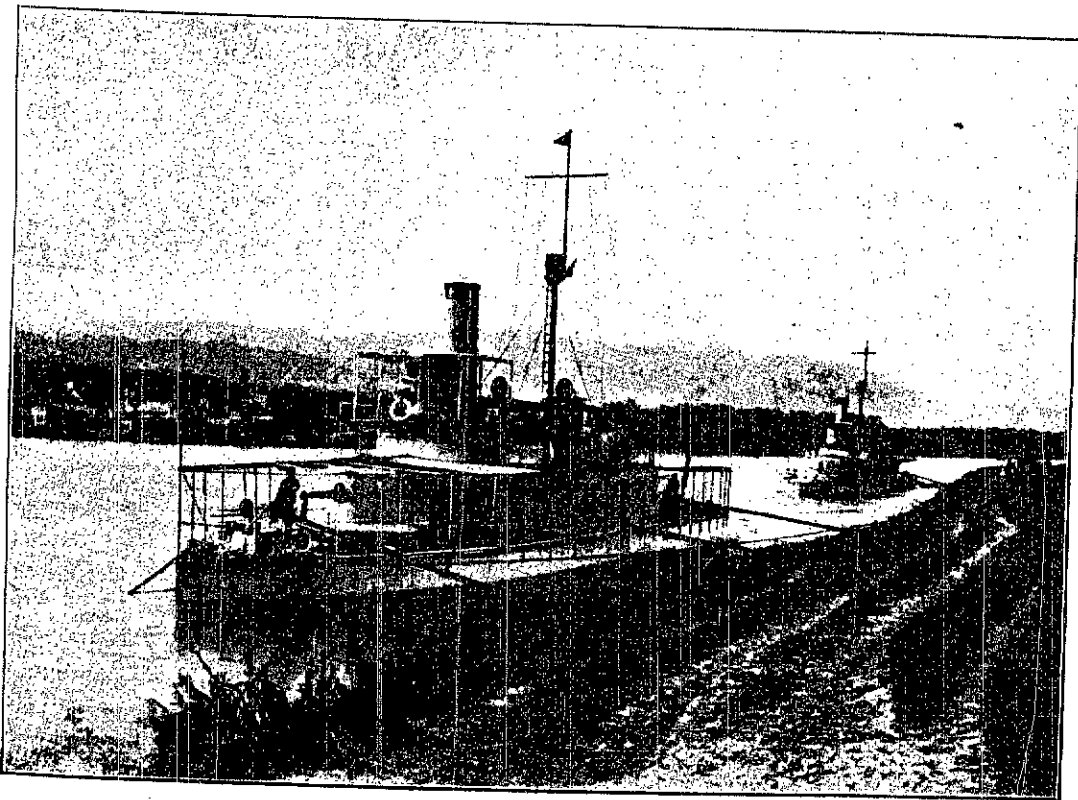
Sp.

***** Z C H W I L I *****



Posiedzenie Skupsztny serbskiej, na którym większością wszystkich głosów przeciwko jednemu postanowiono przyjąć do wiadomości protokół o zrzeczeniu się ks. Jerzego praw do następstwa tronu. Rycina nasza przedstawia moment, w którym prezes gabinetu Jowanowić odczytuje tekst protokołu.

Monitory austro-węgierskiej flotyli rzecznej



Od czasu zaostrzenia się zatargu austro-serbskiego, naprzeciwko Belgradu, tam, gdzie Dunaj opuszcza terytorjum węgierskie, stanęła na kotwicy groźna flotyla austriacka, gotowa za danym rozkazem zbombardować bezbronną niemal stolicę Serbji. Flotyla składa się z 6 statków. Długość tych statków wynosi 50 metrów, pojemność każdego od 300 do 440 tonn. Statki zagłębiają się tylko na 1 1/2 metra w wodzie, skutkiem czego kursować mogą także po Drinie aż do Srebrnicy, co w danym, zwłaszcza, razie bardzo jest ważnem, gdyż w razie wojny Drina stanowiłaby prawdopodobnie główną linię operacyjną. Uzbrojenie monitorów składa się z 12 dział dwunastocentymetrowych, 4 dział siedmiocentymetrowych oraz 12 szybkostrzelnych dział małego kalibru. Monitory jawną z szybkością 20 kilometrów na godzinę. Dla służby wywiadowczej posiadają 6 łodzi motorowych.

Ks. Jerzy, b. następca tronu serbskiego



Akt urzędowy zrzeczenia się praw na następstwo tronu przez ks. Jerzego odbył się w sobotę zeszłą. Do konaku przybyli wszyscy ministrowie, prezes i wice-prezes Skupsztny, oraz wielu innych dygnitarzy. Niebawem nadszedł król i oświadczył, że ks. Jerzy trwa przy zamiarze swoim zrzeczenia się praw do następstwa. Następnie minister sprawiedliwości, Ribarac, udał się do pokoju sąsiedniego, gdzie czekał ks. Jerzy i zapytał go, czy rzeczywiście trwa przy swem postanowieniu, które wyraził w liście do prezesa ministrów. Ks. Jerzy odpowiedział głośno i dobitnie: «Tak jest». Potem minister spisał szczegółowy protokół o zrzeczeniu się praw przez ks. Jerzego, oraz że na jego miejscu zostaje następcą drugi syn króla, ks. Aleksander. Protokół podpisali kolejno: król Petar, ks. Jerzy oraz wszyscy zebrani.

NOWY PROFESOR



Prof. Ignacy Chrzanowski objął katedrę literatury polskiej na wszechnicy Krakowskiej po prof. Stanisławie Tar-nowskim.

Wyprawa do bieguna południowego

Jakkolwiek niezbyt wyczerpujące są wiadomości, jakie nas doszły o wyprawie Shackletona do bieguna południowego, przecie z telegramów pism angielskich wnosić możemy, że chodzi tu o pierwszorzędne zwycięstwo ducha ludzkiego i ludzkiej energii nad wrogiemi silami przyrody. Niektóre dzienniki podały nawet wiadomość, jakoby ekspedycji udało się dotrzeć do bieguna. Wiadomość ta była mylną. W każdym razie jednak udało się Shackletonowi posunąć się dalej, niż któremukolwiek z jego poprzedników, mianowicie aż do 88° 23', podczas gdy wszystkie poprzednie ekspedycje, zarówno do północnego jak południowego bieguna, nie przekroczyły 87°. Czy który ze śmiałych podróżnych kiedykolwiek stopą swą stanął na biegunie—kwestja to dla nauki dość podrzędna. Uczonych interesują obecnie inne kwestje; pierwszorzędne znaczenie ma np. pytanie, czy okolice podbiegunowe są jedynie morzem zamrznietym, czy też znajduje się tam ziemia, pokryta jeno warstwą odwiecznych śniegów. Na to pytanie starał się już odpowiedzieć poprzednik Shackletona, Borchgrewinks, jego hipotezom brakowało jednak dowodów. Dziś ekspedycja Shackletona stwierdziła z całą pewnością, że okolica wokół bieguna południowego jest lądem stałym. Obszar tego lądu równa się mniej więcej Europie. Drugą zasługą Shackletona jest oznaczenie bieguna magnetycznego, co dla wiedzy o magnetyzmie ziemi ogromne ma znaczenie i poczęści obala, poczęści zaś uzupełnia dotychczasowe teorie. Wyprawa Shackletona zaopatrzona była w najlepsze instrumenty naukowe, udział w niej brali fachowi uczeni. Dowódca wyprawy p. S. jest dzielnym marynarzem angielskim.

ZAPISKI

Literacko-artystyczne

← **Prof. Bernhard**, znany ze swych dzieł o stosunkach politycznych w Poznańskim, wydał nową pracę: «Die Städte-politik im Gebiet des deutsch-polnisch Nationalitätenkampfes». Autor zastanawia się nad nowym objawem w stosunkach dotychczasowych, mianowicie nad zanikiem żywiołu żydowskiego w miastach i miasteczkach, który musiał ustąpić wobec silniejszego rozwoju przemysłu niemieckiego i polskiego. Żydzi emigrują i ubolewa nad tem prof. Bernhard, ponieważ, jego zdaniem, żywioł żydowski jest rozsądnikiem niemieczyzny. Ważnym czynnikiem germanizowania miast, twierdzi prof. B., jest otaczanie miast kolonjami niemieckimi, w takim bowiem położeniu gmina sprowadza robotników niemieckich, koloniści spełniają swoje produkty w mieście, zakupuja potrzebny towar, a polacy kupcy i przemysłowcy z trudnością mogliby rywalizować z germanami. Taką jest polityka zalecana przez prof. Bernharda i którą, zdaniem jego, prezes komisji kolonizacyjnej p. Wittenburg, już wprowadził do Mogilewa, Janowca, Kowalewa, Wrześni i Wągrowca.

← **Wnuczka Napoleona i aktorka**. W Nizy debiutowała niedawno hrabianka Gizela de Ravenal, jako śpiewaczka i aktorka. Pod pseudonimem «Ravenal» ukrywa się córka hr. Becheret, który przed rokiem zginął skutkiem wypadku z automobilem. Hr. Becheret był synem miss Howard i ks. Ludwika Bonapartego, późniejszego Napoleona III. Gdy ks. Ludwik, który poznał miss Howard w Londynie, był internowany w Ham, jako więzień króla lipcowego, miss Howard przysłała mu do rozporządzenia pół miliona franków, tak że książę mógł z pomocą tej sumy przedsięwziąć ucieczkę, która mu się udała. Napoleon III, zostawszy cesarzem, podarował miss Howard wspaniałą zamek Beauregard z przyległymi obszarami i pałac w Paryżu. Wnuczka miss Howard, hr. Becheret, poświęciła się obecnie scenie — i od razu znalazła impresarja, który zawarł z nią kontrakt co do tournée po Ameryce.

Różne

⊕ **Za obrazę Wilhelma II**. Przed paru dniami w sądzie inowrocławskim odbył się proces przeciwko warszawskiej «Musze» o obrazę Wilhelma II. Publiczność wyłączone, ażeby, jak zaznaczył prokurator, nie szerzyć zgorznienia. Sprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym odpowiedni Nr. 51 «Muchy» na konfiskatę i zniszczenie nakładu, o ile ten znajduje się w rękach księgarskich w Niemczech. Redaktora Buchnera, jako nieobecnego na sprawie i poddanego zagranicznemu, nie sądzono, ale postanowiono doręczyć mu wyrok.

⊕ **Korpus amazonek czarnogórskich**. Czasopismo «Gesell-

Frauenkorresp.» podaje sensacyjną wiadomość, którą należy przyjąć z pewnym niedowierzaniem. Oto ks. Mikołaj czarnogórski musiał córkę swą Ksenię wydać za granice księstwa, ponieważ zwerbowała ona wiele swych rówieśniczek-dziewcząt w kraju, zorganizowała regularny pułk amazonek i wyćwiczyła w sztuce wojennej, aby na wypadek wojny z Austrią amazonki mogły stanąć w obronie ojczyzny. Broni dla amazonek miał dostarczyć arsenał książęcy, a instruktorami w ćwiczeniach bronią mieli być oficerowie. Ponieważ jednak w tworzeniu tego pułku dopatrzono się podburzania do wojny, przeto księciu nie pozostawało nic innego, jak córkę skazać na banicję. Księżniczka Ksienia, młodsza siostra królowej Heleny włoskiej, ma zatem obecnie podróżować po świecie...

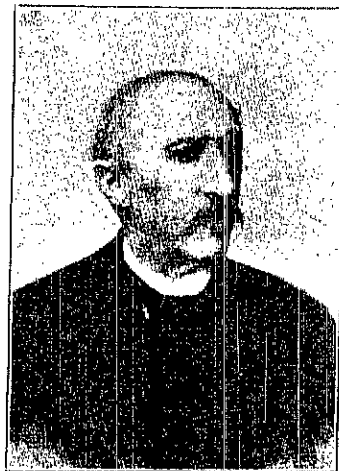
⊕ **Korzystna posada**. W jednym z pism paryskich zamieszczono następujące ogłoszenie: «Bardzo dobre stanowisko z wielkimi dochodami jest do obsadzenia na placu de l'Etoile dla kulawego żebraka, ponieważ dotychczasowy żebrak wyjechał na wieś na wakacje. Czas pracy od godziny 2 do 7 po południu. Dochód dzienny z jałmużny 12—15 franków. Plac jest bardzo ruchliwy. Spaceruje tam wiele dzieci i cudzoziemców, którzy chętnie dają jałmużnę. Poważni reflektanci zechcą zgłosić się do administracji pisma». Zebractwo stało się widocznie w Paryżu bardzo zyskownym zajęciem, kiedy jest już monopolem pewnych żebraków, wydzierżwiających swe stanowiska za pieniądze młodszym kandydatom do stanu dziadowskiego.

⊕ **Pogrzeb wodza Indjan**. W «Dzienniku Chicagoskim» znajdujemy następującą notatkę: Zmarły tu wodz apaszów, Geronimo, został pochowany z honorami, należącymi się naczelnikowi plemienia, na cmentarzu apaszów. Wszyscy obecni we Fort Sill apasze wzięli udział w uroczystości, z trudem tylko zdołano powstrzymać wdowę Geronima od zabicia na grobie męża jego ulubionego konia, co, jak wiadomo, jest zwyczajem indjan. Następcą Geronima będzie prawdopodobnie Aza Duklago, który już za życia zastępował Geronima.

⊕ **Maratoński taniec**. Ameryka stara się przewyższyć Europę w każdym kierunku, a ponieważ przed kilku laty poczęto urządzać u nas wyścigi, zwane «maratońskimi», przeto także amerykańskie, tym razem w San-Francisco, urządzili wielki turniej w kształcie «maratońskiego tańca». Chodziło o to, kto, kręcąc się w kółko, utanieczy najwięcej mil walca w czasie od wschodu do zachodu słońca. Kandydatów o palmę zwycięstwa znalazło się kilkunastu, ciekawych widzów — kilka tysięcy. Zwyciężył Paweł Gray z Los Angeles, który z niezmierną gracją odtanieczył 75 mil (angielskich) walca. Również i pań kilka stanęło do tanecznej walki, z nich zaś odniosła pierwszeństwo miss Małgorzata Young, która odtanieczyła 63 mile. Na zdrowie...

⊕ **Przy telefonie**. Zabawny epizod opowiada «Frankf. Ztg.». Pewnemu kupcowi w Kaiserlautern, w Nadrenji, zginął ulubiony pies—jammik. Doniósłszy policji o zgubie, otrzymał poszkodowany na drugi dzień wezwanie do telefonu. — Hallo! Hallo!... Urząd policyjny w Grünheim. Wezwanie przychodziło z miasteczka, oddalonego o parę mil. — Czem mogę służyć? — spytał kupiec. — Może pan zechce zawołać na swego psa. — Co zrobić? — Zawołać na psa! — Gdzie go psa niema, skradziono mi go wczoraj. — Nie nie szkodzi, proszę zawołać! — Jakto «nie nie szkodzi»? Nie rozumiem. — Proszę zawołać do telefonu... Interpelowany wzruszył ramionami, lecz ostatecznie zawołał: — Kalif! Kalif! W telefonie odezwał się gwałtowny skowyt, w którym kupiec rozpoznał od razu radosne rozczulenie Kalifa, witającego się ze swym panem. Okazało się, że policja w Grünheim przytrzymała włóczęgę, który ciągnął na sznurku pięknego psa, a sprowadzony na policję, przeczył stanowczo, jakoby psa ukradł. Wobec ogłoszonej zguby i zgody rysopisu jammika, pozostawało tylko skomunikować się z właścicielem. Urzędnik postanowił załatwić to przez telefon i umieścił psa przed aparatem. W rezultacie «Kalif» wrócił do swego pana, włóczęga zaś, zdruzgotany niespodziewanym dowodem, powędrował do aresztu.

KRONIKA POSMIERTNA



S. p. Wojciech Dzieduszycki, wiceprezes Kola polskiego w Wiedniu, zmarł w 60 roku życia (Por. artykuł w N 10 i bież. «Kraju»).



S. p. Anna Zaruska zmarła w Genewie, przeżywszy lat 53. Porów. nekrolog w dziale bież.

T E R O R

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej

Pod oknem zauważył Cheval młodego człowieka, zjadającego łapczywie paszteciki. Widział gdzieś tę beczelną twarz paryskiego gamina, te ładne oczy, w których śmiał się chochlik łobuza, ten długi, spiczasty nos i grube, zmysłowe usta. Ależ tak... To był Jan Gwalbert Tallien, jego towarzysz z lat chłopięcych.

Chodzili razem do szkółki parafjalnej, bawili się razem w rysztołach przedmieść. Zbliżyć się do niego? Może Tallien nie zechce go sobie przypomnieć, stał się bowiem tymczasem dygnitarzem-redaktorem, członkiem Konwentu, mężem znakomitym wpływowym.

Jeszcze się namyślał, kiedy go Tallien spostrzegł i, uśmiechnawszy się przyjaźnie, skinął na niego.

— Nie poznajesz mnie, Karolu?—odezwał się, kiedy się Cheval zbliżył.

— Nie śmiałem poznać takiego mocarza, jak członek Konwentu, Tallien.

— Dajże pokój frazesom—zaśmiał się Tallien wesołym śmiechem dobrego towarzysza.—Takim mocarzem może być dziś każdy, kto posiada dobre płuca, umie ryczeć jak tur, i jest doskonałym patryjotą. Siadaj, napij się ze mną kieliszek wina i opowiadaj, co porabiasz.

— Jestem czeladnikiem piekarskim—rzekł Cheval, zajmując miejsce przy stoliku.

— Ty, czeladnikiem piekarskim?—mówił Tallien zdumiony—Karol Cheval, najzdolniejszy uczeń naszej szkoły, obdarzony głosem grzmotu, komendant naszych zabaw chłopięcych czeladnikiem piekarskim w czasach, w których piwowarzy noszą epolety jeneralskie, woźni, szewcy, krawcy, robotnicy zasiadają w ratuszu w fotelach radców, a rzeźnicy na ławach Konwentu? Gdzież ty był podczas rewolucji?

— W Paryżu, ale nie lubilem się nigdy pchać do przodu. Zresztą nie wszystko mi się podobało, co...

Lekko trącił go Tallien nogą pod stolikiem i, przyłożywszy palec do ust, rzekł półgłosem:

— Ostrożnie ze słowami. W kawiarni *Chrétien* bywają zawsze długie uszy i podejrzliwe oczy. Nie przychodź tu, gdyby nie doskonale paszteciki. Pamiętasz, lubilem zawsze dobre kaski. Zostało mi to po ojcu, który, będąc kucharzem u wielkich panów, przynosił zawsze do domu coś smacznego. O polityce mów szeptem, ale nie nachylaj się do mnie, żeby nie zwrócono na nas uwagi.

— Boisz się? Kogo?—rzekł Cheval.—Wolność przecież roztoczyła nad nami swoje skrzydła złociste.

— Wolność?

Tallien zaśmiał się cynicznym śmiechem wielkomięjskiego łobuza. *Gamin de Paris* nazywano go. Był w istocie, po wczesnej śmierci ojca, dzieckiem ulicy. Chowal się latem pod gołym niebem, na polu, w ogrodach, pod płotem, jak się zdarzyło, zanim go matka nie oddała na naukę do drukarni.

— Wolność!—chichotał.—Ta pani pokaże niedługo, co umie. Bezpieczniej będzie dla ciebie i dla mnie nie narażać się wolności sankiulotów.

— I ty jesteś sankiulota?

— Rozumie się, byłem nim zawsze, bo czemu innemu mógłby być Jan Gwalbert Tallien, syn kucharza, *gamin de Paris*, drukarczyk? Wolalbym się być urodzić arystokratą za czasów Ludwika XV, bo lubię uciechy stołu, dzbana i miłości. Doskonale papu, takie, że palce po niem oblizywać, i ładne kobietki—czy może być szlachetniejsza rozkosz dla mądrego człowieka, który rozumie treść życia? Nie urodziwszy się jednak arystokratą za czasów Ludwika XV, muszę być sankiulota, bo ci arystokraci z Żyrondy nie dopuściliby mnie nawet do urzędu woźnego w Konwencie.

— Saż naprawdę Żyrondyści arystokratami?—pytał Cheval.—Przecież i oni pochodzą z ludu i stworzyli Rzeczpospolitą.

— Ale im szkoły przewróciły w głowie. Nadziali się od góry do dołu łaciną i zdaje im się, że mają prawo rządzić ludem. Jak gdyby lud potrzebował łaciny i wogóle jakiegokolwiek szkolnej mądrości. Nie uczyłem się nigdy po łacinie, nie chodziłem do żadnej wyższej szkoły, a potrafię gadać tak samo o wolności, o prawach ludu, jak ci aroganci, co na nas, na Górali, patrzają przez ramię. Zobaczymy, kto będzie mocniejszy, kto będzie miał rację, czy oni ze swoją ucezoną książkową, czy my z rusznicami i pikami przedmieść. Panowanie ich skończy się niedługo. Już tam Mailard szepee coś swoim zbójom, wlewa w nich gorzałę kwartami, a on nie lubi być hojnym bez celu. Będziemy mieli niedługo ładną awanturę. Zdrajcy! Usiłują nas, Górali, zepchnąć ze zdobytych stanowisk. Zobaczymy. Tak ładnie gadać, jak oni, nie potrafimy, ale bić umiemy lepiej od nich. Nareszcie przyszła kolej na nas, na sankiulotów, na prawdziwy lud. I nam należy się nagroda za zasługi, położone dla rewolucji. Jeśli masz zamiar wypłynąć na wierzch, to teraz chwila najodpowiedniejsza. Mówił mi Marat o twojej wyprawie na mydlarzów. Wyborny początek. Marat jest toba zachwycony. Trzymaj się jego poły, bo jest on dziś bożyszczem przedmieść. Skinie tylko palcem i wylecisz w górę, jak z procy. Na początek radziłbym ci wziąć posadę komisarza jakiej sekcji, bo to posada intratna. Przy rewizjach domowych można sobie napchać kabzę złotkiem i bizuterjami.

— Janie Gwalbercie—odezwał się Cheval z wyrzutem w głosie.—Nie na złodzieja chowali mnie rodzice.

— Jakiś ty naiwny. Kto mówi o kradzieży? Odbieramy tylko to, co nam arystokraci zagarnęli. Naucz się nowych pojęć i nowych cnót. Wolność znaczy: brać przeciwnika za koltierz i zamknąć go na cztery rygle, albo lepiej uciąć mu odrazu łeb, bo tylko zdechłe psy nie kają; mądrość znaczy: rajnować, niszczyć arystokratów, zabierać im wszystko, bo tylko nędzarz przestaje być szkodliwym. Dobrym patryjotą jest kto łupi wrogów ludu.

I znów śmiał się Tallien cynicznym śmiechem wielkomięjskiego łobuza.

Pociągnął z kieliszka, skrzywił się.

— Pomyje!—mruknął, spluwając—wolalbym się z tobą napić szampana, ale tu nie można. Patryjoci okrzyknęliby nas arystokratami. Powetujemy to sobie gdzieindziej. O, Saint-Just w kawiarni *Chrétien*... I chytry Robespierrek macza białą łapkę w awanturze Żyrondystów, bo gdzie się Saint-Just ukazuje, tam stróż za jego plecami zawsze cnotliwy, nieprzedajny Maksymiljan.

Na progu kawiarni stał niezwyklej urody, wytworny młodzieniec, stał prosto, dumnie, jak wódz przed frontem armji. Dobrego wzrostu, wiotki, rasowy, ubrany w błękitny surdut, zrobiony w warsztacie dobrego krawca, w biały, muślinowy krawat i w białą, jedwabną kamizelkę, odcinał się na tle brudnej, oberwańcami wypełnionej izby, jak odcina się zlotopióry bażant od gromady gawronów. Bujne pukle jasnych włosów spadały na jego ramiona po obu stronach bladej, dłutem kultury szeregu wicków wyrzeźbionej twarzy.

Chłód marmuru wiał od tego żywego posagu, chłodna, spokojna wyniosłość wyczerała z jego niebieskich, jak stał zimnych oczu.

Skinał rozkazująco na Maillarda, poszeptał z nim chwilę i wyszedł.

— To Saint-Just, gorliwy sankiulota—rzekł Cheval zdziwiony.—Lepszego modelu na urodzonego arystokratę nie znalazłby żaden rzeźbiarz.

— Tak, to Antoni Ludwik Leon kawaler de Saint-Just, gorliwy sankiulota, prawa ręka Robespierre'a—objasniał Tallien.—Co ten tchórz, który się szczyści tytułem nieprzedajnego, wyleże w swojej zółcią zalanej mózgowicy, to wykonywa Saint-Just. Strzeż się tego szlachcica, odgrywającego rolę sankiuloty. Jego lodowate serce nie ulituje się nad nikim, nad niezem, będzie on krwawą ręką mściwego tchórzostwa Robespierre'a.

DCN

WACŁAW GAŚPIOROWSKI

SZWOLEŻEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(56)

Takim może najgłuchszym zaściankiem był kat dawnego województwa trockiego, — kat, a raczej klin, weiskający się z jednej strony w owoczesne granice Prus, a z drugiej i trzeciej prosto na zółty szaro-srebrzystego Niemna, idący od Grodna pod Kowno, aż ku Tylży. Klin ten, który na dość zaokrąglonym konturze granic Księstwa Warszawskiego sterczał ku północy niby roztruchan—stanowił urzędownie część departamentu łomżyńskiego, a w istocie był wyrwanym Litwie obszarem. Dlatego zapewne wyrwanym, że województwo trockie Niemnem się w pół przepasało, a może dlatego tylko wyrwanym, że i tak, przy narodzinach Księstwa, zabrano mu już i Gdańsk, i Białystok, i Grudziądz, i Warmję.

W owym kącie czy klinie, jeszcze pod Rajgrodem jakie takie panowało życie — lecz już za Augustowem, za taflą Wigierskiego jeziora, głusza trwała i martwota. Do stolicy departamentu było daleko, do stolicy Księstwa świat drogi — a na dobytek, na ziemi tej prastary panował nawyk, aby w ważniejszej sprawie ku Ostrej Bramie zawracać, a co do Grodna, do Kowna czy Upity, to za łada okazją jechać. Aż tu, jakby kto siekierą uciał — na ulubionych trackach stanęły rogatki graniczne — prastare Kiejstutowe dziedzictwo nie miało dostępu do pnia Gedyminowego.

Mieszkańcy «kąta» nie narzekali coprawda, że ich do Korony wciągnięto, aleć zawsze zamysłone rzucali spojrzenia na drugą stronę Niemna, który teraz rozdzierał ich od tego, z czem od wiek wieków ich łączył...

W tej części łomżyńskiego departamentu także same, jak i pod Warszawą dzielne były serca, i tu tra-

fiały odezwy, nakazy i dekrety, i tu niemało naszyto mundurów, i stał wybrano nielada rekruta, wysłano co się dało dobytka, grosiwa, żywności, koni i bydła—jeno, gdy, nakoniec, cała ta gorączka ofiar ustala, gdy wyludniły się chaty, dworki i dwory, pustka nastala tu okrutna, a głusza śmiertelna.

Z departamentu licho kto docierał, a dotarłszy, nawet niewiele sam miał do powiedzenia. Ziemię, bliżej Poznania czy Warszawy położoną, a obficie trackami poprzeryzane, miały choć raz po raz dla myśli swych nowe źródła, dla nadziei pokrzepienie a uspokojenie, bodaj widok z panującego ruchu dokoła — za Łomżą atoli, za Rajgrodem, ustawało wszystko. Tam trwano w nieświadomości, w odretwiałej ciszy, w daremnem nadśluchiwaniu.

Od czasu do czasu zaś, jeżeli wieść jaka i gruchnęła gdzie pod Gryszkabudą lub Marjampolem, to i to niepewna, bo najczęściej przywieziona przez żydków, przemycających towary kolonialne od rosyjskiej granicy, lub ród swój wywodząca ze Stolupian pruskich, z Grodna, z zaniemeńskiego Jarburga.

Markotno więc a cierpko czas płynął w tym kącie. Listy od żołnierzy nadchodziły rzadko, a i te pełne nieraz były sprzecznych wiadomości. O wojnie powiadano od kilku miesięcy, nagłono do pośpiechu, gwałtowano, a wojny nie było, choć ezerwiec całą mocą grzał, okwitał, ostatnie promienie wiosny siał... Co zaś największego nabawiało niepokoju mieszkańców zaaugustowskich powiatów departamentu łomżyńskiego, to stwierdzany licznymi zakłęciami słych, że przeciwny brzeg Niemna już stał w słońcu Łyska, a po nocy szemrze jakimś przytłumionym chrzestem...

Słych ten, z początku niepewny, mglisty — rósł w szczegóły—sprawdzał się. Splaw na Niemnie ustal—mrowie armji rozciągnęło się i zaległo wzgórza i doliny. Lęk padł na Szaki, Pożajście, Preny i Sereje i zgrozą przejął Augustów, Sejny, Suwalki, Kalwarję, Marjampol i Wylkowyszki. Wojna nie tylko zaczęła się najoczywiściej—lecz nadto za pole obierać sobie zdawała połać ziemi między Niemnem a Wisłą, jak za pruskiej kampanji. Wojna łada chwila mogła przerzucić pontony i żołnierzami zalać cały teren Księstwa Warszawskiego, zalać bez oporu, bez wystrzału. Toć wokół, krom garstki urzędników departamentowych i tu i owdzie formującej się gwardji narodowej, zmuszonej nie gardzić łada cherlakiem—nie było ani jednego regimentu, ani kompanji, ani szwadronu, ani bodaj szlacheckiego czambaliku, gotowego do porwania się na wezwanie zaściankowego Nestora. Toć, co gdzie tylko jaki teźszy a zwawszy był Kociell, Sollohub, Giejsztor, Kranczumus czy siermieżny Kasakajtys, ten dawno z zaciągami ruszył, o tym niekiedy już i słuch zaginał. W domu zostali starce, dzieci, kobiety, nieco kmieci, trochę niemrawej służby i żydków spora czereda. Komu więc było bronić granicy, komu się opierać?

I potrucholeli ludziska w zaaugustowskiej ziemi, a gdy pierwszy popłoch ich odbiegł—jeli pisania do departamentu ślać, do Warszawy samej umysłnych wyprawiać, akuratnie dowodząc, jako tyle żołnierza wystawiwszy, pozbawieni są wszelkiej pomocy a obrony, i zgola na łup są wydani. Po wyjeździe kurjerów a posłów rozmaitych—dopiero zagadali politycy, a co skwapliwsi do publicznych spraw sądzienia. Trzy dni nie wyszło, aż z gadania tego piorun uderzył w Napoleona—zwalil go z piedestału i obrzucił gradem najcięższych wymówek, żalów, skarg, obelg bezmała!

Ha!—bo i trudno zaprzoczyć, iż sprawiedliwa racja opinjami temi rządziła! Wszak rok cały dowodzono i przepowiadano, jako Bonapartemu dość będzie rękę wyciągnąć a wskazać, aby wszystko przed nim naście-

zaj się otwarło, do nóg się pokłoniło i o traktat błagało—jako on już uderzy i złamie, zanim nieprzyjaciel pierwszą nabije armatę—jako może od jednego widoku potężnego wodza zapadną się mury forteczne, znikną okopy, opuszczą się ku ziemi karabiny, że, chcesz nie chcesz, niewolnika setkami wybieraj, do brem rozmaitem sakwy ładuj, a pierś do legji wystawiaj! Bo gdzie i komu na świecie takiemu zdobywcy się ostać! Krwią zboczy, kulami zorze, ogniem przepali, a powiedzie swoją armję gdzie zapragnie, za lasy, za góry najsrozsze, za morza!

Tak dowodzono w zaagustowskim zaścianku... Aż naraz — niby grom z jasnego nieba — Niemen bagnietami się najezyl, cały wschód tupotem kawalerji jęknął — a zachód tonał w niezmierzonej ciszy — na świtaniu szaro-błękitnem koliskiem zlewał się z mglistymi konturami borów i pól, a u schyłku dnia płonął czerwienią—i milczał.

Daremnie nateżano wzrok, daremnie nadsluchiwało, daremnie aż do Stolupian i Żydkieni docierano na ochotnika — nigdzie odzewu, nigdzie wieści. A tymczasem przeciwległy brzeg Niemna chrzęścił głuchym loskotem, warczał, szczyrzył spiżowe cielska, a jeżył stalowe ostrza.

Ktoś tu i owdzie zaręczał, jako na własne oczy ulanów widział, jako od Rajgrodu ciągnęli, i ponad Niemnem, od ziemi Księstwa, się rozsypali—byli tacy, co się klęli, że wzdłuż Niemna, od Grodna po Kowno, to co stają a dwubarwna chorągiewka łopocze, a z poza krzów czapa czworogranna wystaje, a oczy z pod niej aż skry sypią, a na przeciwległy brzeg pogładają...

Nie pierwsze to były bajania i nie pierwsze nowiny. Było ich tyle i tak zawodnych, że żadnym nie dawano wiary. A zresztą i cóż tam jakieś ulany — co stajanie jeden — a za rzeką mrowie, arnja! Dość jej promy ściągnąć, bab kilka w dno nabić, pali mostowych narzucić i zmieść wszystko, co tylko napotka przed sobą.

DCN



K. HOFFMANN.

KOMINEK Z CZERWONEGO POKOJU



I.

Było to w przeddzień swego odjazdu, wieczorem, gdy Fulton Blender opowiadał panie Mollie Putnam o kominku z czerwonego pokoju w domu swego ojca. Dzień cały jechali przez pustynię, przez niezmierne morze piasków żółtych, obramowane na horyzoncie fioletowem pasmem odległych skal. W każdym razie była to dziwna asocjacja myśli, która w tem eozotycznym otoczeniu na pamięć mu przywiodła ów staroświecki domek przy 21 ulicy New-Yorku. W pierwszej chwili sam nie wiedział, skąd spłynęły na niego te wspomnienia. Gdy jednak wieczór ciemnymi skrzydły otulił świat, gdy na niebie pierwsze zamigotały gwiazdy—spadła, jak gdyby łuska z jego oczu. Zrozumiał, że się zakochał po uszy w młodziutkiej Mollie Putnam, i stąd owa dziwna chęćka podzielić się z nią drogiemi wspomnieniami swego życia.

— Niech pani wystawi sobie taki staroświecki kominek—ciągnął dalej półgłosem, całkiem zatopiony w swych myślach. Z pewnej odległości dochodził gderliwy głos ciotki Łucji, która wołała młode dziewczęta na spoczynek, gdyż namioty były już rozbite i wszystko do snu przygotowane. Fulton nie zważając, opowiadał: «Kominek z marmuru. Na rogach były grona winne, po środku, nad ogniem anioł... nieborak wyglądał jak upieczony. Obicia w pokoju były czerwone w złote listki. Do tego meble z panięskich czasów

mojej matki. Ciemny orzech — styl królowej Wiktorji. Jak na dzisiejsze gusta było to może obrzydliwe. Ja całą duszą przywiązany byłem do tego pokoju, do najdrobniejszego gracika. Lecz nudzę panią swem opowiadaniem; pani zapewne zmęczona?

— Bynajmniej—odparła Mollie łagodnie.

— Rzeczywiście, panią to nie nudzi? Po raz pierwszy czuję dziś potrzebę otworzyć komuś swoje serce. Widocznie tęsknota za ojczyzną zbudziła się we mnie. Ba, przecie to dziesięć lat już upływa, odkiedy opuściłem dom rodzinny. Niejednokrotnie coprawda spotykałem ziomek, stale jednak starałem się unikać ich towarzystwa. Dopiero, odkiedy panią poznałem, opanowała mnie chęć nieprzeparta powrotu... Miałem dopiero 15 lat, gdy matka moja umarła. Pamiętam ją zawsze w owym czerwonym pokoju. Czy to dziurę zrobiłem w ubraniu, czy palec skaleczyłem, czy trudne zadanie dostałem w szkole, ze wszystkim biegłem zawsze do mojej matki. Był to niewatpliwie brzydki, staroświecki dom. Czy pani zna tamte okolice? Czy 21 ulica bardzo się zmieniła? Wtedy był to cichy zakątek.

— O tak; ruch handlowy, wielkomijski coraz bardziej ogarnia tę dzielnicę. Wzniesiono tam nowe domy, dużo sklepów założono.

— Właściwie, gdy myślę o tem, zrozumieć nie mogę, jakim sposobem moja matka weszła do naszej rodziny—ciągnął dalej Fulton, idąc za biegiem swych myśli. — My Blendersi jesteśmy z charakteru uparci, skłonni do kłótni, ona, przeciwnie, była uosobieniem dobroci i łagodności. Jaka szkoda, że pani jej nie знаła!

— O tak, i ja bym szczęśliwa była, żebym mogła znać matkę pana — odparła Mollie serdecznie i podała mu dłoń, którą uściśnął namiętnie.

Trwało to zaledwie chwilę, potem opanował się i wypuścił jej dłoń. Jakże mógł on, włóczęga bezdomny, marzyć o Mollie Putnam? By rozmowie nadać charakter bardziej obojętny, chciał znowu wrócić do opowieści o czerwonym pokoju ze staroświeckim kominem.

— Tam, w owym pokoju rozegrała się też... — nagle przerwał sobie. — Pani wie może, że się poróżniłem z ojcem?...

— Tak jest, coś o tem slyszalam—odparła Mollie, udając obojętność.

W rzeczywistości była ona doskonale poinformowana przez ciotkę Łucję o owym wypadku, który w swoim czasie żywo zajmował kronikę skandaliczną New-Yorku, którego opinia publiczna oświadczyła się za ojcem Adamem Blenderem, przeciwko synowi.

— Tak jest — ciągnął dalej Fulton — w owym pokoju, w jej pokoju uważał on za stosowne oświadczyć mi, że ma zamiar powtórnie się ożenić.

Przez chwilę Mollie milczała. Głębokie współczucie zbudziło się w sercu jej dla tego biednego wygnańca, który z taką czcią religijną przechował wspomnienie o swej matce. Niebawem jednak poczucie sprawiedliwości wzięło w niej górę i nawpół serjo, nawpół żartobliwie odparła:

— Przecie ojciec pana był pełnoletni...

— Tak jest! — przyznał. — Przystępstwem to nie było, miał zresztą prawo postąpić tak, jak chciał. Ale zamieniliśmy wtedy słowa, które nie powinnyby nigdy paść między ojcem a synem. Ojciec stawiał warunki co do zachowania się mego wobec tamtej kobiety, którą mi narzucił jako macochę... W dodatku była to jakaś aktorka czy chórzystka, jak pani może slyszala.

— Być może, że coś o tem slyszalam, jednak nie przypominam sobie. W każdym razie cieszy się ona wielkiem poważaniem w towarzystwie i życie prowadzi wzorowe.

Blender zgrzytał. W tej chwili nad sobą uslyszeli głos ciotki Łucji:

— Marsz do łóżka! Pora spać. Bardzo pana przepraszam, panie Blender, że siostrzenica moja tak długo panu spać nie dała. Pan zmęczony i jutro czeka pana długa droga z powrotem do Joppy.

Blender wypowiedział kilka frazesów konwencjonalnych, następnie zebrałszy się na energję, spytał:

— Czy wolno mi będzie złożyć paniom wizytę, skoro wrócę wiosną?

— Jaktó? Pan zamierza odwiedzić Amerykę?

— Nietylko odwiedzić. Mam nadzieję, że zostanę tam na stale.

II.

— Oho! Jak widzę, syn mój, niecnota, powrócił—zauważył Adam Blender do żony, odrywając się od gazety, którą czytał stale przy kawie porannej.

Pani Blender odpowiedziała weselo:

— Wiesz mój drogi, teraz dopiero rozumiem, dlaczego się w swoim czasie w tobie, zakochała. Jesteś, jak gdyby wykrojony z jakiego starego dramatu. Typ ojca nieprzejednanego. — Aktorze taka reminiscencja teatralna musiała się podobać.

— Gdybyś słyszała ostatnią naszą rozmowę, tam w starym domu, nie żartowałabyś...

— Daj temu już raz pokój, proszę ciebie. Co do mnie, wcale mu za złe nie wzięłam jego postępowania. Przeciwnie, cieszyłabym się, żeby kiedyś moi synowie tak szanowali pamięć moją, jak on pamięć swej matki. Jest nieco popędliwy — oto wszystko. Zresztą prawdopodobnie podzielał przesady, jakie naogół panują co do aktorek. I to jest zrozumiałe.

— Nic tu zrozumiałego. Nie jego rzeczą było sądzić postępek ojca. Dzieci powinny słuchać i basta!... Hultaj, porzucił służbę konsularną, mieszka w Union-klub. Napędził reporterów, którzy go przyszliz interviewować w sprawie wschodniej. Nie dziwnego. Co on tam zna się na polityce! Ciekawy jestem, co też zamierza teraz uczynić, czem się zajmie? Z dzieciństwa po matce nie zostało pewno ani grosza.

— Moglibyśmy zaprosić go na obiad, tobyś się o wszystkim dowiedział — zaproponowała ostrożnie pani Blender.

Zamiast odpowiedzi usłyszała głos, podobny do ryku niedźwiedzia. Blender zerwał się od stołu i śpiesznie wyszedł z pokoju.

Pani Blender przyzwyczajona była do podobnych wybuchów i najmniejszej do tego nie przywiązywała wagi. Z drugiej strony pragnęła ono szczerze, aby doszło do pojednania między synem a ojcem, wiedząc, że ten, mimo pozornej niedostępności, w głębi serca bolał ciężko nad owym nieporozumieniem. W dodatku ojciec podolać nie mógł interesom, które się rozrastały z dniem każdym. Jedynie młody, energiczny syn mógłby go poprzeć skutecznie i zastąpić.

W drodze do miasta, dokąd wyszła po sprawunki, musiała przechodzić mimo starego domu, w którym niegdyś mieszkała z mężem, gdzie też mieszkała jej poprzedniczka. Mimo, że sporo lat już minęło od owego czasu, z pewnem rozczuleniem zwróciła wzrok swój w tamtą stronę. Nagle stanęła zdziwiona. Dom stary znajdował się w stanie całkowitej ruiny. Mur frontowy zburzono i wzrok przechodniów przeniknąć mógł do wnętrza. Oblicze jej pokryło się rumieńcem, miała w tej chwili uczucie, jak gdyby ktoś ręką brutalną otworzył przed światem najskrytsze tajniki jej serca. Przed oczyma jej stanął szereg lat, które spędziła w tym domu. Piętro dolne zostało wtedy dla niej na nowo urządzone. Pokój jej poprzedniczki na górnym piętrze został nietknięty, wszystko tam pozostało tak, jak za jej życia. I teraz po raz ostatni ujrzała to wszystko: ściany wyklejone czerwonym papierem, kominek marmurowy ze swym staroświeckim ornamentem. Pośród tej rudery ujrzała szyld z ogromnym napisem: «Pozostale cegły, żelazo, piece sprzedają się u Cartera i komp. 27, East 47 ulica».

Pani Blender, jak gdyby jej niespodziana myśl przyszła do głowy, uśmiechnęła się i, zapomniawszy o sprawunkach, śpiesznie kazała jechać dorożkarzowi na 27 East 47 ulicę».

III.

— Najmocniej przepraszam szanowną panią — oświadczył p. Carter, z zadowoleniem zacierając sobie ręce — jak widzę panuje obecnie niezwykle popyt na stare murowane kominy. Nigdy jeszcze w praktyce mojej się nie zdarzyło, aby kilka osób jednocześnie nabyć chciało taki stary gracz. Niezmiernie mi przykro, że nie mogę służyć pani, ale oto ta pani właśnie nabyła kominu w chwili, gdy pani przybyła. Pieniądze otrzymałem, interes skończony, cofnąć się nie da. Natomiast postaram się dla pani o drugi podobny egzemplarz.

— Drugiego nie potrzebuję — odparła krótko pani Blender, następnie zwracając się do owej pani, która przed chwilą nabyła kominek:

— Mam powody osobiste, dla których pragnęłabym nabyć ten właśnie kominek. Jeżeli bardzo serdecznie poproszę panią, może się pani zdecydować wybrać inny kominek na miejsce tego...

Mollie Putnam — ona bowiem była tą nieznaną — rumieniąc się i z trudem szukając słów:

— Przepraszam — rzekła — niezmiernie mi przykro, ale... ale... właściwie mnie również chodzi o ten kominek, także ze względów osobistych.

Pani Blender zmierzyla młodą dziewczynę wzrokiem zdziwionym. Następnie raz jeszcze spróbowała namowy:

— Bo, proszę pani, mieszkałam przedtem w tym domu...

— Co-o? Już sprzedany? Nie pleć pan głupstw! — dał się słyszeć bas męski w pokoju sąsiednim — komu też potrzebny stary, brzydki kominek? Dla mnie bo związane z nim wspomnienia...

Głos mówiącego nagle urwał się. Pani Blender postąpić miała właśnie ku drzwiom, gdy znowu ten sam usłyszała głos:

— Ah! Szanowny pan syn. Cóż to, jeżeli wolno spytać, sprowadziło go tu?

— Nie rozumiem, jakim prawem ojciec mnie o to pyta — odpowiedział głos drugi, przy którego dźwięku na twarzy Mollie ukazał się szkarłatowy rumieniec — zresztą nie jest to tajemnica. Dziś zrana przechodziłem мимо naszego starego domu. No i przyszedłem, by kupić kominek z pokoju matki.

— A otóż go nie kupisz! Niech djabli porwą!

— Jakto? — dał się słyszeć znowu głos młody, na ten raz w najwyższym wzburzeniu.

— A tak! Bo sam go kupić chciałem. Dziś zrana dowiedziałem się z gazety o twoim powrocie...

— I chciałeś kupić komin, by mnie się nie dostał?

— Chciałem go kupić, by go tobie darować, niewdzięczniku. Co najgorsza, powiadają tu, że jakieś babsko nas uprzedziło i z pod nosa kominek nam kupiło.

Pani Blender w najwyższym ambarasie poczęła przeproszać Mollie Putnam.

— Pani wybaczy, ale mąż mój jest bardzo popędliwy...

— A więc to mąż pani? — spytała Mollie zdziwiona, potem zaś po chwili: — Oh, pani Blender! Czy pani słyszy? Oni się godzą... całują...

Z pokoju sąsiedniego dochodził rzeczywiście odgłos pocałunków, następnie dał się słyszeć znowu głos rozkazujący:

— Dzisiaj z nami zjesz obiad! Macocha twoja chciała, bym cię zaprosił! — komenderował ojciec.

— Z przyjemnością. Ale natychmiast po obiedzie będę musiał opuścić ojca, gdyż chciałbym złożyć dziś jeszcze jedną wizytę. Tymczasem jednak spróbujmy, może nam się uda odkupić kominek.

— Pani, która nabyła kominek, znajduje się tu obok w gabinecie — oświadczył subjekt, który niespodzianie wychylił się z za szafy, za którą przed chwilą znikł dyskretnie. Usłużnie otworzył drzwi do gabinetu.

Pan Blender skamieniał z podziwu. Mollie i młody Fulton Blender przez chwilę zapomnieli o całym świecie — tylko pani Blender zachowała spokój. Zwracając się do męża oświadczyła:

— Oto jest «babsko», które kupiło kominek.

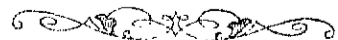
Pan Blender zagryzł wargi, zmierzyl długim wzrokiem młodą parę; nagle uśmiech rozpogodził mu twarz.

— Zdaje mi się, że ta pani ma coś wspólnego z wizytą, którą syn mój pragnął konieczne dziś jeszcze złożyć. Zresztą może to jest taki obyczaj wschodni, trzymać rączkę damy przez pięć minut w swych łapach, podczas gdy ojciec czeka, aby być jej przedstawionym. Zresztą może poprosisz tę panią, aby bez ceremonii raczyła z nami dziś spożyć obiad?

Po kilku minutach p. Carter sam pozostał w swym gabinecie.

— Zdaje mi się — mruknął do siebie — że popyt na stare kominy nie jest tak duży, jak sądziłem. Tu najwidoczniej chodziło o ten jeden, specjalny egzemplarz. Przytem jest on całkiem zdezelowany, popękany od gorąca. A jak ten młody pan zdawał się rzporządzać własnością tamtej pani. Dziwne! Nie podobnego jeszcze w praktyce mojej się nie przytrafiło.

Z angielskiego przeł. St.



BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

w dniu 1-go marca 1909 roku.

STAN CZYNNY.

1. Kasa w gotowiznie	102,712 68 ³ / ₄
2. Rachunki bieżące w B. Państwa i Wileńskim Pryw. Banku Handl.	245,324 41 ¹ / ₂
3. Korespondenci z tytułu opłacania kuponów, listów zast. wylosow., dywidendy i wpłat.	746,805 31
4. Papiery procentowe, stanowiące własność Banku:	
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane nom.	11,005,874 64 8,368,849 76
b) Różnica na kursie papierów procent., stanowiących własność Banku	1,846,797 18
c) Listy zastawne, stanow. własn. Banku nom.	1,124,500 — 898,572 12
5. Procenty należne za papiery proc.	27,527 38
6. Pożyczki krótkoterminowe *)	11,141,746 44
7. Pożyczki długoterminowe *)	2,789,574 24
8. Przedterminowy zwrot pożyczek listami zastawn.	139,853,000 —
9. Raty dłużników:	
a) bieżące	1,493,000 —
b) zalegające i odroczone	2,944,498 01
10. Zaliczenia na rachunek dłużników	2,539,668 21
11. Kupony zdyskontowane	5,484,166 22
12. 5% podatek skarbowy od kuponów	214,098 27
13. Wydatki Banku:	
a) na utrzym. Banku i z tytułu oszacowań	537 75
b) z tytułu nieruchomości, pozostał. na własn. Banku	40,042 66 ³ / ₄
14. Nieruchomość (lokal Banku).	42,353 02
	153,381 38
	220,000 —
	162,484,389 38

BILANS 162,484,389 38

STAN BIERNY.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
" zasobowy	4,812,500 —
	14,437,500 —
2. 4 ¹ / ₂ % listy zastawne w obiegu	139,853,000 —
3. Listy zastawne wylosowane, kupony i dywid., podleg. opłacie	1,465,484 08
4. Przedterminowy zwrot pożyczek: w listach zastawn. i gotowiznie.	1,519,655 91
5. Fundusze: amortyzacyjny z rat i na opłacenie kuponów	3,762,219 95
6. Wpływy na raty przed terminem	30,221 29
7. Sumy przechodnie	374,341 78
8. Korespondenci	7,751 41
9. Fundusz Kasy Oszczędności urzędników.	422,250 27
10. Procenty i zyski 1909 roku	611,964 69

BILANS 162,434,389 38

Depozyty 12,710,950 —

*) W tej liczbie nieumorzonych pożyczek na nieruchomościach, pozostałych na własność Banku 423,100. (3078)

Rada Banku Handlowego W WARSZAWIE

w zastosowaniu się do §§ 52 i 53 ustawy, zwołuje niniejszem trzydzieste ósme Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów w dniu 14 (27) kwietnia r. b., o godz. 2-ej po południu, w gmachu Banku w Warszawie odbyć się mające.

Pod decyzję tego zebrania poddanem będzie:

- 1) Zatwierdzenie sprawozdania Banku za r. 1908. podział zysków i określenie dywidendy.
- 2) Wybory nowych pp. Członków Rady w miejsce ustępujących, oraz wybory deputatów.
- 3) Nabycie nieruchomości. (3085)
- 4) Zmiana niektórych paragrafów Ustawy Banku.

Każdy Akcjonariusz, pragnący uczestniczyć w tem Zebraniu, winien złożyć swoje akcje najpóźniej w dniu 7 (20) kwietnia r. b., do godziny 3-ej po południu w Kasie Banku Handlowego w Warszawie lub w jednym z Oddziałów tegoż Banku w Petersburgu, Łodzi, Sosnowicach, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu, albo też w Kasie Banku Kredytowego Środkowych Niemiec w Berlinie.

Zamiast akcyj mogą być przedstawione świadectwa lub kwity na akcje, złożone do depozytu, albo zastawione w rządowych, lub mających zatwierdzone przez Rząd ustawy, Instytucjach Kredytowych, w których to kwitach i świadectwach powinny być wymienione numery akcyj.

Bilety wejścia wydawane będą w lokalu Banku Handlowego w Warszawie na trzy dni przed terminem Zebrania.

PEPTONATE de FER
ROBIN



Peptonat Żelaza Robin'a

Prawdziwa sól żelaza, łatwo przyswajalna, przygotowana przez M. ROBIN'A

ŻELAZO ROBIN'a skutecznie działa przeciw **ANEMII, BLEDNICY** i wszelkim osłabieniom.

Pobudza odżywianie i nie wywołuje nigdy obstrukcji.

ŚRODEK TEN JEST POZBAWIONY WSZELKIEGO SMAKU

Zażywa się 2 razy dziennie po 10 do 30 kropel podczas jedzenia w małej ilości wody lub wina.

Każdy flakon starczy na 3 tygodnie do miesiąca.

Sprzedaj w aptekach i w większych składach.

Żądać fabrycznej marki „Lew” i nazwiska fabrykanta **ROBIN**

Wstrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

(2537)

Żądajcie we wszystkich magazynach muzycznych.

Wykonywane z ogromnem powodzeniem przez **WIKTORJĘ KAWECKĄ**

ULUBIONE ŚPIEWY

— znanych kompozytorów —

1. **Pijana**, muzyka N. Zubowa cena 40 k.
2. **Kwiaty**, muzyka D. Sartyńskiego-Beja. > 40 k.
3. **Ja w cudnych oczach kocham się**, muzyka Wilińskiego > 40 k.

Słowa polskie **W. Rapackiego** (syna).

WŁASNOŚĆ WYDAWCY (3069)

N. K. DAWINHOFF, Petersburg, Gościnny Dwór № 12.

Leichner's Fettjunder

TŁUSTY PUDER LEICNERA. Cena: pudełko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. **Szminka teatralna. Tłusty puder i róż. Ołówki do czernienia brwi.** Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami aptecznymi Rosji.

— **L. LEICNER** w Berlinie —

dostawca belgijskich teatrów rządowych: Główny Skład na Rosję:
Petersburskie Laboratorium TECHNO-Chemiczne

Petersburg, ulica Ligowska № 123. (2498)

Słabość ogólna.

Haematogen D-ra Hommela

Dr. Med. Rzec. Radca St. Moj. Mlk. Popow w Petersburgu: „Haematogen D-ra Hommela zastosowywałem w dwóch wypadkach, w których przejawiała się nadzwyczaj przeciągająca się neurastenja przy braku apetytu, ogólnym upadku odżywienia i przygnębionym nastroju ducha. Znakomite i stałe rezultaty okazały się po upływie krótkiego czasu. W obydwu wypadkach zjawił się apetyt, znakomity nastrój ducha, zwiększone odżywienie ogólne. Muszę nadmienić, że przedtem w przeciągu trzech miesięcy zastosowywałem wszelkie inne środki i wogóle bez żadnego rezultatu“.

gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen D-ra Hommela i nie brać falsyfikatów.



TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Wyrobów Metalowych

Konrad Jarnuszkiewicz i S-ka

PETERSBURG: Morska № 15. Telefon 2673.

MOSKWA: Wielka Łubianka, dom Towarzystwa Asekuracyjnego «Rossja».

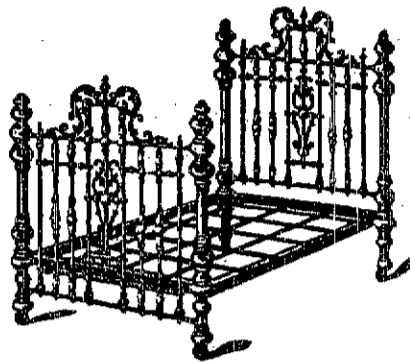
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

→ P O L E C A ←

wielki wybór **ŁÓŻEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dziecińczych, Foteli dla chorych i Kołder w różn. gatunk. **CENNIKI BEZPŁATNIE.**

(2088)



Wyszła z druku książka pod tytułem

„BARD POLSKI“

Najobszerniejszy i najtańszy zbiór najcenniejszych utworów

POETÓW POLSKICH

ulożył **BOLESŁAW KOREYWO.**

„BARD POLSKI“ zawiera utwory 210 autorów oraz 49 portretów poetów polskich, w ozdobnej okładce według rysunku Stefana Bukowskiego, 608 stronice druku. Cena 1 rb. 25 k., z przesyłką 1 rb. 60 k., za pobr. poczt. o 10 k. drożej. W ozdobnej oprawie w płótno angielskie 1 rb. 75 k. Z przesyłką 2 rb. 15 k., za pobraniem pocztowym 2 rb. 25 k.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI

Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

Nakładem powyższej księgarni wyszły z druku w trzecim, znacznie pomnożonym wydaniu

POEZJE LUCJANA RYDLA

z portretem autora

Cena 1 rb. 35 k., z przesyłką 1 rb. 55 k., za pobraniem pocztowym 1 rb. 65 k. (3073)

Królewskie Źródła mineralne



KRAENCHEN

oddawna wypróbowane przy katarach, kaszlu, chrypcie, załęgumieniu, kwasach żołądka. Do nabycia wszędzie. Żądać wyraźnie produkt naturalny, nie przyjmować natomiast wszelkich ofiarowywanych surogatów (sztuczne wody i sole emskie). (3007)

Sprzedam jeden z najpiękniejszych majątków w Królestwie około **wiók 200**, od kolei 17 w., łąk 600 morg, lasu 1,340, kompletne zasiewy, piękne inwentarze, piękna rezydencja, pałac, ogrody, park, rzeka, stawy, Towarzystwa 223,000 rb. gorzelnia 3,000,000 tralessów, młyn parowy 4,000 rb., ogrody 1,000, las rocznie 13,000 rb. Kopalnia torfu i rybne gospodarstwo. Włoka 5,000 rb. W Warszawie, Biuro **Wasilewskiego**, Marszałkowska 123, Koblarczycki. (3067)

POLSKA CUKIERNIA I KAWIARNIA

Petersburg, Jekaterynhofski pr. № 8, dom Lichaczewa.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne poleca wielki wybór **Ciast**, jako to: **Baby** zaparzone tiulowe, orzechowe, cytrynowe, migdałowe i czekoladowe. **Mazurki** polskie, migdałowe, czekoladowe, orzechowe, królewskie, pistacjowe. **Kulicze i Baumkucheny**, **Baranki** z Warszawy. Uprasza się o wcześniejsze nadsyłanie obstalunków, gdyż w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia z trudnością można zadośćuczynić wykwintnym wymaganiom. **Ceny przystępne.** (3084)

POLSKA

KAWIARNIA I CUKIERNIA

ulica Michajłowska № 2.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne będą przygotowane na najlepszym maśle w wielkim wyborze: **Baby** zaparzone, żółtkowe, tiulowe, orzechowe, migdałowe, chlebowe, czekoladowe. **Mazurki** polskie: marcepanowe, orzechowe, cygańskie, paryskie, królewskie. **Baumkucheny**, torty, placki domowe rozmaitych gatunków, oraz kulicze i paschy. **Przyjmuje się obstalunki. Ceny umiarkowane.** (3083)

Wobec układu, zawartego z autorem i wydawcą Map i Atlasów p. J. M. Bazewiczem, którego prace w tym kierunku zostały nagrodzone na wystawach 2 złotymi medalami,

Wszyscy prenumeratorki „Kraju“

otrzymają **bardzo dużych rozmiarów** (20 wiorst w calu angielskim, 150×115 centym.) kolorowaną

MAPĘ LITWY I RUSI

(LITWA, BIAŁORUŚ, PODOLE, WOŁYŃ, UKRAINA)

z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, wsi, rzek, gór, błot, kościołów, stac. kolejow., pocztow., dróg żelaznych, bitych i zwyczajnych, z podziałem na gubernje i powiaty

zamiast rb. 3 **za rb. 1 k. 75** w arkuszu; podklejenie płótnem rb. 1 k. 50, przesyłka k. 75.

Prenumeratę na Mapę (rb. 1 k. 75) można wnieść do 1-go kwietnia, na podklejenie ewentualnie z przesyłką (rb. 1 k. 50 lub rb. 2 k. 25) do 1 lipca r. b. Mapa wyjdzie z druku w połowie r. b.

Upraszamy o wczesne zamawianie Mapy, gdyż ilość drukowanych egz. stosowana będzie do zapotrzebowania.

Pieniądże prosimy nadsyłać do Redakcji i Administracji «Kraju» w Petersburgu i oddziału w Warszawie, ul. Chmielna № 43. (3046)

„SŁOWO“

PISMO CODZIENNE POLITYCZNE

zaczęło od 1 stycznia 1909, rozpoczyna się 28 rok istnienia, wydawca:

DODATKI PORANNE BEZPŁATNE

zawierające najświeższe telegramy, wiadomości bieżące oraz sprawozdania z Dni Państwowej i Rady Państwa.

„SŁOWO“

w nowym okresie swego rozwoju traktuje ze zwykłą powagą i kompetencją najważniejsze sprawy **polityczne, społeczne i ekonomiczne**, podaje **źródłowe informacje**, posiada własnych korespondentów w Petersburgu, Wiedniu, Berlinie, Rzymie i t. d., ma dział stały poświęcony **Litwie i Rusi**, w odcinku powieściowym podaje najwybitniejsze twory beletrystyczne. (3065)

PRENUMERATA:

W Warszawie, kwartalnie . . . 2 rb. 25 k.

» miesięcznie . . . 75

Z przes. poczt. kwartalnie . . . 3 »

Za granicą kwartalnie . . . 4 »

» miesięcznie . . . 1 » 35

! UWADZE DAM!

Włodzimierski pr. 7, m. 29.

ODDZIAŁÓW NIEM.

← Telefon 70-61. →

M-me CLAIRE

zawiadania Szan. Klientki, iż świeżo otrzymała najnowsze

MODELE PARYSKIE gorsetów specyficznie do sukien **obcisłych** na wszelkie figury, oraz dla otyłych, znacznie ukrywających tuż, na figury niestandardne, najzupełniej ukrywające wszelkie wady. Dla pracujących i uczących się rabat. Tamże przyjmują się zamówienia na wszelkiego rodzaju **BANDAŻE**, podług wskazówek **LEKARZY.** (3080)

NAPEWNO

— Zaco by się wziął przedewszystkiem samorząd po wprowadzeniu go?

— Oczywiście za... miotłą. «Kolce»

SYBIRAK

w pełni sił żywotnych, wykształcony kupiec, biegły korespondent, zdolny organizator i administrator, **dobrze polecony**, szuka odpowiedniego zajęcia, względnie stanowiska zaufania. Zgłoszenia uproszone pod J. G. 60, poste-restante: Zwierzyniec k. Krakowa, Austria.

LECZNICA CHOROÓB ZĘBÓW

H. S. Wongi, Petersburg, Newski pr. 26. Założona w r. 1883. Doktorzy i dentyści. Plombowanie porcelaną i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (2481)